

15 listopada 2017 roku

Dr inż. Jan Pająk

”Strony Jana Pająk – [woda.pdf](#)”

(tj. PDF broszurka z tekstem strony internetowej o nazwie [woda.htm](#) i tytule

”Łapanie czystej deszczówki dla picia i gotowania”

Wellington, Nowa Zelandia, 2017 rok,
ISBN 978-1-877458-66-8.

Copyright © 2017 by dr inż. Jan Pająk.

Wszystkie prawa zastrzeżone. Całość ani też żadna z części niniejszej publikacji nie może zostać skopiowana, zreprodukowana, przesłana, lub upowszechniona w jakikolwiek sposób (np. komputerowy, elektroniczny, mechaniczny, fotograficzny, nagrania telewizyjnego, itp.) bez uprzedniego otrzymania wyrażonej na piśmie zgody autora lub zgody osoby legalnie upoważnionej do działania w imieniu autora. Od uzyskiwania takiej pisemnej zgody na kopiowanie tej publikacji zwolnieni są tylko ci którzy zechcą wykonać jedną jej kopię wyłącznie dla użytku własnego nastawionego na podnoszenie swojej wiedzy i dotrzymają warunków że wykonanej kopii nie użyją dla jakiegokolwiek działalności przynoszącej dochód czy zawodowej, a także że skopiowaniu poddadzą całą tą broszurkę - włącznie z jej stroną tytułową oraz wszystkimi rozdziałami, tablicami, ilustracjami, itp.

Data najnowszej aktualizacji strony internetowej prezentowanej niniejszą broszurką podana jest powyżej w górnym lewym rogu. (W przypadku dostępu do kilku egzemplarzy tej broszurki rekomendowane jest czytanie egzemplarza o najnowszej dacie aktualizacji!)

Niniejsza broszurka PDF zawiera tekst wskazywanej w jej tytule strony internetowej pióra dra inż. Jana Pająk. Z kolei owe strony są formą szybkiego raportowania czytelnikom wyników badań naukowych uzyskanych przez autora tej broszurki. Ich autor jest świadomy, że badania te i ich wyniki mają unikalny charakter, jako że wcześniej nikt w całym świecie NIE podejmował badań objętych zaprezentowaną tu broszurką. Dlatego idee które broszurka ta prezentuje stanowią intelektualną własność autora tej broszurki. Wszystkie opublikowane tu idee, teorie, wynalazki, rozwiązania, wyjaśnienia, opisy, itp., posiadające wartość dowodową lub dokumentacyjną, są opublikowane tutaj zgodnie ze standardami i wymogami przyjętymi dla publikacji (raportów) naukowych. Szczególna uwaga autora skupiona była przy tym na wymogu odtwarzalności i najpełniejszego udokumentowania źródeł, t.j. aby każdy naukowiec czy hobbysta pragnący zweryfikować lub pogłębić badania autora był w stanie dotrzeć do ich źródeł (jeśli nie noszą one poufnego charakteru), powtórzyć ich przebieg, oraz dojść do tych samych lub podobnych co autor wyników.

Niniejsza broszurka jest kolejną z całego szeregu podobnych do niej broszurek w bezpiecznym formacie PDF, gratisowo oferowanych zainteresowanym czytelnikom za pośrednictwem totaliztycznej strony o nazwie [tekst 11.htm](#) - która upowszechnia PDF wersje najważniejszych i najbardziej poczytnych stron autora. Tematyka tej broszurki jest reprezentowana w najnowszej [monografii \[1/5\]](#) o następujących danych bibliograficznych:

Pająk J.: "Zaawansowane urządzenia magnetyczne", Monografia, 5 wydanie,
Wellington, Nowa Zelandia, 2007 rok, w 18 tomach, ISBN 978-1-877458-01-9

Dane kontaktowe autora, ważne w 2017 roku - tj. w przygotowania tej broszurki:

[Dr inż. Jan Pająk](#)

P.O. Box 33250, Petone 5046, NEW ZEALAND

Email: jpajak@poczta.wp.pl oraz janpajak@gmail.com

WSTĘP:

Przez 71 lat swego życia piłem wodę gruntową - tj. wodę czerpaną ze studni lub z wodociągów. NIE byłem bowiem jeszcze świadomy, że zawierając legalnie dozwolane normami państwowymi niewielkie ilości rozpuszczonych w niej trujących pierwiastków i chemikaliów, woda gruntowa stopniowo akumulowała w moim organizmie sporo z tych trucizn. Akumulacja zaś tych trucizn w moim ciele z upływem czasu doprowadziła do zainicjowania u mnie najróżniejszych chorób, które zapewne są już nieuleczalne. Dopiero kiedy w 2017, czyli 7-mym już roku z kolei, po kwietniowych deszczach znowu zapadłem na coroczne silne zatrucie, przypadkowo odkryłem u siebie to mordercze działanie gruntowej wody. Dnia 22 sierpnia 2017 roku po raz pierwszy w życiu napiłem się więc wspaniale **pachnącej i smakującej "wiatrem" wody deszczowej**. Picie jej samej okazało się być wtedy równie przyjemne jak picie aromatycznej herbaty. (Jednak delektując się tą pierwszą deszczówką, NIE wiedziałem jeszcze, że Bóg celowo uczynił ją dla mnie tak wyjątkowo smaczną dla metody swego działania po angielsku zwanej

"Beginner's luck" - którą opisałem szerzej w punkcie #C3 niniejszej strony, a celem użycia której na mnie zapewne było m.in. zainspirowanie do bardziej kompleksowych i dogłębnych badań wody deszczowej.) Na dodatek, powtarzalnie pita deszczówka podleczyła mi też niektóre symptomy trapiących mnie chorób. Wszakże higienicznie łapana woda deszczowa już z definicji powinna być znacznie czystsza i bardziej naturalna niż **woda gruntowa** czerpana ze studni czy dostarczana nam przez wodociągi. Zanim bowiem deszczówka w swym cyklu obiegowym trafi do owej studni czy do wodociągów, po upadku z nieba jest ona dodatkowo zatruwana wszelkimi możliwymi truciznami jakie dzisiejsi "niszczyciele ziemi" i zatruwacze naturalnego środowiska wylewają do gleby, rzek, na zatrwane przez siebie rośliny, porosty, owady, budynki, konstrukcje, chodniki, ponadto jest ona też zatruwana chemikaliami i mikroorganizmami zawartymi we wsiąkających do ziemi odchodach ludzkich i zwierząt domowych, a także zatruwana wszelkimi możliwymi chemikaliami jakie stanowią zarówno odpadki, jak i produkty,

obecnego wyniszczającego naturę rolnictwa, przemysłu, energetyki, nauki, armii, lotnictwa, podboju kosmosu, itp., NIE mówiąc już o chemikaliach nakazami władz celowo dodawanych do tej wody np. w wodociągach. W rezultacie, na dodatek do zanieczyszczeń jakie sama deszczówka wyłapuje z powietrza, woda gruntowa (tj. ta ze studni lub z wodociągów) gromadzi też w sobie coraz bardziej ostatnio stężaną "zupę" chemicznych trucizn, radioaktywności i niebezpiecznych mikroorganizmów, jakie do owej wody wnikają z zatruwanej gleby i z tego co do naturalnego środowiska masowo wylewają dzisiejsi ludzie, przemysł, górnictwo, energetyka, rolnictwo, wojskowi, naukowcy, rządy, itp. Wprawdzie niektóre z morderczych mikroorganizmów można wyeliminować z tej wody najróżniejszymi procesami oczyszczeniowymi, jednak chemicznych trucizn (i radioaktywności) z wody gruntowej typowo NIE daje się już usunąć. A sporo z nich ma tę cechę, że będzie potem akumulowało się w naszych ciałach. Po dłuższym więc okresie picia tak zatrwanej nimi wody, ich stężenie w naszych organizmach przekracza określoną wartość

progową, jaka wyzwała pojawienie się wysoce mylących symptomów najróżniejszych dziwnych choróbsk, zaś docelowo może nawet spowodować naszą śmierć. Po ich zaś pojawieniu się, choróbsk tych zwykle NIE daje się już trwale wyleczyć, zaś z braku wiedzy o ich powodach często NIE daje się nawet choćby tylko poprawnie je zdiagnozować (tj. w ich przypadku narazie często **"lekarze NIE potrafią się wyznać co naprawdę nam dolega"**).

Od 2011 roku, corocznie w okresach "jesiennej chlupy" ja doświadczam dziwnych "zatruc" niby-pokarmowych". Każdego też roku zatrucia te stają się coraz silniejsze, zaś ich symptomy coraz trudniejsze do zniesienia. Na przekór doznawania tych coraz bardziej nieznośnych cierpień, badania lekarskie wykazały, iż jakoby jestem przysłowiowo "zdrowy jak koń". Dopiero dzięki szeregowi zbiegów okoliczności w 2017 roku ja sam odkryłem, że źródłem i powodem owych zatruc, jest woda jaką wypijałem. Zdarzenia jakie pozwoliły mi dokonać tego odkrycia udokumentowałem dokładniej w punkcie #G2.3 swej innej strony internetowej o nazwie [healing_pl.htm](#) -

przeczytanie którego to punktu silnie rekomenduję czytelnikowi. Aby więc spróbować odzyskać zdrowie poprzez uniezależnienie się od picia coraz silniej zanieczyszczonej chemikaliami wody gruntowej, zdecydowałem iż powinienem sprawdzić empirycznie, czy mój organizm będzie reagował objawami zatrucia także na picie czystszej od niej wody deszczowej. Ponieważ jednak higieniczne pozyskiwanie czystej deszczówki do picia, jest procesem raczej złożonym oraz wymagającym znacznego wkładu badań, wiedzy, przezorności, projektowania i technicznej realizacji, postanowiłem równocześnie, że w miarę jak będę pokonywał kolejne trudności i przeszkody w swym zdobywaniu higienicznego dostępu do owej mniej zatrutej pitnej deszczówki, na nowo-założonej niniejszej stronie o nazwie [woda.htm](#) będę systematycznie i "na gorąco" spisywał zainteresowanym czytelnikom szczegółowy raport ze swoich działań i ustaleń. Wszakże w podobnej do mojej sytuacji posiadania już trwałych i zapewne nieuleczalnych objawów zakumulowania w swych ciałach ponadprogowego poziomu chemicznych

trucizn wypijanych z wodą gruntową, prawdopodobnie znajduje się też sporo czytelników - chociaż większość z nich może nadal NIE zdawać sobie sprawy z tego co jest faktyczną przyczyną ich nieuleczalnych cierpień. (Wszakże chemiczne zatrucie się pitą wodą jest ogromnie trudne do wykrycia, zaś symptomy dolegliwości spowodowanych takim zatruciem się potrafią zmylić niemal każdego.) Ponadto, na Ziemię szybko nadchodzi **bardzo poważny kataklizm**. (Przykład opisów tego kataklizmu w sierpniu 2017 roku zawierało np. wideo o adresie **youtube.com/watch?v=A_BdQuh09aM** - kataklizm ten jest też relatywnie dobrze opisany licznymi przepowiedniami omawianymi w punkcie #H1 z mojej strony o nazwie **przepowiednie.htm**, oraz jest on dodatkowo omawiany w punkcie #T3 niniejszej strony.) Jedną zaś z cech tego szybko nadchodzącego kataklizmu powszechnego upadku, anarchii, głodu, zaraz, śmierci i wyludnienia będzie brak niezatrutej wody do picia - stąd umiejętności jakie będę starał się wypracować i opisać w swoim niniejszym raporcie, wraz z tymi już opisanymi na stronie **solar_pl.htm**, już

wkrótce mogą okazać się zdolne do ratowania życia. Wszakże z wyjaśnionej poprzednio definicji przebiegu "cyklu wodnego", narazie (tj. do czasów ewentualnej wojny nuklearnej) deszczówka ciągle powinna być znacząco mniej niebezpiecznie zatruta niż woda gruntowa. Zapraszam więc serdecznie do okresowego sprawdzania niniejszego raportu z tej strony, który "na gorąco" opisuje postępy i ustalenia jakie uzyskałem w sprawie higienicznego pozyskiwania czystej pitnej deszczówki, a także który opisuje moje postępy w sprawdzaniu przydatności deszczówki do eliminowania źródła i powodów coraz częstszych obecnie tajemniczych zatruć o "niby-pokarmowych" symptomach - tym samym więc i do opóźniania szybko się pogłębiającego masowego wymierania NIE tylko coraz liczniejszych gatunków zwierząt, ale także i ludzi. Oto mój raport:

Część #A: Informacje wprowadzające tej strony:

#A1. Cele tej strony:

Motto tej strony: "Wymieramy - warto więc przebadać deszczówkę jako ratunek opóźniający wysoce mylące choroby powodowane akumulowaniem się w organizmach trucizn zawartych w pitej przez nas wodzie gruntowej."

Z powodu niepohamowanej zachłanności i żądzy władzy mniej niż jednego procenta populacji naszej planety, zarówno cała ludzkość, jak i każdy z nas osobiście, wszyscy znaleźliśmy się w sytuacji, która przez stare chińskie przysłowie jest opisywana jako "**ujeżdżanie tygrysa**" - patrz zdjęcie z "**Fot. #A1**" poniżej. Tragicznych sytuacji tego typu NIE daje się bowiem ani dalej kontynuować, ani też ich zakończyć.

W ramach moich prób wyjścia z tej sytuacji, głównym celem niniejszej strony jest **podzielenie się z czytelnikiem spisywanym "na gorąco" raportem z moich osobistych wysiłków znalezienia sposobu na opóźnienie nadejścia czasu wymierania, poprzez łapanie i konsumowanie deszczówki jaka jest znacznie mniej niż woda gruntowa nafaszerowana chemicznymi truciznami**, oraz jednoczesne raportowanie jak moje już ponadprogowo zatrute ciało zareaguje na podjęcie picia tak wyłapanej deszczówki i spożywania ugotowanej na niej żywności.

Strona ta ponadto ma także kilka dodatkowych celów. Przykładowo, kolejnym z jej celów jest ostrzeżenie czytelnika (a być może także wyrwanie go z typowej dla dzisiejszych ludzi pasywności i zmobilizowanie niniejszym ostrzeżeniem do podjęcia aktywnego działania i osobistej obrony - patrz punkt #T3 pod koniec tej strony) o szybko narastającym zatruciu naszych wód gruntowych, oraz o ryzyku zdrowotnym jakie wnosi sobą długoterminowe spożywanie coraz silniej zatrutej wody gruntowej (tj. wodociągowej czy studziennej), jakiej szkodliwe dodatki chemiczne i porozpuszczane w niej trucizny z upływem czasu stopniowo akumulują się w naszych ciałach aby potem indukować całą gamę najróżniejszych choróbsk, na diagnozowaniu powodów i na faktycznym leczeniu których to choróbsk dzisiejsi lekarze NIE zdołali się jeszcze wyznaczyć. Innym celem jest wyjaśnienie jakie problemy kryje w sobie pozyskiwanie czystej wody deszczowej do picia, oraz wskazanie przykładu rozwiązywania tych problemów. Są też jeszcze następne jej cele - te jednak wyjaśnię w tekście niniejszej strony.



Fot. #A1: Oto ja, dr inż. Jan Pająk, sfotografowany w wysoce symbolicznej sytuacji "jazdy na tygrysie" (po angielsku zwanej sytuacją "riding a tiger") - o której to sytuacji stare chińskie przysłowie wyjaśnia, że "na dzikim, nieposłusznym i śmiertelnie niebezpiecznym tygrysie zarówno NIE daje się kontynuować jazdy, ani też NIE daje się z niego zsiąść - ponieważ po zsiądnięciu tygrys by pożarł swego jeźdźca". Jak też niniejsza strona stara się to wyjaśnić, garstka niemoralnych, zachłannych, żądnych władzy, oraz pozbawionych rozsądku i poprawnej wiedzy ludzi w sytuację tę zdołało już wprowadzić zarówno całą ludzką cywilizację, jak i każdego z nas - w tej liczbie i mnie. (Nic dziwnego, że to owi wrodzy ludzkości ludzie używają też swoich wpływów i podwładnych aby skrycie blokować, wyciszać i sabotować moje publikacje starające się otwierać ludzkie oczy na prawdę, moralność i na poprawną wiedzę - tak jak wyjaśniają to liczne moje strony, np. ta o nazwie [faq_pl.htm](#).) Warto więc wiedzieć, że w sytuacji "ujeżdżania tygrysa" znajdujesz się również i ty czytelniku - zapewne wcale NIE zdając sobie z tego sprawy, a ponadto znajdują się i wszyscy ci których najbardziej kochasz, a stąd na kontynuacji życia, przyszłości i losów których prawdopodobnie bardzo ci zależy. Przeczytaj więc niniejszą stronę aby chociaż się dowiedzieć, z czego owa sytuacja wynika, oraz co jeszcze możesz czynić aby spróbować opóźnić nadejście jej tragicznych następstw i bolesnego zakończenia. (Kliknij na powyższe zdjęcie aby móc oglądnąć je w innej skali.)

Ja od kilkudziesięciu już lat znam wymowę chińskiego przysłowia o "riding a tiger" (tj. o "ujeżdżaniu tygrysa"), oraz rozumiem jego symboliczną doskonałość w ilustrowaniu obecnej sytuacji na Ziemi. Od sporego więc czasu nosiłem się z zamiarem aby przygotować sobie zdjęcie takie jak powyższe, poczym je opublikować bez łamania czyichkolwiek "copyrights". Wszakże zdjęcie to w najlepszy ze znanych mi sposobów wyraża esencję sytuacji w jakiej garstka wypaczonych indywidualistów przy władzy i pieniądzu uwięziła zarówno całą

ludzkość, wszystkie narody, jak i indywidualnie każdego z ludzi. Moim też zdaniem, zdjęcie tego typu powinno stać się symbolem dzisiejszych czasów oraz obecnej epoki "neo-średniowiecza" w jaką ludzkie wypaczenia, niemoralność, głupota, krótkowzroczność i pasywność wprowadziły nas wszystkich. (Obecnie nadeszła epokę "neo-średniowiecza" scharakteryzowałem szerzej m.in. w punkcie #K1 swej strony o nazwie tapanui.pl.htm.) Na przeszkodzie jednak w wykonaniu takiego zdjęcia stał brak dostępu do tygrysa. Na szczęście, w dniu 2017/9/9 moja żona została zaproszona na konferencję (w jakiej uczestniczeniu ja jej towarzyszyłem) na której, ku mej radości, mieli tygrysa. Podczas więc przerwy w obradach dałem żonie swój aparat fotograficzny, który wszędzie z sobą noszę, oraz poprosiłem ją aby wykonała mi zdjęcie z tym tygrysem. Kiedy jednak dosiadłem tygrysa, kilka organizatorek konferencji zaczęło biec w naszym kierunku i wykrzykiwać, że nam NIE wolno tego robić. Jak widać, w każdej dzisiejszej grupie ludzkiej znajdują się osoby, które np. choćby tylko dla podniesienia poczucia własnej ważności są gotowe zabronić innym czynienia czegokolwiek, co nikomu NIE szkodzi, a co może komuś przynieść jakieś dobro, poczucie wypełnienia obowiązku, lub przyjemność. Na przekór ich krzyków, ja przynagliłem żonę aby szybko wykonała mi owo zdjęcie, potem zaś przynagliłem ją aby powtórzyła jego pstryknięcie aż dwa dalsze razy - całe szczęście że żona to uczyniła, bowiem dwa z owych trzech zdjęć NIE wyszły. W owym momencie organizatorki konferencji dobiegły już do nas i brutalnie przerwały tę sesję zdjęciową. Chociaż z powodu ich interwencji (jaka wystraszyła żonę, zaś mnie skonfundowała i zmusiła do pośpiechu) mi zabrakło już czasu na przyjęcie najwłaściwszej pozy i wyrazu twarzy, ciągle powyższe zdjęcie jakie udało się wówczas wykonać relatywnie dobrze ilustruje to, co chciałem nim uświadamiać oglądającym - tj. **osobę ujeżdżającą tygrysa, która symbolizuje tragicznie pechowych i zastraszonych mieszkańców Ziemi zepchniętych przez niemoralnych i zachłannych ziomków w rozpaczliwą sytuację jazdy na grzbiecie tygrysa, a stąd skazanych na porażkę, a prawdopodobnie i na śmierć, bez względu na to co by NIE uczynili, ponieważ NIE są w stanie na owym tygrysie ujechać, jednocześnie zaś ryzykują pożarcie próbując z niego zsiąść.** Zdecydowałem więc, że aż do ewentualnego pstryknięcia jeszcze lepszego zdjęcia tego typu, będę je publikował.

Powyższe zdjęcie zostało wykonane w środku okresu pisania niniejszej strony i moich osobistych zmaganiach z problemami zdrowotnymi wynikającymi (jak na to wskazują wyniki eksperymentów i badań jakie przeprowadziłem) ze zakumulowania w moim organizmie ponadprogowej masy trucizn chemicznych zawartych w gruntowej wodzie jaką piłem i w przemysłowo przetwarzanej żywności jaką zjadałem. Chociaż moje zmagania tobie czytelniku mogą wydawać się dalekie od rzeczywistości w której obecnie żyjesz, **to co mnie dzisiaj trapi, za jakiś czas prawdopodobnie stanie się też i twoim czytelniku udziałem** (jeśli już NIE doświadcza i ciebie - tyle, że dotychczas zapewne NIE byłbyś świadomy co jest faktycznym powodem dolegliwości jakie cię trapią, ani też twoi lekarze ciągle NIE potrafili by się na nich wyznać), a także zapewne stanie się udziałem wszystkich tych których kochasz oraz na korzystnej dla których przyszłości i losie tobie bardzo zależy. Dlatego najwyższy już czas abyś podjął w tej sprawie energiczne, moralnie poprawne (tj. zgodne z Biblią, lub z [filozofią totalizmu](#)), oraz dobrze przemyślane aktywne działania - jakie, jeśli sprawę dokładnie rozważysz, wówczas odnotujesz iż z całą pewnością leżą one też i w twoich czytelniku możliwościach, tyle że najpierw musisz wydedukować na czym w twoich okolicznościach powinny one polegać. (Kilka być może pomocnych ci wskazówek w tym zakresie znajdziesz w punkcie #T3 pod koniec niniejszej strony.)

Część #B: Dlaczego ja zdecydowałem się

przygotować te stronę:

#B1. Jak ja zdołałem ustalić, że NZ woda, jaką przez lata piłem, od 2011 roku jest już systematycznie zatruwana coraz potężniejszymi dawkami trucizn i śmiertelnych mikroorganizmów - jakie w okresach jesiennych chlup kwietniowych czyniły mnie coraz bardziej chorym:

Woda to życie. Jest więc ogromnie istotne, aby mieć stały dostęp do czystej wody pitnej. Niestety, nasza cywilizacja czyni wszystko co w jej mocy aby odciąć dla nas dostęp do chemicznie niezatrwanej wody. Zmiany klimatyczne powodowane przez ludzki przemysł i spalanie paliw, a także wycinanie lasów, wysuszają bowiem nasze rzeki oraz obniżają poziom wód gruntowych. W rezultacie wysychają studnie oraz zanika zaopatrzenie wodociągów. Nasz przemysł generuje też miliony najróżniejszych trucizn i chemicznych zanieczyszczeń jakie w końcowym efekcie zatrują wodę gruntową trafiającą do naszych wodociągów i studni. Dzisiejsze metody pozyskiwania ropy naftowej, oraz jej transportu i przerobu, też są poważnym źródłem zatruc wód gruntowych. Do tego rolnictwo dodaje swoje zanieczyszczenia wód gruntowych, włącznie z dodatkowym zanieczyszczaniem ich całą masą morderczych mikroorganizmów - tak jak szczegółowo opisałem to w punkcie #G2.3 swej odmiennej strony internetowej o nazwie [healing_pl.htm](#). Wszystkie miasta są już chronicznym producentem śmieci i płynnych odchodów, trujące produkty rozkładu, wycieki i przecieki z których na końcu zawsze lądują w wodzie gruntowej. Oficjalna nauka też dodaje swój udział w zatruciu wody gruntowej - przykładowo poprzez programy kosmiczne jakie zatrują tę wodę opadającymi na ziemię wyziewami z coraz liczniejszych i potężniejszych rakiet, poprzez wielkoskalowe eksperymenty używające i rozsiewające najróżniejsze szkodliwe substancje, oraz poprzez wyrzucane przez naukę pozostałości swojej codziennej działalności. Samochody, samoloty i silniki wyziewają najróżniejsze substancje trujące i rakotwórcze też lądujące w wodzie gruntowej. Ponadto elektrownie atomowe i eksperymenty z bronią jądrową powodują, że radioaktywne krople deszczu opadają wraz z niemal każdym dzisiejszym deszczem - tak jak dokumentuję to w punkcie #F5 swej strony o nazwie [cooking_pl.htm](#). Niewielu ludzi też wie, że w sporej liczbie krajów, w tym w NZ, nawet zakłady pogrzebowe wpompowują płynne trucizny w arterie i żyły nieboszczyków jakoby aby powstrzymywać rozkład i nadać im przyjemny wygląd na czas "otwartej trumny" podczas pogrzebów, a w rzeczywistości zapewne aby mieć jakąś wymówkę i uzasadnienie do wystawiania wygórowanych rachunków za swoje pogrzeby. Oczywiście, po pochowaniu tych nieboszczyków, trucizny owe też wyciekają do wody gruntowej. W rezultacie powyższych (i wielu innych) działań ludzi, woda jaką władze udostępniają ludności do picia jest coraz bardziej zatruta, coraz szybciej nasycając nasze ciała akumulującymi się w nich truciznami, oraz czyniąc nieuleczalnie chorymi coraz więcej ludzi. Nic też dziwnego, że coraz więcej publicznie udostępnianej do picia wody gruntowej okazuje się być niebezpiecznie zatrute - tak jak opisuje to w/w punkt #G2.3 ze strony [healing_pl.htm](#), zaś ilustrują zdjęcia tamtego punktu #G2.3 powtórzone poniżej na "Fot.

#B1abc"

W tej sytuacji, w interesie każdego z nas, leży więc aby zacząć jakoś się bronić. Ponieważ my NIE możemy zmusić polityków, aby **zamiast kontynuować działanie na szkodę swych narodów, zaczęli w końcu działać dla dobra zależnych od nich ludzi**, obrona spada na indywidualne barki każdego z nas - tak jak wyjaśniam to w punkcie #T3 pod koniec tej strony. Niniejszą stronę postanowiłem zacząć pisać kiedy ostatecznie się przekonałem i opisałem w owym punkcie #G2.3 swej strony o nazwie [healing_pl.htm](#), że źródłem moich osobistych, corocznych i coraz silniejszych zatruc, są akumulujące się w moim ciele jakieś chemiczne trucizny zawarte w wodzie którą pijałem i w żywności jaką zjadałem, a stąd że dla własnego dobra muszę znaleźć jakiś mój własny sposób prywatnej obrony przed dalszym zatrutowaniem siebie piciem skażonej chemicznie wody i jedzeniem przemysłowo zatrutowanej żywności oferowanych nam do picia i do zjedania przez albo niekompetentne, albo też zbyt pasywne i dbające głównie o własne interesy władze. Swą obronę zdecydowałem się zabazować na podjęciu starań, aby do picia i do gotowania zacząć używać wyłącznie czystą wodę deszczową - jeśli mój organizm będzie ją akceptował.





Fot. #B1abc: Oto trzy zdjęcia jakie powtórzyłem z "Fot. #G2abc" przytoczonego pod punktem #G2.3 mojej innej strony o nazwie [healing.pl.htm](#). Zdjęcia te pozornie dokumentują jedynie przykład głębinowej studni artezyjskiej z NZ miasteczka Petone (w którym ja mieszkam) - zamkniętej z powodu zatrucia jej wody. (Odnotuj, że inne zdjęcia, już NIE moje, tej samej petońskiej głębiny studni artezyjskiej czytelnik może też oglądać [klikając na niniejszy \(zielony\) link.](#)) Mnie osobiście ogromnie martwi sytuacja udokumentowana powyższymi trzema zdjęciami. Nawet tylko bowiem czysto teoretyczna analiza mechanizmów jakie prawdopodobnie spowodowały zatrucie głębiny wody tej studni, prowadzi do wysoce niepokojącego wniosku, że zdjęcia te mogą dokumentować jeden z pierwszych dowodów, iż zamienianie łądów w nieużytki i śmietniska, zaś wód w płynne trucizny, już dawno temu przekroczyło tzw. "punkt braku powrotu" (opisany w #T1 ze strony o nazwie [solar.pl.htm](#)), ponieważ odwrócenie zatrucia wód głębiny NZ już obecnie przekracza zdolności naprawcze ludzi i ekonomii owego kraju. To choćby tylko z tego powodu niniejszy mój teoretyczny wniosek powinien być sprawdzany pomiarowo tak szybko i tak obiektywnie, jak jego istotność na to zasługuje. Wszakże jeśli wniosek ten okaże się prawdą, zaś zidentyfikowana nim dewastacja natychmiast NIE zostanie zastopowana, wówczas moim zdaniem studnia ta może stać się oznaką "początku końca"

- czyli już tylko coraz szybciej nasilającego się wymierania niemal całej ludzkości (tak jak wyjaśnia to punkt #T3 poniżej na tej stronie). Na przekór bowiem głębinowego pochodzenia wody tej studni, w dniu 12 kwietnia 2017 roku okazało się, że woda ta ciągle jest już powtarzalnie zatruwana morderczymi bakteriami E.Coli. Chociaż o innych formach zatrucia tej wody narazie oficjalnie się NIE mówi, łatwo sobie wywnioskować, że jeśli do jej głębinowych wód masowo dotarły już bakterie E.Coli, wówczas zapewne dotarły tam także i wszelkie inne rozpuszczalne w wodzie chemiczne trucizny, pestycydy, radioaktywność, itp., których wyeliminowanie z jej wody obecnie będzie już niemożliwe. Wszakże jeśli czynniki zatruwające dotarły aż do głębin owej studni, praktycznie to implikuje możliwość, że dokumentnie zatruta też już została cała warstwa gleby, ziemi i skał aż do jej głębokości - co czyni efekty tego zatrucia zupełnie nieodwracalnymi. Oczywiście, aby studnia ta została zamknięta przez władze, stężenie E.Coli musiało w niej już przekraczać nawet owe jedne z najbardziej już zdevaluowanych w świecie standardów legalnie dozwolonego zagęszczenia tych fatalnych bakterii w wodzie Nowej Zelandii - po więcej danych o owych standardach patrz (2) z punktu #A2.11 strony [totalizm_pl.htm](#). (Standardy te są już aż tak zdevaluowane, że pozwalają aby nadal móc kontynuować brak działania na przekór, iż podobno w okolicy połowie NZ rzek - włącznie z rzeką "Hutt River" jaka przepływa przez Petone, ludziom zakazuje się już kąpania zaś psy zdychają jeśli przypadkowo napiją się z nich wody.) Oczywiście, naprawa aż tak zdegradowanego naturalnego środowiska NIE leży już w możliwościach małego kraju jak NZ. Wszakże jej rząd musiałby natychmiast zainwestować miliardy w drogie oczyszczalnie ścieków (zamiast upuszczać te ścieki wprost do rzek lub morza - tak jak ilustruje to "Fot. #D2" ze strony [tapanui_pl.htm](#)). Ponadto brzegi rzek - a ściślej tzw. "Queens Chains", czyli pasy rządowej ziemi przebiegające wzdłuż każdej NZ rzeki, musiałby być pracowicie zadrzewiane, zamiast - jak obecnie, drzewa m.in. i tam wytruwane lub wycinane przez drużyny "tępicielei drzew" - które opisałem w punkcie #11 swej strony [landslips_pl.htm](#), każda rzeka musiałaby być ogrodzana płotami - tak aby owa mnogość NZ krów NIE miała dostępu do jej wody z pobliskich pastwisk i stąd NIE mogła jej zapaskudzać swoim zapełnionym bakteriami łajnem, dotychczasowa swoboda decydentów NZ instytucji o prawie do podejmowania masowego wytruwania rozpuszczalnymi w wodzie chemicznymi truciznami wszystkiego co komuś w tych instytucjach się niepodoba musiałaby zostać legalnie ograniczona, swoboda masowej sprzedaży chemicznych trucizn oraz masowego zanieczyszczania środowiska tymi truciznami musiałaby zostać zakończona, NZ władze i służby zdrowia musiałby zacząć uznawać, rejestrować i finansowo rekompensować wszystkie przypadki kiedy czyjeś zdrowie zostałoby zrujnowane zatrutą wodą jaką władze udostępniają do publicznego użytku, itd., itp. Ja osobiście NIE wierzę, aby NZ politycy, którzy czasami są powtarzalnie wybierani przez całe dziesięciolecia, jednak dotychczas nic NIE uczynili w tych sprawach, nagle rzucili się na wdrożenie tak rewolucyjnych zmian - co niestety oznacza iż prawdopodobnie nadszedł już "początek końca"! (Kliknij na wybrane zdjęcie aby oglądnąć je w

powiększeniu.)

Fot. #B1a (góra): Ozdobny słup kamienny z kranami udostępniającymi głębinową wodę ze studni artezyjskiej w Petone - czyli najważniejszy element owej studni. Zbliżone zdjęcie jednego z białych ogłoszeń zakazu użycia wody z owej studni, przyklejonych ponad każdym z jej trzech kranów, pokazałem na najniższej (tj. na "Fot. #B1c (dół)") z powyższych trzech fotografii. Natomiast czubek ozdobnego słupa kamiennego widać też jak wystaje ponad lewą częścią trwałej planszy informującej o owej studni artezyjskiej, a pokazanej powyżej na środkowej (tj. na "Fot. #B1b (środek)") z powyższych trzech fotografii. To z tej studni ja i moja żona pobieraliśmy wodę do picia i gotowania przez 6 lat, tj. począwszy od kwietnia 2011 roku, aż do kwietnia 2017 roku - kiedy to studnia ta została zamknięta dla użytku publicznego - tak jak to opisałem w powyżej wskazywanym punkcie #G2.3 strony "healing_pl.htm", oraz w (A5) z punktu #M2 innej mojej strony o nazwie [telekinetyka.htm](#). Po wykryciu zatrucia jej wody bakteriami E.Coli, teraz już rozumiem dlaczego pomimo iż woda ta pochodzi z głębin, ciągle co jakiś czas silnie podtruwała ona mój organizm. Wszakże jeśli jej woda zdołała już przesiąknąć bakteriami E.Coli, z całą pewnością jest też przesiąknięta najróżniejszymi rozpuszczanymi w wodzie chemicznymi truciznami, pestycydami i radioaktywnością, jakich olbrzymie ilości corocznie są m.in. wylewane, wysiewane, lub opadają z deszczem, na NZ łąki, pola i lasy.

Fot. #B1b (środek): Trwała plansza zamontowana w pobliżu słupa z kranami udostępniającymi wodę ze studni artezyjskiej w NZ miasteczku Petone. Opisuje ona historię owej studni, a także zasadę na jakiej ta głębinowa studnia pozyskuje wodę sprężaną naciskiem płyty skalnej na jakiej zbudowane jest miasteczko Petone. Dla mnie osobiście pozostaje rodzajem budzącej najwyższe obawy tajemnicy i zagadki, jak to możliwe iż mordercza bakteria E.Coli pojawiła się nawet już w niebezpiecznym dla ludzi stężeniu na głębinach z jakich wytryskuje woda owej studni artezyjskiej. Ciekawe więc czy [w wyborach do NZ parlamentu z 2017 roku](#) ponownie zostaną wybrani ci sami niekiedy niezmiennający się przez dziesięciolecia politycy, którzy już zdołali doprowadzić do sytuacji o jakiej ostrzega m.in. [wideo "Jak wielki jest Magnokraft"](#), kiedy to w nieustannie zasilanej nową deszczową wodą NZ niemal nie daje się już znaleźć niezatrutej wody, którą dawałoby się bezpiecznie pić.

Fot. #B1c (dół): Oficjalne ogłoszenie przyklejone do słupa z kranami udostępniającymi mieszkańcom wodę czerpaną ze studni artezyjskiej w miasteczku Petone. Informuje ono sucho, że ponieważ w dniu 2017/5/12 we wodzie tej studni wykryto bakterie E.Coli, studnia ta zostaje zamknięta dla publicznego użytku. Ciekawe jednak dlaczego na owym oficjalnym ogłoszeniu studnia artezyjska nazywana jest "fontanną" - czyżby ktoś próbował niwelować tym logiczne wnioski do jakich można dojść po uświadomieniu sobie, iż bakterie E.Coli pozatrwały sobą już wodę NIE tylko w około połowie napowierzchniowych NZ rzek - w których kąpanie się jest już zakazane ludziom, zaś po napiciu się wody z których psy już zdychają, ale nawet bakterie te są też już obecne w artezyjskich studniach głębinowych NZ. Najnowsze i dotychczas najsilniejsze z moich zatruć, zaczęło się u mnie nasilać w 2017 roku na krótko przed zamknięciem tej studni artezyjskiej do użytku publicznego.

#B2. Szybko nadchodzi też śmiertelny kryzys wymierania ludzkości, kiedy każdego mieszkańca Ziemi czeka walka o przeżycie:

Kryzys ten i wymieranie ludzkości opisują m.in. liczne przepowiednie - np. te spisane

w punkcie #H1 z mojej strony internetowej o nazwie [przepowiednie.htm](#), zaś podsumowane w punkcie #T3 niniejszej strony. Staropolska przepowiednia na jego temat wyjaśnia, że będzie on powodem aż tak dużego wyludnienia naszej planety, iż **"człowiek będzie całował ziemię jeśli zobaczy na niej ślady innego człowieka"**. Informacje o nim są również wkodowane w Biblię - patrz punkt #T1 tej strony. Zapowiada go nawet coraz więcej naukowców - chociaż niewiele potem oni czynią aby obronić ludzkość przed jego nadejściem, czy aby poprawnie wskazać, jak zwykli ludzie mogą próbować go przetrwać.

W walce zaś o przeżycie, jaka czeka każdego po nadejściu tego kryzysu, wysoce pomocnymi (jeśli NIE krytycznymi) okaże się sporo umiejętności, jakie dzisiejsi ludzie już utracili, jednak jakie ja odtwarzam i opisuję na swoich stronach internetowych. Jedną z nich będzie zapewne umiejętność pozyskiwania niezatrutej wody pitnej - jaką stopniowo będę wypracowywał i opisywał na niniejszej stronie. Inną będzie umiejętność generowania elektryczności słonecznej - opisywana na mojej stronie o nazwie [solar.pl.htm](#). Jeszcze inne opisuję na kolejnych swych stronach, np. tych o nazwach [healing.pl.htm](#), [fruit.pl.htm](#), [plague.pl.htm](#), czy [cooking.pl.htm](#).

#B3. Dlaczego dla własnego dobra NIE powinno się wierzyć w zapewnienia zawodowych naukowców i polityków, że ilości chemicznych trucizn dopuszczanych w wodzie pitnej są na bezpiecznym poziomie:

Motto: Co opętało większość dzisiejszych ludzi, że bez żadnych skrupułów wdrażają szatańską zasadę 'a po mnie to choćby i koniec świata' ".

Nie będę tutaj już wytykał ani coraz liczniejszych kłamstw dzisiejszej oficjalnej nauki, ani owej mnogości kłamstw wielu dzisiejszych polityków. Wszakże powytykałem je na wielu innych swoich stronach linkowanych hasłami pozostawianymi m.in. ze strony o nazwie [skorowidz.htm](#). Przypomnę tu jedynie: (1) że podręczniki naukowe niemal corocznie muszą być zmieniane, jakoby z powodu "postępu wiedzy" (a faktycznie z powodu ujawnienia ich poprzednich stwierdzeń jako kłamstw), (2) że oficjalna nauka nadal NIE uznaje istnienia Boga - chociaż od lat jest już publikowany mój nadal przez nikogo NIE obalony [formalny dowód naukowy, iż Bóg istnieje](#), (3) że naukowcy ciągle naiwnie wierzą i nam wmawiają tzw. "naturalną ewolucję" oraz zaistnienie **"wielkiego Bangu"** jakoby powodującego rozszerzanie się wszechświata - na przekór iż w punkcie #D4 mojej strony [dipolar gravity.pl.htm](#), wyjaśnione zostało szczegółowo dlaczego dipolarny wszechświat NIE mógłby się rozszerzać ani kurczyć, ponieważ wypełniająca go "przeciw-materia" zmieniałaby wówczas swoją gęstość rozregulowując tym parametry wszechświata jakie pozmieniałyby prawa naszego świata fizycznego i uniemożliwiłyby kontynuację życia, oraz przypomnę tu też, (4) że według oficjalnej nauki jakoby istnieje rozbieżność pomiędzy wiekiem ludzkości opisanym w Biblii jako wynoszącym tylko około 6000 **"ludzkich lat"** (tj. jednostek zwanych "lata" naliczanych jednak według tzw. **"nawracalnego czasu softwarowego"** - w jakim starzeją się ludzie), a wiekiem naszego świata fizycznego wyrażanym miliardami i milionami **"lat atomów i nieożywionej materii"** (tj. innych jednostek też zwanych "lata", jednak mierzonych już w tzw. **"nienawracalnym czasie**

absolutnym wszechświata") - na przekór tego co o zgodności szacowania obu tych datowań odmiennymi jednostkami upływu czasu wyjaśnia np. podpis pod "Tabelą #A1" z mojej strony o nazwie [humanity.pl.htm](#). Do jakiego zaś stopnia można liczyć na prawdę słów polityków, wiemy to np. z tzw. "obietnic przedwyborczych".

W zapewnieniach i obietnicach zarówno naukowców jak i polityków, kłamiących iż poustanawiane oficjalnymi normami poziomy zanieczyszczeń pitnej wody są jakoby "bezpieczne" kryje się wiele błędów rozumowania i ignorancji. Poniżej wypunktuję najważniejsze z nich. Oto one:

1. Nieuwzględnianie faktu, iż wiele trujących substancji ma zdolność do akumulowania się w żywych organizmach. Stąd np. długoletnie picie nieznacznie zatrutej czymś wody spowoduje, że po pewnym czasie poziom tej trucizny przekroczy określoną wartość progową jaka wywoła reakcję chorobową - której potem NIE da się już wyleczyć.

2. Efekty trujących działań kilku odmiennych substancji na dany organizm, spełniają "zasadę superpozycji" (tj. wzajemnego wektorowego dodawania się do siebie). Innymi słowy, jeśli zażyjemy trochę trucizny o składzie A, plus trochę trucizny o składach B, C, D, itp., wówczas nasz organizm wcale NIE reaguje na każdą z nich oddzielnie, a reaguje tak jakby został zatruty wektorowo-sumaryczną porcją chemicznie kompleksowej trucizny o złożonym składzie ABCD itp. Działanie owej "zasady superpozycji" doskonale ilustruje przypadek wytrucia krokodyli w Parku Narodowym "Kruger" z Południowej Afryki, którego opis w sierpniu 2017 roku można było znaleźć na stronie internetowej [sekrety-zdrowia.org/zacniemy-masowo-wymierac/](#) - gdzie raportowany on był słowami, cytując:

"W w Afryce Południowej Parku Narodowym Krugera zaczęły masowo chorować i wymierać krokodyle. Po wykonaniu badań środowiskowych okazało się, że poziom poszczególnych toksycznych substancji nie był wyższy niż dopuszczalne normy, a jednak ich kumulacja spowodowała opłakane skutki. To samo może być z człowiekiem."

Następstwa tej samej "zasady superpozycji" dokumentuje też działanie równoczesnego zażywania kilku odmiennych dzisiejszych lekarstw. Wszakże sumaryczny efekt np. najróżniejszych tabletek zażywanych równocześnie typowo bowiem również dodaje się do siebie.

3. Niemal wszystkie wartości opisywane normami rządowymi, z reguły są albo "wzięte z sufitu", albo też wynikają z badań nastawionych na obserwację natychmiastowych skutków. Praktycznie zaś w rzeczywistym życiu liczy się długoterminowe działanie trujących substancji - jakiego nauka ani NIE chce jeszcze badać, ani narazie NIE jest wystarczająco kompetentna aby je właściwie badać, zaś jakiego politycy NIE są w stanie przewidzieć.

* * *

W czasach kiedy spisywałem niniejszą stronę, w kraju mego zamieszkania właśnie odbywały się kampanie wyborów do parlamentu. W tych kampaniach mnie najbardziej szokowało jak ogromne sumy politycy są gotowi zadeklarować na niezbyt dalekowzroczone wydatki jakich niemal jedynym celem jest przypodobanie się niektórym wyborcom (a stąd zwiększenie swych szans wygrania wyborów), w rodzaju wprowadzenia w szkołach podstawowych obowiązkowego nauczania praktycznie martwego już języka maoryskiego. Za to niemal nic politycy ci NIE są gotowi uczynić aby ratować swój kraj przed kompletnym wytruciem w nim wszelkiego życia. Tymczasem jeśli takie nastawienia do natury i do jej trucia będą dalej kontynuowane, wówczas kraj, który niedawno był mlekiem i miodem płynący, jeszcze za życia wielu obecnych jego mieszkańców zamieni się w nieużytek i chemiczne śmietnisko, równie zatrute i wyniszczające wszelkie życie, jak niektóre miejsca eksplozji broni jądrowej, stąd wytruwające i uśmierające wszelkie organizmy żywe, w tym ludzi, jacy na nim się znajdują.

Część #C: Mój eksperyment najpierw łapania deszczówki w stalową miednicę do mycia, potem zaś w prowizoryczną instalację z płyty "polycarbonate":

#C1. Jak ów eksperyment się zaczął:

W punkcie #G2.3 swej strony internetowej o nazwie [healing.pl.htm](#) wyjaśniłem, że kiedy w niedzielę dnia 13 sierpnia 2017 roku powróciliśmy do NZ z wakacji w KL, w dwa dni później nasi znajomi zaprosili nas do restauracji, gdzie aby NIE narażać ich na wydatek zakupywania specjalnie dla mnie drogiego restauracyjnego piwa, swój posiłek zdecydowałem się zapijać NZ wodą. Tymczasem właśnie dopiero podczas owych 7-tygodniowych wakacji w KL z wielką trudnością wyleczyłem symptomy ciężkiego zatrucia się NZ wodą gruntową. Natychmiast też po napiciu się w restauracji owej NZ wody gruntowej, mój organizm zareagował potężnym uczuleniowo-podobnym atakiem choroby najpierw indukującej drapanie w gardle, kichanie i łzawienie oczu, wkrótce zaś potem gorączkę, kaszel, wymioty, nocne bóle brzucha, biegunkę, oraz nawrót niemal wszystkich uprzednio doświadczanych symptomów silnego chemicznego zatrucia. Owe zaś objawy przez ponad dwa następane tygodnie czyniły mnie aż tak chorym, że NIE mogłem się zdobyć na wykonanie niemal żadnej użytecznej pracy - nawet tak niewielkiej jak napisanie emaila. Ów nawrót zatrucia spowodowany wypiciem szklanki NZ wody wodociągowej mi uświadomił, że **jeśli trwale NIE rozwiążę problemu unikania picia NZ wody gruntowej, o jakiej w 2017 roku ustaliłem, że na mnie działa ona jak silna trucizna, wówczas szybko dojdzie do tragedii. Tak zatruta woda niszczy wszakże jelita i uniemożliwia im poprawne wypełnianie istotnych funkcji życiodajnych, jakie Bóg zaprojektował dla jelit - a NIE bez powodu od czasów Hipokratesa (460-370 BC) już wiadomo, że "śmierć zaczyna się od jelit"**. Ponieważ zaś wszelkie źródła NZ wody gruntowej u mnie indukują coraz potężniejsze symptomy zatrucia, czyli zawierają owe tajemnicze czynniki chemiczne, na jakie moje ciało gwałtownie reaguje burzliwym nawrotem symptomów zatruciowych, jedynym źródłem wody pitnej jakie pozostaje mi do sprawdzenia czy moje ciało zaaprobuje jej częste picie i gotowanie na niej moich posiłków, to **woda deszczowa**. Konieczność pilnego podjęcia pozysku wody deszczowej dla celów konsumpcyjnych zrozumiałem klarownie już 17 sierpnia 2017 roku, kiedy to silne wymioty, biegunka, gorączka, ból głowy, ból gardła, oraz inne znane mi z wcześniejszych zatruc objawy, uświadomiły mi jednoznacznie, iż NIE wolno mi powrócić do picia jakiegokolwiek gruntowej NZ wody. Niestety, kiedy fakt ten sobie uświadomiłem, byłem aż tak chory, że NIE miałem siły ani woli, aby cokolwiek praktycznie uczynić w tej sprawie. A szkoda, bo właśnie moje miasteczko Petone było zalewane potokami wody deszczowej z silnego deszczu jaki je trapił od sporego już czasu. (Ponieważ jednak Petone jest chronione przez owych "**10 sprawiedliwych**", jakich cechy opisałem w punkcie #I1 swej strony [quake.pl.htm](#), zaś jakich zdolność do wybronienia miejscowości w której mieszkają przed wybrykami natury, wyjaśnia punkt #A2.3 strony [totalizm.pl.htm](#), deszcz ten NIE wyrządził Petone żadnej faktycznej szkody, podobnie jak Petone wychodziło bez szwanku z wszelkich innych poprzednich "wybryków natury" - tak jak to raportuję w punktach #I3 do #I5 ze swej strony o nazwie [petone.pl.htm](#).) Do podjęcia pierwszych działań zdołałem się zmobilizować dopiero rano w niedzielę, 20 sierpnia 2017 roku. Zacząłem od zaglądnięcia do internetu aby poznać co inni ludzie piszą na temat pozyskiwania wody deszczowej dla celów

konsumpcyjnych. Pierwszą rzeczą, jaka mnie uderzyła w owych opisach innych autorów, to że często do łapania deszczówki używają oni dużych metalowych lub emaliowanych miednic - typu kiedyś używanego do mycia się i do prania. **Miednice te wszakże łatwo myć, łatwo z nich pozyskać zbierającą się w nich wodę, typowo NIE powodują one skażenia gromadzonej w nich wody, a ponadto można je wystawiać w miejsce gdzie nam najwygodniej łapać czystą deszczówkę.** Ja właśnie miałem taką metalową miednicę ze stali nierdzewnej bazującej na chromie, o średnicy wlotowej do łapania deszczówki wynoszącej D=43 cm – patrz "**Fot. #C1**" poniżej. Ponieważ zaś właśnie padało, pobiegłem szybko aby ją wymyć, zaś po wymyciu wyszedłem z mieszkania aby ustawić ją na ogródku dla łapania wody. Była właśnie godzina 10 rano. Ku jednak mojemu rozczarowaniu, kiedy miednicę tę myłem, deszcz właśnie przestał padać - tak jakby Bóg dawał mi tym do zrozumienia: **"miałeś tydzień czasu na łapanie tej deszczówki - teraz zaś nadeszła pora na poprawę pogody"**.

Zmianę pogody jest dosyć trudno przewidzieć w NZ. Kontynuację więc pisania niniejszego raportu mogłem podjąć dopiero kiedy nadszedł następny (niestety krótki) deszcz zdolny pozostawić nieco deszczówki w mojej miednicy. A nadszedł on wczesnym rankiem we wtorek, 22 sierpnia 2017 roku. Kiedy on ustał zlałem zawartą w miednicy wodę do kubka, Okazało się być jej zaledwie około 120 ml. Chociaż więc logika mi podpowiadała, iż woda z tak krótkiego deszczu spadającego po dwóch dniach relatywnie dobrej pogody zapewne zawiera sporo zanieczyszczeń wyłapanych z powietrza, a stąd raczej powinienem ją wylać zamiast wypicia, NIE mogłem się oprzeć spróbowaniu jaki jest smak tej pierwszej złapanej przez siebie próbki wody deszczowej. Po jej więc dłuższym przegotowaniu (aby wyzabić wszelkie wyłapane przez nią powietrzne mikroorganizmy) wolno i z uwagą wypilem te niemal pół szklanki gorącej wody deszczowej. Jej smak i zapach okazał się być bardzo przyjemny - o całe niebo przyjemniejszy niż zapach i smak wody z naszych wodociągów. Ją samą piło się niemal tak przyjemnie, jak pije się aromatyczną herbatę. Wszakże owa **deszczówka przyjemnie pachniała "wiatrem" i smakowała "wiatrem" - tak jak pamiętam, że pachniał i smakował czysty i właśnie spadły śnieg, jaki w swej młodości lubiłem brać do ust aby z przyjemnością go possać.**

W ówczesnych prognozach pogody zapowiadali, że bezdeszczowy okres miał potrwać w Petone przez szereg dalszych dni. Nadejścia następnej więc okazji aby napić się deszczówki NIE spodziewałem się zbyt szybko. Na przekór więc, iż ciągle wówczas czułem się chory, skorzystałem z dobrej pogody aby dokonać przeszukiwania literatury i okolicznych sklepów, zaś po teoretycznym przemyśleniu tego czego się z nich dowiedziałem, aby zaprojektować i podjąć budowę bardziej efektywnej niż miednica (choć nadal tymczasowej) instalacji do wyłapywania deszczówki. Instalację tę opisuję w następnym punkcie #C2 tej strony, zaś pokazuję ją na zdjęciu z "**Fot. #C2**", umieszczonym pod owym punktem.



Fot. #C1: Oto miednica z bazującej na chromie stali nierdzewnej o wlotowej średnicy dla wody deszczowej D=43 cm, jaka jednorazowo mieści w sobie około 10 litrów deszczówki. Za przykładem innych osób łapiących deszczówkę dla celów konsumpcyjnych, ja też zdecydowałem się użyć tę miednicę najpierw dla wstępnego, prowizorycznego, eksperymentalnie sprawdzającego reakcję mojego organizmu, zaopatrywania się w próbki relatywnie niezatrutej chemikaliami wody do picia - co do której to wody miałem nadzieję, że NIE będzie wywoływała ona reakcji zatruciowych, tak jak reakcje te wywołuje woda z NZ wodociągów i woda z głębinowej studni artezyjskiej z miasteczka [Petone](#) w którym obecnie mieszkam. (Szersze opisy silnych zatruc powodowanych piciem NZ wody głębinowej prezentuję w punkcie #G2.3 ze swej strony o nazwie [healing_pl.htm](#).) Powyższą miednicę ustawiłem w ogródku pod czystym niebem i z dala od drzew, dachu, oraz znanej mi trajektorii typowych ptasich przelotów - zanieczyszczenia od których to zagrożeń mogłyby stać się źródłem skażenia deszczówki gromadzącej się w tej miednicy. To właśnie w tę miednicę w dniu 2017/8/22 wyłapałem zdumiewająco aromatyczną deszczówkę o smaku i zapachu "wiatru", jaką bez żadnych dodatków piło się z taką samą przyjemnością, jak najsmaczniejszą herbatę. Dzięki tamtemu wyłapaniu aż tak smakowitej deszczówki, będę teraz motywowany zapewne przez długi czas do poszukiwania metody i zestawu, jaki pozwalałby na powtarzalne łapanie deszczówek o tak doskonałym smaku - co szerzej wyjaśniłem w punkcie #C3 poniżej. W późniejszym czasie tę samą miednicę zacząłem też używać do wyłapywania deszczówki moimi instalacjami pokazanymi poniżej na "Fot. #C2" i "Fot. J1". (Kliknij na powyższe zdjęcie aby zobaczyć je w powiększeniu.)

#C2. Zestawienie razem w dniu 2017/8/27

efektywniejszej niż miednica, tymczasowej instalacji do wyłapywania deszczówki:

Zachęcony przez wspaniały smak i zapach "wiatru" owej pierwszej próbki deszczówki, jaką wyłapałem w dniu 2017/8/22, w pogodne dni jakie zapanowały pomiędzy 22 a 27 sierpnia 2017 roku dokonywałem intensywnych przemyśleń i przeszukiwania NZ sklepów, aby skompletować swoją ideę jak pozostawić narazie tymczasową instalację do bardziej efektywnego od miednicy wyłapywania wody deszczowej. Swój raport z owych przemyśleń i przeszukiwań NZ sklepów zawarłem w następnej "części #D" tej strony. W ich wyniku, w niedzielę dnia 27 sierpnia 2017 roku **zdecydowałem**, że narazie zakupię płyt przezroczystego, pofalowanego, dachowego "polycarbonate", o wymiarach 1800x860 mm, poczym przywiążę go silnym sznurkiem do już uprzednio posiadanego metalowego leżaka ogrodowego, formując z niego i z owej stalowej miednicy (tej z "Fot. #C1"), rodzaj bardzo narazie prowizorycznej instalacji do wyłapywania deszczówki, pokazanej poniżej na "**Fot. #C2**". Instalację tę po starannym umyciu ustawiłem w swoim ogródku. Teraz pozostało mi więc jedynie odczekać aż zacznie padać, aby sprawdzić jak owa instalacja, i wyłapana nią woda, się spiszą.

Czekanie na deszcz okazało się być krótkie, bowiem zaczęło padać już około godziny 5 rano w poniedziałek dnia 2017/8/28 (całe szczęście, że poprzedniego wieczora poskładałem razem w gotowość do łapania deszczu, oraz dokładnie wymyłem, tę swoją prowizoryczną instalację). Z kilkoma przerwami deszcz ten padał do około godziny 9 rano, w intensywności typowej dla przelotnych wiosennych deszczy. W sumie wyłapałem z niego (jak oceniam) około 17 litrów deszczówki - jaka powinna mi wystarczyć przynajmniej na wstępne eksperymenty smakowe i na sprawdzania wstępnych reakcji mojego organizmu. Eksperymenty te będę teraz sumiennie opisywał w "części #E" niniejszej strony.



Fot. #C2: Mój prowizoryczny zestaw do łapania deszczówki, jaki w dniu 27 sierpnia 2017 roku zestawilem sobie poprzez przywiązanie sznurkiem do leżaka ogrodowego pofalowanej i przezroczystej tafli dachowej o

wymiarach 1800x860 mm, wykonanej z "polycarbonate" - jaką zakupiłem w sklepie prowadzonym w NZ przez Australijczyków, o nazwie "Bunnings Warehouse", za sumę \$NZ 34.97. (Faktyczna jego cena wynosiła \$35, bowiem z powodu spadku wartości NZ pieniędzy o rząd jaki ja szacuję na wyższy niż 10-krotny, jaki nastąpił w przeciągu zaledwie około 20 lat od utraty władzy przez Sir Roberta Muldoon, najniższą monetą jaką NZ obecnie używa jest 10 centów, a stąd cenę \$34.97 sklep zaokrąglił do \$35 - co jest obecnie standardowym postępowaniem w NZ sklepach, gdzie na półkach podaje się ładnie wyglądającą i psychologicznie bardziej zachęcającą do zakupu cenę, jaką potem w kasie zaokrągliła się do mniej już ładnie wyglądającej wartości.) Istnieje aż kilka powodów dla jakich zdecydowałem się kupić właśnie ów płat plastyku, przykładowo: (1) moje wcześniejsze doświadczenie z krótkim deszczem z 22 sierpnia 2017 roku wykazało, że w samą miednicę NIE daje się wyłapać ilości deszczówki jaka pozwalałaby na sprawdzenie reakcji mojego organizmu po jej wypiciu, (2) plastik po angielsku zwany "polycarbonate" (podobnie jak każdy inny plastik) wprawdzie wycieka najróżniejsze chemikalia do wody z jaką ma styczność, a pomimo to jednak używa się go nagminnie do produkowania butelek, w których ludzie zakupują wodę pitną - co może sugerować, że owo wyciekanie jest relatywnie niewielkie, zaś ponieważ ja unikam picia płynów butelkowanych w plastyku, takie wyciekane chemikalia NIE powinny być w moim organizmie już zgromadzone w zbyt dużym stężeniu, (3) faktycznie to NIE znalazłem w sklepach NZ płatów żadnego innego materiału jaki byłby zdrowszy od "polycarbonate", (4) w przypadku jeśli mój eksperyment da negatywne wyniki, powyższych płatów będę mógł łatwo odwiązać od leżaka i użyć dla innego celu. Odnotuj, że powyższą instalację poskładałem prowizorycznie, bowiem jej zadaniem jest wstępne sprawdzenie czy picie wody deszczowej NIE będzie pobudzało u mnie jakichś alergicznych lub chorobowych następstw. (Aczkolwiek znam też staropolskie powiedzenie, że **"nic NIE trwa aż tak trwale, jak to co jest zamierzone jako prowizoryczne"**.) Dopiero jeśli eksperymentalnie się okaże, że faktycznie woda deszczowa NIE pobudza u mnie żadnych niepożądanych następstw, oraz jeśli dojdę do jakichś wiążących ustaleń w sprawie, którą opisałem w następnym punkcie #C3, wówczas postaram się zaprojektować i podjąć budowę bardziej trwałej i "fachowej" instalacji do wyłapywania deszczówki. (Kliknij na powyższe zdjęcie aby zobaczyć je w powiększeniu.)

#C3. Ów aromatyczny smak i zapach "wiatru" jaki posiadała pierwsza próbka deszczówki wyłapaną z użyciem tylko stalowej miednicy, później okazała się być wynikiem standardowej metody działania

Boga, jaką to metodę Anglicy opisują wymownym określeniem "Beginner's luck":

W punkcie #C1 powyżej wyjaśniłem, że owa niewielka, bo wynosząca tylko około 120 ml, pierwsza próbka deszczówki jaką w dniu 2017/8/22 zdołałem wyłapać z użyciem tylko stalowej miednicy, podczas picia okazała się mieć wysoce aromatyczny smak i zapach "wiatru", podobny do smaku i zapachu jaki ujawnia wzięcie do ust i ssanie świeżo opadłego i czystego śniegu. (Tym czytelnikom, którzy są nieobznajomieni z owym ogromnie przyjemnym smakiem i zapachem "wiatru" wyjaśnię tutaj, że nazwę "smak i zapach wiatru" w czasach mojej młodości dawano wszystkiemu co mając konsystencję cienkich np. włókien i filtrując przepływ przez siebie świeżego powietrza, uzyskiwało ów unikalny i przyjemny zapach świeżości, który przykładowo jest emitowany z sierści psa jaki w dni o silnym wietrze właśnie zakończył długie bieganie po łąkach lub polach, czy jaki jest też emitowany przez bieliznę świeżo wypraną w nieperfumowanej wodzie i wysuszoną w owianym wiatrem i pogodnym miejscu.) Ów smak i zapach wiatru nadawał tamtej pierwszej próbce deszczówki tak dużej aromatyczności, że ją samą można było pić z wielką przyjemnością - tak jak pije się jakąś smaczną i aromatyczną herbatę.

Niestety, moje późniejsze sprawdzenia smaku następnych próbek deszczówki, łapanej już z użyciem mojej prowizorycznej instalacji opisanej w punkcie #C2 powyżej, wykazały że deszczówki zawsze łapane w tą samą instalację ciągle mogą uzyskiwać aż całą gamę odmiennych smaków i zapachów - zależnie od szeregu czynników wpływających na ów smak i zapach - jakie to czynniki starałem się potem teoretycznie poidentyfikować i opisać w punkcie #F2 tej strony. Z owej sporej gamy najróżniejszych zmieniających się smaków i zapachów, jakie może przyjmować deszczówka łapana zawsze w jedną tą samą instalację wyłapującą, ów smak i zapach "wiatru" okazuje się być najprzyjemniejszym i najbardziej pożądanym. Dlatego w sprawę znalezienia sposobu jego uzyskiwania w wyłapywanej wodzie deszczowej warto zacząć wkładać badania, umiejętności i wysiłek twórczy. Ze smakiem więc łapanych deszczówek jest trochę tak, jak ze smakiem przygotowywanych posiłków i dań. Wszakże dla posiłków i dań także obowiązuje zasada, że zależnie od umiejętności, doświadczenia, wysiłku, składników i użytego sprzętu, jakie kucharz włoży się w ich przygotowywanie, ich smak końcowy może być drastycznie odmienny. Przykładowo, moje ulubione danie obiadowe, po angielsku nazywane **Sirloin steak**, smakuje drastycznie odmiennie w każdej restauracji w jakiej się je zamówi. Ze wszystkich zaś możliwych jego smaków, ja najbardziej cenię i wyglądam następnego zjedzenia, ten jaki otrzymać można jedynie w "Lake Club" z samego centrum Kuala Lumpur (KL). Podobnie też jak z owym daniem, **obecnie zaczynam odczuwać rodzaj wewnętrznej potrzeby, abym znalazł metodę takiego pozyskiwania wody deszczowej, aby woda ta przyjemnie smakowała i pachniała "wiatrem"** - tak jak smakowała i pachniała owa pierwsza mała próbka deszczówki, jaką skosztować dane mi było w dniu 2017/8/22. (Szokujące, jak wiele tajemnic ciągle nas otacza - na przekór iż sporo zaślepionych zawodowych naukowców twierdzi, że nauka poznała już wszystko.)

Anglicy często używają wysoce udanego określenia **Beginner's luck**. Na język polski daje się ono tłumaczyć jako **"sukces początkującego"**. **Z użyciem określenia "Beginner's luck" Anglicy opisują bowiem sytuacje życiowe, kiedy to ktoś, kto właśnie zaczyna dany rodzaj swojej działalności w jakiejś sprawie i NIE ma o niej niemal żadnego pojęcia, uzyskuje wyniki jakie mogą być nawet znacznie lepsze od najlepszych wyników długoletnich ekspertów w tejże sprawie.** Moje badania nad metodami postępowania Boga wykazują jednak, że **faktycznie to ów "Beginners Luck" jest jedną ze standardowych metod działania Boga.** Metodę tę Bóg stosuje w każdym przypadku, kiedy zamierza nadać komuś cel końcowy, oraz motywację dla wysiłków

osiągnięcia tego celu końcowego, w działaniach jakim dany ktoś poświęci znaczną część następnego okresu swego życia. Przykładowo, kiedy ja zaczynałem swe badania nad istnieniem, cechami oraz manifestacjami inteligentnej tzw. "**energii moralnej**" (zwanej też "zwow"), z pośrednictwem owej metody "Beginner's luck" Bóg pozwolił mi doświadczyć wcześniej NIE badanego przez ludzi zjawiska [totalizycznej nirwany](#). Z kolei doświadczenie owej niewypowiedzianej przyjemnej totalizycznej nirwany następnie motywowało mnie przez wiele kolejnych lat do dogłębnych badań i analiz wszystkiego co jest związane z ową inteligentną "energiją moralną".

Dla mnie jest bardzo jasnym powód, dla którego na samym początku moich prac i badań nad wyłapywaniem deszczówki, Bóg użył na mnie owej metody "Beginner's luck" aby pozwolić mi posmakować najlepszej smakowo i zapachowo deszczówki, jaka jest możliwa do wyłapania - jeśli dysponuje się wymaganą wiedzą i odpowiednio zbudowanym sprzętem. Wszakże gdyby owa pierwsza deszczówka smakowała tak nieciekawie jak wszystkie następne jakie później wyłapałem, NIE wiedziałbym, że jeśli wie się to co wiedzieć trzeba (a co dopiero dnia 2017/8/22 rzuciło mi wyzwanie abym spróbował to wybadać i poustalać), oraz ma się sprzęt jaki w tym celu posiadać trzeba, wówczas istnieje możliwość wyłapywania deszczówki o wspaniałym aromatycznym smaku i zapachu "wiatru" (tj. świeżości), jakiego NIE daje się porównywać ze smakiem i zapachem żadnej innej wody pitnej. Nie wiedząc zaś tego, NIE miałbym też motywacji aby zacząć naukowo badać, jak odmienne czynniki, które wzmiankuję w owym "(1) Smak i zapach wody" z punktu #E2 tej strony, zaś wyszczególniam i identyfikuję w dalszym punkcie #F2, wpływają na smak wyłapywanej deszczówki, a tym samym NIE miałbym szans aby spróbować ustalić, jak poprzez odpowiednie sterowanie tymi czynnikami, może udać się wypracować metodę powtarzalnego wyłapywania owej najbardziej aromatycznej wody deszczowej o smaku i zapachu "wiatru" (tj. świeżości).

Na zakończenie niniejszych rozważań powinienem też dodać, że celowo inspirujące, motywujące i wytyczające cel działania ludzi zjawiska, takie jak m.in. ów "Beginner's luck", NIE mogłyby zaistnieć w świecie pozbawionym Boga. Wszakże zbiór czystych przypadków NIE jest w stanie działać tak inteligentnie, powtarzalnie i celowo. Stąd zjawiska takie są kolejnym dowodem na faktyczne istnienie Boga inteligentnie sterującego i modelującego celowy rozwój ludzi w kierunku jaki Bóg ten zaprogramował w stworzonym przez siebie **omniplanie** opisywanym m.in. w punktach #C4 i #C4.1 z mojej strony o nazwie [immortality pl.htm](#). Dowody te znacząco poszerzają zbiór naukowych dowodów na istnienie Boga, jaki opisałem na swej stronie o nazwie [god proof pl.htm](#).

#C4. Wnioski zgromadzone podczas używania mojej tymczasowej instalacji do wyłapywania deszczówki:

Najważniejsze z tych wniosków, jakie nasunęły mi się do dzisiaj (tj. do daty najnowszego aktualizowania tej strony) są jak następuje:

(1) Problemem numer 1 w łapaniu pitnej deszczówki jest utrzymywanie instalacji wyłapującej w stanie czystości. Jak bowiem się okazuje, jeśli pomiędzy dwoma deszczami jest odstęp większy od jednej doby, wówczas w dzisiejszych czasach totalnego zanieczyszczenia naszej planety, na instalacji wyłapującej nagromadzi się tyle brudu, kurzu, śmieci, zdechłych owadów, ptasich odchodów, itp., że woda złapana bez uprzedniego umycia tej instalacji jest zbyt brudna aby nadawała się do użycia. Dlatego jeśli deszcz NIE pada przez dłużej niż jedną dobę, a widzimy iż właśnie zanoszą się na deszcz, lub jeśli deszcz zapowiadają w prognozie pogody, wówczas trzeba instalację tę starannie

umyć. Po złapaniu zaś deszczu nawet do właśnie umytej instalacji, ciągle się okaże, że na dnie naczynia zbierającego będą zgromadzone najróżniejsze paprochy, sadza, płatki kwiatów, itp. Dlatego ja osobiście zlewam do wypicia tylko górną warstwę wody zgromadzonej w naczyniu zbierającym, kiedy zaś zlewanie dochodzi do warstwy zawierającej owe nieczystości, wówczas resztę wody po prostu wylewam do ogródka.

(2) Z uwagi na konieczność owego częstego mycia instalacji wyłapującej, instalacji tej NIE daje się umieścić w trudno dostępnym miejscu, np. na jakimś dachu, czy gdzieś wysoko - tak jak ja początkowo to planowałem. Instalacja ta musi być nisko położona i łatwo dostępna ze wszystkich stron, tak aby jej mycie można było dokonywać w sposób maksymalnie wygodny i bez konieczności wdrapywania się na jakieś drabiny, czy rozbierania owej instalacji.

(3) Powierzchni wyłapującej wodę trzeba nadać co najmniej 30 stopniowy kąt nachylenia. Aż do wypróbowania swej tymczasowej instalacji, ja sądziłem, że kąt spadku powierzchni wyłapującej może być podobny jak kąt nachylenia płaskich dachów. Potem jednak odkryłem, że jeśli kąt nachylenia owej powierzchni jest mniejszy od 30 stopni, wówczas woda z deszczu typu "mżawka" albo "kapuśniaczek" spływa na tyle wolno, że większość z niej odparowuje, zaś w spłyniętej reszcie gromadzi się zbyt wiele najróżniejszych zanieczyszczeń aby reszta ta nadawała się do picia.

(4) Ponieważ praktyka wyłapywania czystej deszczówki do picia okazuje się być bardzo daleka od teorii na ten temat, jeśli ktoś zamierza pójść w moje ślady wówczas mu radzę, aby zaczął tak jak ja - najpierw od zbudowania sobie prowizorycznej instalacji wyłapującej. Po jakimś bowiem czasie używania tej prowizorycznej instalacji zaczyna się praktycznie rozumieć realia wyłapywania czystej deszczówki. A realia te uświadamiają nam dziesiątki subtelnych niuansów, z jakich istnienia uprzednio NIE zdawaliśmy sobie sprawy, zaś jakich uwzględnienie będzie ogromnie istotne przy budowaniu trwałej i właściwej instalacji wyłapującej.

(5) Czytając co na temat wyłapywania pitnej deszczówki piszą "zawodowi" budowniczowie instalacji wyłapujących, poczym porównując to z moimi doświadczeniami już zgromadzonymi w tej sprawie, ja nikomu NIE radziłbym aby zamówił sobie budowę takiej instalacji od "zawodowego" fachowca. Jeśli bowiem chce się pić czystą i zdrową deszczówkę, wówczas instalację wyłapującą trzeba zaprojektować i budować sobie samemu i to w owych dwóch krokach, tj. (a) najpierw tymczasową - dla zdobycia doświadczenia, a dopiero potem (b) trwałą - jaka bazuje na owym doświadczeniu. (Oczywiście, w obu tych krokach możemy korzystać z pomocy fachowca, jednak to my musimy być projektantami.) Pamiętać bowiem trzeba, że okoliczności i niuanse wyłapywania deszczówki będą odmienne dla każdej budowanej instalacji. Tymczasem zawodowi budowniczowie tych instalacji mają swój wzorzec, czy model, jakie potem powtarzają u każdego z klientów, jednak jaki co najwyżej w tylko bardzo nielicznych przypadkach będzie się sprawdzał w praktyce.

Część #D: Problemy jakie wymagały przeanalizowania i zdecydowania aby móc zbudować ową prowizoryczną instalację z "Fot. #C2" do pozyskiwania pitnej wody deszczowej:

#D1. Jak wpłynęły ograniczenia funkcjonalne (tj. konieczność mycia, zabezpieczenia przed skażeniami i zanieczyszczeniami, odchodami ptaków i myszy, owadami, liśćmi, itp.) oraz zaopatrzenie sklepów NZ, na końcową formę mojej prowizorycznej instalacji do łapania deszczu:

W międzyczasie, kiedy to prowizorycznie usiłowałem wyłapywać czystą wodę deszczową do opisanej uprzednio miednicy, podjąłem też działania rozeznawcze i prace projektowe nad bardziej efektywną metodą wyłapywania czystej deszczówki. Wszakże miednica, owszem, może dorywczo pomagać w wyłapaniu niewielkiej próbki wody po nadejściu ciężkich ulew, jaka nadaje się do sprawdzenia smaku i sposobów używania deszczówki. Jednak miednica NIE pozwala na trwałe rozwiązanie problemu zaopatrywania się w czystą, pitną wodę deszczową. Oto więc sprawy od jakich zacząłem te swe działania:

1. Zaplanowanie "jak i "gdzie" mógłbym trwale łapać deszczówkę. Problem ten tylko pozornie wygląda na banalny. Wszakże z wielu powodów NIE mogę deszczówkę łapać np. dachem swego mieszkania. Dach ten jest bowiem położony relatywnie wysoko (tj. ponad 3 metry od ziemi - patrz ilustracja mojego mieszkania pokazana na "Rys. #A3a(K6) - góra" ze strony o nazwie magnocraft.pl.htm). NIE byłbym więc w stanie wdrapywać się na taki dach zapewne aż co kilka dni (tj. przed każdym NZ deszczem) aby utrzymywać go w stanie nieustającej czystości. Ponieważ zaś dach ten jest płaski, stąd bez przerwy jest zanieczyszczany przez odchody ptaków, przez małże i przez inne wodne stworzenia jakie mewy przynoszą na niego z pobliskiej plaży aby na nim wszystko to zjadać, a także przez owady, liście, kurz, opady i zanieczyszczenia przemysłowe, itp. Umieszczenie specjalnie przeznaczonego do tego celu płata elementu łapiącego deszczówkę muszą więc zaplanować w takim miejscu i w taki sposób, jaki będzie pozwalał mi na częste i relatywnie łatwe mycie całej powierzchni łapiącej wodę. A miejsca na moim ogródku wcale NIE ma aż tak dużo. Początkowo więc zakładałem, że prawdopodobnie potrzebuję użyć jakiś przezroczysty płat (przepuszczający promienie słoneczne), jaki osadzę ponad porostem winogron na mojej drewnianej pergoli o wysokości 2.05 metra. (Pergolę tę wcześniej zbudowałem na obrzeżu swego ogódka.) W takim bowiem położeniu owego płata mógłbym go myć relatywnie łatwo ze swojej drabiny ogrodowej.

2. Uzyskanie rozeznania co do rodzajów materiałów dostępnych dla zakupu w NZ sklepach, jakie mógłbym użyć do łapania deszczówki. Ze zrozumiałych względów najłatwiej do łapania deszczówki da się zaadoptować któryś z materiałów sprzedawanych w NZ sklepach dla potrzeb budownictwa, tj. np. jako pokrycia dachów. Jak jednak moje rozeznanie wykazało, w NZ sklepach oferowany jest raczej ograniczony wybór płaskich materiałów na pokrycia dachów. Praktycznie obejmują one jedynie: PVC, przezroczysty polycarbonate, oraz pocynowaną blachę. Z tych, moją uwagę przyciągnęły do siebie płyty karbowanego przezroczystego "polycarbonate" sprzedawanego w sklepie "Bunnings Warehouse" w aż kilku rozmiarach (np. w cenie \$64.86 za duży płat o wymiarach 2400x830 mm), zaś produkowanego przez www.palram.com. Ich przezroczystość bowiem by mi gwarantowała, że mógłbym je zamontować trwale np. ponad winoroślami rosnącymi na mojej drewnianej pergoli, zaś promienie słońca ciągle miałyby dostęp do tych winogron.

Pytanie na jakie jednak muszę teraz znaleźć odpowiedź, to czy ich materiał NIE wyciekałby przypadkiem do wody nadmiernych ilości jakichś szkodliwych dla zdrowia chemikali (niestety, znalezienie odpowiedzi na to pytanie wcale NIE okazuje się być takie łatwe).

3. Sprawdzenie jak wpływają na zdrowie mikro-eleminy i chemikalia wyciekane z możliwych do zakupu w NZ płyt nadających się do łapania deszczówki. Jak też się okazuje, informacje w tej sprawie NIE są optymistyczne. Przykładowo, przezroczyste płyty "polycarbonate", które byłyby moim pierwszym wyborem, wyciekają całą gamę szkodliwych chemikaliów do wody z jaką mają styczność. (Niestety, ilościowe dane w tej sprawie są aż tak skąpe, że uniemożliwiają dokonywanie porównań płyt z różnych materiałów.) Przykładem najbardziej szkodliwych i najczęściej wskazywanych z tych wyciekanych chemikaliów, są tzw. "BPA" - ale NIE tylko one. (Owe "BPA" zakłócają działanie ludzkich hormonów, rozregulowując harmonijną pracę całego organizmu - to wyjaśniałoby dlaczego osoby wypijające dużo płynów sprzedawanych w plastikowych butelkach typowo są otyłe i chorowite, tak jak wyjaśniłem to w punktach #12 do #14 niniejszej strony.) Pomimo tego wyciekania chemikali okazuje się, że sporo butelkowanej wody do picia i innych płynów jest sprzedawane właśnie w butelkach z polycarbonate. Niestety, jak narazie zdołałem to ustalić, wszelkie płyty jakie są sprzedawane w NZ, są wykonane właśnie z materiałów szkodliwych dla zdrowia. Przykładowo, ocynkowane płyty ze stali, jakie ludzie używali do wiader przez stulecia i jakie zdają się być najzdrowsze, w NZ nie daje się kupić. Zamiast nich są oferowane płyty pokryte cyną (a NIE cynkiem) - te zaś NIE są już tak zdrowe jak płyty ocynkowane. Zapewne będę więc musiał wykonać iście detektywistyczne poszukiwania aby ustalić "które" z dostępnych w NZ materiałów, a także "dlaczego", są prawdopodobnie najmniej szkodliwe do użytku jaki planuję, poczym ciągle podjąć ryzyko, iż z braku poprawnych danych mogę się mylić w tych ustaleniach.

4. Podjęcie decyzji o zakupie pokarbowanego płata z polycarbonate. Po rozeznaniu, że płyty o wymiarach jakie powinny pozwalać mi na wyłapanie wystarczającej do eksperymentów ilości deszczówki, są oferowane w NZ sklepach tylko w wyborze 3 w/w materiałów, szybko zdecydowałem, że zakupię płytę właśnie z polycarbonate. Na przekór wszakże, iż wiem że (podobnie jak każdy inny plastik) będzie ona wyciekała najróżniejsze chemikalia do wyłapywanej wody, ja dotychczas unikałem picia płynów butelkowanych w plastyku (tj. najczęściej butelkowanych właśnie w polycarbonate), prawdopodobnie więc NIE powinienem jeszcze mieć zakumulowane w swym ciele zbyt wielu chemikali wyciekłych z tego rodzaju plastyku. Do zakupu wybrałem więc pofalowaną i przezroczystą płytę dachową o wymiarach 1800x860 mm, sprzedawaną w Binnings w cenie \$NZ 34.97.

5. Zakup płyty i poskładanie razem prowizorycznej instalacji do wyłapywania wody. Płytę zakupiłem po południu w niedzielę dnia 27 sierpnia 2017 roku. Zaraz też prowizorycznie przywiązałem ją grubym sznurkiem do ciężkiego metalowego leżaka ogrodowego, jaki posiadam już od sporego czasu - chodziło mi bowiem o to, aby silny wiatr (jaki typowo będzie wiał podczas niemal każdego deszczu), płyty tej NIE porwał i NIE wyniósł gdzieś do sąsiadów. W celu łapania spływającej po tej płycie wody użyłem tej samej stalowej miednicy jaką pokazałem na "Fot. #C1". Całą zaś poskładaną w ten sposób prowizoryczną instalację pokazałem na "Fot. #C2". Moja miednica jest jednak znacznie węższa niż ów płat wychwytyjący, stąd wychwytuje ona jedynie około 70% wody wyłapaną przez płat. Tego samego dnia umyłem też starannie ów płat, tak że od natychmiast moja prowizoryczna instalacja była gotowa na nadejście deszczu - całe też szczęście, że tak się stało, bowiem deszcz faktycznie spadł już pod koniec nadchodzącej nocy. W wyniku tego deszczu moja prowizoryczna instalacja wyłapała, jak wstępnie oceniam, około 17 litrów wody deszczowej. Dzięki zaś posiadaniu tej wody mogłem podjąć pierwsze eksperymenty sprawdzające smak i reakcje mojego organizmu na tę wodę (eksperymenty te opiszę w następnej "części #E").

Część #E: Wstępne sprawdzenia reakcji mojego organizmu na picie deszczówki pozyskanej za pośrednictwem prowizorycznej instalacji zakupionej 2017/08/27:

#E1. Co ja usiłuję ustalić w tym sprawdzaniu reakcji swego organizmu na picie pierwszych porcji deszczówki jakie udaje mi się pozyskiwać począwszy od 2017/08/28 z pomocą mojej prowizorycznej instalacji z "Fot. #C2":

Przed zbudowaniem swojej prowizorycznej instalacji do wylapywania deszczówki moją największą obawą było, że rozpoczęcie picia wylapaną nią wody może spowodować kolejną burzliwą reakcję alergiczno-podobną mojego organizmu, kilka jakich doznałem już uprzednio zaś dwie z nich opisałem w punkcie #G2.3 ze strony healing.pl.htm. Na szczęście, mój organizm przyjął rozpoczęcie picia deszczówki z cichą aprobatą.

Ponieważ okazało się, że woda deszczowa NIE wywołuje u mnie takich reakcji alergiczno-podobnych, mogłem przystąpić do obserwacji wyższego poziomu, mianowicie do ustalania: jakie będą inne następstwa picia tej wody? Szczególnie mnie interesowało **czy picie deszczówki spowoduje ulżenie chociaż niektórych z szeregu trapiących mnie bardzo nieprzyjemnych i wysoce utrudniających mi życiowe działania symptomów** owego trwałego już (jak wierzę) zatrucia mojego organizmu chemicznymi truciznami. Wszakże owe chemiczne trucizny wypijałem z wodą gruntową zapewne przez dziesiątki już lat, stąd jak posądzam zakumulowałem ich w swoim organizmie ponadprogową ilość.

Jak już to wyjaśniłem w kilku uprzednich punktach tej strony, u mnie owe symptomy zatruwania się wodą gruntową powtarzalnie nawracają się podczas okresów deszczowej pogody począwszy co najmniej od 2011 roku. (Deszczowa pogoda w NZ najczęściej zaczyna się na początku jesieni około kwietnia, zaś kończy się około połowy września, czyli na początku NZ wiosny.) Tyle tylko, że aż do 2017 roku zajęło mi ustalenie, iż objawy te wynikają z powtarzalnego zatruwania się poprzez picie NZ wody gruntowej. Co gorsza, corocznie objawy te trapią mnie z coraz większą siłą. W rezultacie tej sytuacji, doskonale wiem jakie te objawy są i jak się one manifestują w moim ciele. Jestem więc w stanie obserwować jak każdy z tych objawów się zachowuje po podjęciu systematycznego picia wody deszczowej. Tj. jestem w stanie ustalić, czy objaw ten (a) zaczyna zanikać, lub (b) pozostaje na niezmiennym poziomie, czy też (c) jego nasilenie czasami rośnie, a czasami się zmniejsza, zależnie od tego co zjadam i piję (np. zależnie od tego ile wody deszczowej używam w danym dniu do picia i do przygotowania posiłków jakie zjadałem). Te obserwacje, mam nadzieję, pozwolą mi potem wywnioskować, czy dany rodzaj trucizny,

jaka powoduje pojawienie się owych objawów, jest jedynie trucizną "przepływową", a stąd np. woda deszczowa może powodować jej "wypłukiwanie" z mojego organizmu, czy też trucizna ta jest już na stałe zakumulowana w moim organizmie, a stąd picie wody deszczowej NIE potrafi pomniejszyć jej niszczycielskiego działania.

Każdy rodzaj lekarstwa czy też procesu leczniczego może powodować tylko jedno z dwóch odmiennych następstw, mianowicie (1) może eliminować jedynie symptomy jakiejś choroby czy dolegliwości, jednak samo źródło tych symptomów pozostawiać nieuleczonym, lub (2) może eliminować faktyczne źródło danych symptomów. Jednym więc z celów jaki sobie postawiłem w swoich obserwacjach następstw picia wody deszczowej jest ustalenie czy albo picie owej wody, albo też inne rodzaje postępowań leczniczych jakie uprzednio podejmowałem, powoduje powyższe następstwo (1) (tj. jedynie eliminację symptomów), czy też następstwo (2) (tj. eliminację faktycznych powodów danych symptomów). Przykładowo, obserwacje jakie dokonałem po około tygodniu picia wody deszczowej zdają się prowadzić do wniosku logicznego jaki opisałem w punkcie #E7 tej strony, mianowicie że kuracje picia "wody kokosowej" oraz tzw. "tygrysięgo mleka" z 2017 roku prawdopodobnie zdały zaleczyć jedynie symptomy mojego zatrucia, zaś powód owego zatrucia (tj. akumulacje trucizn w moim organizmie) prawdopodobnie nadal pozostawiły one nieuleczone (np. ponieważ trwały one zbyt krótko aby powód ten wyleczyć).

#E2. Raport z następstw picia pierwszych porcji owej znacznej ilości deszczówki pozyskiwanej z pomocą prowizorycznej instalacji z "Fot. #C2" (tj. instalacji jaką zestawiłem razem w dniu 2017/08/27):

Oto co odnotowałem podczas picia deszczówki wyłapywanej już w sporych ilościach z pomocą prowizorycznej instalacji pokazanej na "Fot. #C2":

(1) Smak i zapach wody. Pierwszym moim posiłkiem sporządzonym na bazie narazie nieprzefiltrowanej oraz pozbawionej jakichkolwiek celowych dodatków właśnie wyłapaną sporej ilości wody deszczowej, było śniadanie zjedzone w poniedziałek, dnia 2017/8/28. Po starannym przegotowaniu wyłapaną deszczówką i utrzymaniu jej w stanie gotującym przez około 3 minuty - aby w ten sposób uśmiercić mikroorganizmy, które deszcz mógł wyłapać z powietrza, najpierw wypilem pół kubka samej owej wody aby ocenić jej wartość smakową. Jak z rozczarowaniem wówczas stwierdziłem, **ta moja pierwsza porcja deszczówki wyłapana przez płytę z "polycarbonate" wcale NIE smakowała przyjemnie ani NIE pachniała "wiatrem" - tak jak woda którą wyłapałem tylko w samą stalową miednicę w dniu 2017/8/22, a była bezwonna i miała smak lekko gorzkawy.** Najwyraźniej coś zabiło w niej jej przyjemny zapach i zmieniło smak "wiatru" na ów lekko-gorzkawy. Piersze więc istotne pytanie, na jakie w przyszłości powinienem poszukać odpowiedzi (bowiem poznanie tej odpowiedzi prowadziłoby mnie do znalezienia metody powtarzalnego wyłapywania przyjemnie pachnącej i smakującej "wiatrem" wody deszczowej), brzmi: z których czynników jakie teoretycznie pozostawiałem poniżej w punkcie #F2 tej strony, wynika owa bezwonność i niezbyt zachęcający smak wody wyłapaną na mój płat polycarbonate? Niestety, długa lista owych czynników już obecnie wskazuje mi na to, że aby ponownie wyłapać ową unikalną deszczówkę przyjemnie pachnącą i smakującą "wiatrem", spełnionych musi być sporo wymogów i warunków. **Warto jednak włożyć wysiłek w ich badania w identyfikowanie, bowiem może to pozwolić na**

celowe wyłapywanie deszczówki, jaka w picie okaże się najbardziej przyjemna. (Zapewne na początku moich wysiłków, poznanie owego aromatycznego smaku i zapachu deszczówki zesłane mi było przez Boga w celu zachęcenia mnie do podjęcia takich właśnie dogłębszych badań i poszukiwań.) W tamten poniedziałek (2017/8/28), zaraz po poznaniu smaku wyłapanej wówczas wody deszczowej, sporządziłem też z niej herbatę. Z rozczarowaniem wówczas także stwierdziłem, że herbata ta smakuje mi znacznie gorzej niż np. herbata zaparzona wodą wodociągową.

Następnego dnia (tj. we wtorek, 2017/8/29) też padało. Deszcz w owym dniu miał jednak odmienną formę drobnej bezburzowej mżawki (kiedyś zwanej też "kapuśniaczek"), opadającej z bardzo nisko zawisającej chmury, wyglądającej niemal jak mgła. Na śniadanie ponownie więc pobrałem z wyłapującej wodę miednicy świeżą porcję właśnie opadłej deszczówki, poczym po dobrym jej wygotowaniu (tym razem w tym samym garneczku w jakim gotowałem ową wodę przyjemnie pachnącą i smakującą "wiatrem"), ponownie sprawdziłem jej wartości smakowe. Okazało się, że nadal jest bezwonna, ale NIE smakuje już gorzkawo, za to ma jakby słaby posmak gumy czy plastyku. Jako wpływający na jej smak odpada więc garnek w jakim ją zagotowałem - wszakże ponownie użyłem garnka z dnia 2017/8/22. Nadal jednak wymagają sprawdzenia pozostałe z licznych czynników, jakie wylistowałem w punkcie #F2, a jakie potencjalnie mogą mieć wpływ na smak deszczówki. Podobnie jak poprzednio, kolejna odmiana herbaty zaparzonej na tej wodzie też smakowała mizernie.

Ponieważ po owym 2017/8/28 padało praktycznie każdej następnej nocy, każdego poranka próbowałem smaku i zapachu świeżo wyłapanej nocą i dobrze przegotowanej nowej wody. Każdego też dnia woda ta smakowała odmiennie - chociaż najczęściej była lekko gorzkawa (jednak poziom jej goryczy każdego dnia się zmieniał - najbardziej gorzką okazała się być ranem dnia 2017/8/30). Zaparzając też na niej każdego dnia odmienny rodzaj herbaty, z czasem odkryłem, że dla mnie najsmaczniejsza jest zaparzana na niej cejlońska herbata "Earl Grey" paczkowana w Sri Lanka. (Ja każdą herbatę piję bez jakichkolwiek dodatków, tj. tylko w składzie "gorąca woda plus herbata".)

(2) Kolor wody deszczowej. Ponieważ deszcz pada w przypadkowych chwilach, aby zawsze mieć pod ręką zapas deszczówki, zgromadzoną jej porcję przechowuję w rodzaju 20-litrowego, przemysłowego, białego wiadra z PVC, otrzymanego kiedyś od znajomych jacy prowadzili małą wytwórnię makaronów, w którym to wiadrze fabrycznie dostarczony był tym znajomym jeden ze składników przemysłowo wytwarzanej przez nich żywności (tj. "potassium carbonate & sodium B-carbonate solution"). Ku swemu zdziwieniu odnotowałem, że na tle białości tego wiadra woda deszczowa ma wyraźnie niebieskawo-zielony odcień, wyglądając jak czysta powierzchnia góry lodowej lub dużej bryły lodu. Tymczasem woda z wodociągów NIE wykazuje się posiadaniem tego odcienia koloru, czy delikatnego zabarwienia.

(3) Zmiany zdrowia fizycznego i działania mojego organizmu. Aby zaobserwować fizyczne i biologiczne reakcje mojego organizmu na picie wyłapywanej wody deszczowej, zapewne potrzebuję pić ją aż przez szereg dni, a może i miesięcy. Pisanie tego raportu będę więc kontynuował w miarę jak gromadził będę wymagane obserwacje w tej sprawie.

(3A) Biegunka. Od chwili doznania opisanego w punkcie #G2.3 strony [healing_pl.htm](#) nawrotu objawów zatrucia z powodu wypicia szklanki wodociągowej wody, aż do wieczora dnia 27 sierpnia 2017 roku, czyli przez 12 dób, powtarzalnie trapiła mnie biegunka. Biegunka ta raptownie jednak ustała już po tylko jednym dniu picia wody deszczowej i jedzenia potraw ugotowanych wyłącznie na wodzie deszczowej. Gdyby więc owo ustanie okazało się być trwałym wyleczeniem trapiącej mnie zatruciowej biegunki, wówczas woda deszczowa działałaby równie piorunująco, chociaż na odmienny rodzaj dolegliwości, jak zażywane w KL owo doskonałe chińskie lekarstwo ziołowe zwane tam "**tygrysim mlekiem**" - jakiego opis i recepta przytoczone są w punktach #C9 i #G2.3 z mojej strony o nazwie [healing_pl.htm](#). Oczywiście, owo raptowne ustanie mojej biegunki wcale NIE musiało być spowodowane samą wodą deszczową, a mogło być "przypadkowo"

zaindukowane np. chemikaliami jakie ciągle w owej wodzie są obecne, albo też np. biegunka ta wyleczyła się "przypadkowo" tego właśnie dnia dzięki "pro-biotykom" jakie nieprzerwanie zażywam od dnia powrotu do NZ po wakacjach w KL. Stąd konieczne będzie dalsze kontynuowanie sprawdzeń, jak trwały jest ów powrót do normalnego stolca, oraz od czego on zależy. (Organizm ludzki jest wszakże najbardziej skomplikowaną żywą "maszyną" jaką Bóg stworzył w świecie fizycznym - niełatwo więc poznać prawdę na temat badanego fragmentu działania tej maszyny.) Potem jednak się okazało, że opisywany tu zanik biegunki był już niemal trwały - biegunka ta bowiem już się NIE odnowiła przez spory czas kiedy piłem ów uzupełniany kolejnymi deszczami zapas mojej świeżej wody deszczowej, jednocześnie uaktualniając niniejszy raport. Jedynymi przypadkami kiedy krótkotrwale ona powracała, okazały się przypadki kiedy nieświadomie zjadałem jakiś posiłek, jaki zawierał masę chemikalii czy trucizn - przykładowo kiedy zjadłem posiłek z pieczonej NZ ryby "salmon" (tj. "łosoś"), czy pieczony kotlet z taniej NZ wieprzowiny - tak jak opisałem to poniżej w (2) z punktu #E4 tej strony.

(3B) Stopniowy zanik zapuchniętych worków pod oczami. Doskonale pamiętam, iż każde zatrucie niby-pokarmowe, jakie systematycznie doświadczałem począwszy od 2011 roku, a o jakim obecnie już wiem, że powodowane było pićm trującej dla mnie wody gruntowej, powodowało pojawianie się pod obogiem moich oczu napuchniętych i pociemniałych tzw. "worków". Worki te nabrzmiały także silnie po owym zatruciu spowodowanym wypiciem w restauracji szklanki wody gruntowej w dniu 15 sierpnia 2017 roku - jakie opisałem w punkcie #G2.3 z w/w strony healing.pl.htm. Worek pod lewym okiem stał się przy tym ponad dwukrotnie bardziej napuchnięty, niż worek pod prawym okiem. Wieczorem dnia 2017/8/30 (czyli po jedynie 3 dniach picia wyłącznie deszczowej wody i jedzenia posiłków ugotowanych na deszczowej wodzie) odnotowałem jednak, że ów mniejszy worek pod prawym okiem już zupełnie zaniknął, zaś większy worek pod lewym okiem zmniejszył się o połowę. Następnego dnia rano fakt ten też się potwierdził - jak więc widać, picie wody deszczowej relatywnie szybko zmniejsza wielkość owych spowodowanych zatruciami napuchnięć i pociemnień "worków" pod moimi oczami. Problem jedynie polega na tym, że ponowne zjedzenie lub wypicie czegoś zawierającego dany rodzaj trucizny, ponownie zwiększa potem napuchnięcie owych worków pod oczami. Zaobserwowałem także, iż napuchnięte worki pod oczami są doskonałymi wskaźnikami ilości trucizn jaką właśnie spożyliśmy. Ich napuchnięcie pojawia się bowiem (czy "odnawia") niemal natychmiast po zjedzeniu czegoś trującego, zaś rośnie, lub maleje, proporcjonalnie do chwilowego stopnia naszego zatrucia oraz proporcjonalnie do innych symptomów jakie towarzyszą nawrotom zatrucia.

(3C) Obniżenie lub eliminacja "bólów rozruszania" w "zastanych" stawach. W okresach silnego zatrucia, trucizny zakumulowane wówczas w moim organizmie powodowały rodzaje "rozruchowych" bólów niektórych stawów. Znaczą, stawy te mnie NIE bolały jeśli np. nimi NIE poruszałem, albo jeśli poruszałem nimi przez dłuższy już czas. Jeśli jednak przez jakiś czas pozostawały nieruchome, ponieważ np. siedziałem, potem zaś zacząłem nimi poruszać, wówczas przez pierwsze około 15 minut tego poruszania odczuwałem w nich bardzo silny ból, jaki w miarę kontynuacji swego poruszania się stopniowo malał aż do zaniku. Rodzaje stawów, które po zatruciu padały ofiarami owych okresowo trapiących mnie bólów ulegały okresowym zmianom - najczęściej były to stawy w którymś z kolan, bioder, palców, ramion, lub kostek. Jeden jednak staw, jaki trapi mnie najdłużej, bowiem począwszy już od zatrucia w 2011 roku, to trzeci staw (ten najbliższy do stawu nadgarstka) w moim lewym kciuku - jego umiejscowienie jest zaznaczone szarą krzywą linią na "Rys. #E1" poniżej. Ból tego 3-go stawu w kciuku jest dla mnie najprzykreszniejszy, bowiem wcale NIE ustaje on po rozruszaniu tego stawu, a na dodatek boląc blisko stawu nadgarstka paraliżuje swą boleścią ruchy całej mojej lewej dłoni. Aż do podjęcia opisywanego tu picia deszczówki ja wierzyłem, że owe bóle w stawach są następstwami przeziębienia owych stawów zimnem zimowych miesięcy NZ. Bóle te bowiem zaczynały się podczas NZ jesiennej pluchy (kiedy także zaczynały się moje zatrucia niby-pokarmowe), zaś ustawały same NZ latem - podobnie jak suchym latem same ustawały też

objawy moich corocznych zatruc niby-pokarmowych. Jednak po rozpoczęciu picia deszczówki odnotowałem, że już po niecałym tygodniu tego picia, bóle te zniknęły całkowicie - za wyjątkiem bólu w owym 3-cim stawie kciuka, który nadal trwa, jednak którego intensywność do dzisiaj (tj. do 2017/9/3) zmniejszyła się do znośnej już wartości, o około połowę mniejszej niż uprzednio. (Potem odnotowałem, że ból tego stawu już dalej się NIE zmniejsza - zapewne więc osiągnął minimum swej wartości już po tygodniu picia deszczówki.) Ponieważ jednocześnie owe bóle innych stawów trapiły mnie jeszcze zupełnie niedawno, bo np. w lipcu i sierpniu 2017 roku przez cały czas moich wakacji w KL wysoce utrudniały mi poruszanie się po KL, a przed odlotem do KL, a także już po przylotowym nawrocie zatrucia, wysoce uprzykszały mi chodzenie w NZ, owo ich szybkie zaniknięcie po podjęciu picia wody deszczowej dokumentuje, że też były one jednym z symptomów akumulacji w moim ciele trucizn jakie w masywnych ilościach uprzednio spożywałem z wodą i z żywnością przygotowaną i gotowaną z użyciem zatrutej wody gruntowej.

(3D) Prawdopodobny zanik części "bólów łamania" w miejscu złamania małego palca mojej prawej ręki. W 2007 roku, kiedy w Korei odwiedzałem jaskinię zwaną "Jin Cave" (tj. "Jaskinia Dżinów") telekinetycznie wyłamana w skałę przez UFO, jakaś niewidzialna istota podcięła mi nogi, tak abym po upadku złamał swój mały palec prawej ręki tuż przed jego pierwszym stawem. (Owa "Jin Cave", oraz historia tamtego złamania małego palca, pokazane i opisane są na "Fot. #11" oraz w punkcie #H1 z mojej odmiennej strony internetowej o nazwie [korea_pl.htm](#).) Po złamaniu tego palca, udałem się do słynnego profesora-specjalisty od złamań na uniwersytecie w którym wykładałem. Jednak on właśnie testował na swoich pacjentach nową metodę leczenia złamań palców - jakiej wyniki zamierzał optymistycznie opublikować w literaturze medycznej. Oczywiście, z tego powodu odmawiał leczenia złamania metodą inną niż tą właśnie testowaną przez siebie. Niestety, w moim przypadku jego metoda "nie wyszła", zaś mój palec zrósł się zakrzywiony jak młotek. Co gorsze, począwszy od owego czasu, co jakiś czas palec ten doznawał przykrych bólów w byłym miejscu swego złamania - jakie to bóle kiedyś ludzie nazywali "łamaniem". Bóle te pojawiały się i ustawały w niezbyt regularnych czasach, aczkolwiek miałem je także w czasie najnowszych nawrotów opisywanego tu zatrucia. Obecnie jednak łamania tego NIE odczuwam. Być więc może, że też należą one do symptomów wyleczonych pićm wody deszczowej - aczkolwiek NIE mogę i wykluczyć, że po prostu czasowo ustały one same, zaś kiedyś w przyszłości wznowią się o niespodziewanym czasie, tak jak to czyniły już uprzednio.

(3E) Zmniejszenie się wagi. Począwszy od 2017/8/28, kiedy to zacząłem systematyczne picie wody deszczowej, nie miałem zbyt wielu okazji wychodzenia z mieszkania. Po ostatnim nawrocie zatrucia NIE czułem się bowiem zbyt dobrze, a ponadto niemal bez przerwy padał deszcz i panowała zimna pogoda. Jednak po niecałych dwóch tygodniach picia owej wody wyłoniła się sytuacja, że zmuszony byłem do opuszczenia mieszkania. Aby to uczynić, przebrałem się w odzież jaką zawsze ubieram do wyjścia na miasto, a w spodniach jakiej mam stale zapięty pasek ustawiony na mój wymiar. Po ubraniu się stwierdziłem jednak z szokiem, że ów pasek jest zbyt luźny i spodnie wykazują tendencję do spadania. Sprawdziłem więc jaka jest moja waga. Okazało się, że była o nieco ponad 2 kilogramy niższa niż przed zaczęciem picia deszczówki. Trochę mnie to zmartwiło, bowiem tak szybka utrata wagi (ponad 2 kg po niecałych 2 tygodniach) wcale NIE musi być dobrą nowiną. Na szczęście, późniejsza analiza historii moich uprzednich zmian wagi (streszczona w punkcie #12 poniżej na tej stronie) prowadziła do raczej pozytywnego odkrycia, że owa utrata wagi niemal z pewnością spowodowana została częściowym naprawieniem przez czystsza wodę deszczową zniszczeń i rozregulowań pracy mojego organizmu jakie poczyniło długoletnie picie zatrutej chemicznie wody gruntowej. Ponieważ zaś odkrycie i potwierdzenie, że **wzrost mojej wagi (a stąd zapewne i wielu innych dzisiejszych ludzi) może głównie być powodowany chemicznymi truciznami jakie ja wypijam i zjadam, a NIE ilością kalorii jakie konsumuję czy trybem życia**, stanowiłoby raczej rewolucyjne odkrycie 2017 roku - postanowiłem sprawę raptownego spadku swej wagi dalej uważnie obserwować i analizować. Pod takim też kątem widzenia będę teraz

monitorował dalej sytuację z moją wagą, raportując i dokumentując swoje następne ustalenia w odrębnej "części #I" niniejszej strony - szczególnie w zawartych tam punktach od #11 do #13. Wszakże jeśli prawdą na jaką się natknąłem jest, że to **pite i zjadane trucizny, a NIE kalorie i tryb życia, powodują iż zarówno ja, jak i wielu innych ludzi, coraz bardziej obrastamy tłuszczem**, wówczas w końcu znaleziony został efektywny sposób jak trwale i bezbólowo się odchudzać niemal bez zmiany naszych upodobań stołowych oraz bez zmiany naszego trybu życia. Wszakże dla utraty wagi wystarczy wówczas jedynie zaprzestać picia i zjadania owych trucizn. Powinienem tu dodać, że w dniu 2017/9/13 (czyli po niecałych 3 tygodniach picia deszczówki) odnotowałem utratę kolejnego kilograma swej wagi - co wyjaśniłem dokładniej w (1) z punktu #E5 tej strony.

(3F) Znaczące wyblaknięcie wysypki na górnej powierzchni prawej stopy. Dawniej w Polsce często używane było przysłowie **"na pochylone drzewo każda koza skacze"**. Zgodnie z tym przysłowiem, kiedy mój system immunologiczny uległ znaczącemu osłabieniu w wyniku opisywanego tu zatrucia organizmu, zaczęły się mnie przyczepiać najróżniejsze choroby. Jedną z nich, której istnienie odnotowałem po raz pierwszy w życiu dopiero obecnego (2017) roku w KL po nawrocie tam symptomów zatruciowych, była czerwona bezbolesna wysypka, jaka pojawiła się na górnej powierzchni mojej prawej stopy, tuż powyżej palców. Była podobna do tego co po angielsku nazywają **shingles** (a co słowniki tłumaczą jako **polskie - półpasiec, zaś łacińskie - zoster**). Jednak pojawiła się ona na stopie, a NIE w okolicach pasa, była bezbolesna, oraz zajmowała tylko niewielki obszar stopy - faktycznie cały obszar tej wysypki można było zakryć kciukiem. W KL często na nogi zakładałam rodzaj przewiewnych "motylków", górna powierzchnia których jest otwarta na przepływ powietrza, a stąd otwarta też na wszelkie lokalne zarazki, grzybnie, itp. - jakich jest mnóstwo w tym tropikalnym kraju. Ponieważ wysypka ta była bezbolesna i zlokalizowana w miejscu na stopie jakie NIE wzbudzało reakcji czy obrzydzenia u innych ludzi, zupełnie ją zignorowałem. Zaczęła mnie niepokoić dopiero po powrocie do NZ, kiedy odnotowałem, że wcale NIE ustąpiła, a wygląda równie jaskrawo i nieprzyjemnie, jak w KL. Kiedy jednak zacząłem picie deszczówki, odnotowałem iż jej jaskrawa czerwoność stopniowo zanika. Po około dwóch tygodniach picia wody deszczowej wysypka ta wyblakła do tego stopnia, że gdybym NIE wiedział gdzie poprzednio ją miałem, NIE potrafiłbym jej już tam wypatrzeć. Pozostały bowiem po niej jedynie trudne do odróżnienia nieco pociemniałe kropki, podobne do najróżniejszych innych miniaturowych skaz jakie w moim wieku typowo ma się już na niemal całej powierzchni skóry.

(3G) Zaniknięcie symptomów już czwartej z kolei grypy załapanej zimą 2017 roku. W (1) z punktu #E5 opisałem, że zimą 2017 roku załapałem aż cztery "grypy", jedna po drugiej, pomiędzy którymi wystąpiły jedynie niewielkie (kilkudniowe) przerwy "jakby wyzdrowienia". Czwartą z nich załapałem dnia 2017/9/13. Spodziewałem się po niej, że jak poprzednie, potrwa ona około 2 tygodnie, a może nawet około miesiąca. Jednak w poniedziałek, 2017/9/18 rano, po zbudzeniu się odkryłem, że wszystkie symptomy tej czwartej "grypy" zupełnie zaniknęły. Znacząco zaniknęły: kichanie i katar, ból gardła, gorączka, oraz ból głowy, jakie mnie trapiły podczas 5 dniowego trwania tej "grypy" (tj. jakich nasilenie wzrastało przez pierwsze 3 dni, potem zaś malało przez następne 2 dni). Zanik tych symptomów wyjaśniam sobie uzdrawiającym działaniem wody deszczowej, jaką nieustannie piję począwszy od 2017/8/28 i na bazie jakiej przygotowuję wszystkie moje posiłki. Powinienem tutaj jednak dodać, że do symptomów tej czwartej "grypy" NIE zaliczam symptomów jakie moim zdaniem wynikają z trwałego zatrucia mojego organizmu chemikaliami - np. owego upartego kaszlu, jaki trapi mnie już od 2017/8/15 (ponieważ kaszel ten zainicjował się u mnie znacznie wcześniej niż owa "grypa", zaś jego działanie było wyraźnie związane z działaniem trucizn i chemikalii jakie zjadałem). Do symptomów tej grypy nie zaliczam także owych bóli mięśni (też opisanych w (1) z punktu #E5), ponieważ bóle te odczuwałem jeszcze przed pojawieniem się symptomów tej "grypy", a ponadto trwają one także nawet i dzisiaj, tj. kiedy dnia 2017/9/18 spisywałem niniejszy paragraf (ja nadal wierzę, że bóle te mogą być rodzajem stanu **cold turkey** - indukowanego przez

odtruwając mój organizm działaniem deszczowej wody).

(3H) Stopniowy zanik owego upartego kaszlu pobudzającego wymioty. Kaszel ten okazał się być symptomem zatrucia jaki jest najmniej podatny na wyeliminowanie którąkolwiek z obu głównych metod leczenia jakie używałem obecnej zimy i wiosny 2017 roku (tj. NIE dawał się on łatwo wyeliminować ani (1) pić wody kokosowej ani też (3) pić wody deszczowej), zaś jedyną remedią która pozwoliła wyeliminować go niemal natychmiast było owo (2) ziołowe "**tygrysie mleko**" jakiego użycie opisałem w punkcie #G2.3 swej innej strony o nazwie [healing_pl.htm](#). Nie tylko iż kaszel ten NIE ustawał po tym jak dnia 2017/8/28 podjąłem systematyczne picie deszczówki, ale wręcz przez pierwsze dwa tygodnie picia deszczówki, tj. do około 2017/9/13, intensywność ataków tego kaszlu nawet stopniowo się nasilała. Dopiero podczas trzeciego tygodnia picia deszczówki, intensywność owego kaszlu zaczęła szybko maleć. W sobotę dnia 2017/9/16 przekształcił się on w sporadyczne pokaszliwanie NIE wiodące już do wymiotów, pozwalając mi w ten sposób na uczestniczenie w naszej tradycyjnej sobotniej mszy. Podczas owej mszy zaszokowało mnie jednak jak masowe jest już zatrucie społeczeństwa NZ. Ponad połowa bowiem obecnych w kościele pokaszliwała w sposób podobny jak ja i moja żona. Można zaś było się domyślać, że ci którzy mieli ostrzejsze ataki owego kaszlu wiodące ich do wymiotów, zapewne po prostu pozostawali w domach - tak jak ja to czyniłem uprzednio. Jeśli więc zatrucia jakie indukują takie pokaszliwania będą wstępem do jakichś poważniejszych chorób i komplikacji (co jest niemal pewne - bowiem jest zgodne z odkryciem Hipokratesa, stwierdzającym że [śmierć zaczyna się od jelit](#)), wówczas już niedługo NZ czeka istna chorobowa i śmiertelna lawina. Ów szybki zanik mojego kaszlu w trzecim tygodniu picia deszczówki spowodował, że kiedy rano w poniedziałek dnia 2017/9/18 zbudziłem się ze snu, z radością odnotowałem, że NIE tylko owa krótka grypa, ale także i ów kaszel, oba całkowicie u mnie zaniknęły. Mogłem więc spokojnie oddychać pełną piersią, NIE czując żadnego drapania w oskrzelach. Od owego rana zupełnie NIE zakaszałem ani jednego razu przez całe następne półtorej doby - co dla mnie było oczywistą oznaką wyleczenia kaszlu. Ciekawe też, że ów całkowity zanik kaszlu nastąpił w tym samym momencie czasowym jak opisany powyżej w (3G) całkowity zanik mojej kilkudniowej grypy. Najwyraźniej Bóg celowo udzielił mi oba te wyleczenia, abym dla lepszego zrozumienia (i opisanie) skomplikowanych spraw zdrowotnych mógł klarowniej pooddzielać od siebie dwa odrębne fazy swej choroby. Jak bowiem się okazało, zarówno ów kaszel, jak i wszystkie inne objawy (symptomy) mojego zatrucia, uległy nawrotowi już półtora dob później, tj. pod wieczór we wtorek dnia 2017/9/19. Tyle, że tym razem ich nawrót NIE był już eksplozywny jak trzy poprzednie razy, a wolny i stopniowy. Pełny zakres powrotu uprzednich symptomów zatrucia odnotowowałem dopiero po dwóch następnych dobach. Ponieważ ów czwarty z kolei obecnej zimy i wiosny 2017 roku nawrót objawów mojego zatrucia, mający miejsce na przekór nieustającego picia deszczówki, zupełnie zmienia naturę i zachowania choroby zatruciowej jaka mnie trapi - pełniejszą więc analizę wszelkich wynikających z tego konsekwencji zdecydowałem się zaprezentować w odrębnym (następnym) punkcie #E3 tej strony.

Do powyższego powinienem dodać, że już po naszym powrocie z wakacji w KL oraz w parę dni po mnie, tj. około 2017/8/17, u mojej żony też zainicjował się taki sam kaszel zatruciowy - i to na przekór iż żona też wyleczyła uprzednio w KL ten sam kaszel najpierw antybiotykami a potem ponownie "tygrysim mlekiem", oraz na przekór iż jej organizm i system immunologiczny zdaje się być bardziej odporny niż mój na ataki chorób. Po zainicjowaniu ów kaszel stopniowo u niej się nasilał, aby w poniedziałek dnia 2017/9/18 osiągnąć potężny poziom wymiotowania. Pomimo moich rad, żona jednak NIE podjęła picia deszczówki, do której najwyraźniej ma jakieś uprzedzenie. Za to następnego dnia poszła do lekarza. Ja sądziłem, że wróci z następną dawką antybiotyków - jednak się okazało, że lekarz ją poinformował iż ów kaszel ma "wirusową naturę", a stąd NIE daje się leczyć antybiotykami. Odesłał ją więc do domu bez żadnych leków na kaszel. Dopiero nie mając leków na ów kaszel, moja żona posłuchała mojej rady, że trzeba wymiotować kiedy następuje silny atak tego kaszlu, ponieważ zwymiotowanie czasowo go eliminuje. Od tego

czasu już mi się przyznała, iż moja rada czyni u niej ten kaszel mniej intensywny. Wody deszczowej jednak nadal żona NIE pije - co w zgodzie z działaniem "poła moralnego" ma zarówno złe jak i dobre następstwa (np. dobrym następstwem jest, że dzięki jej uprzedzeniu do wody deszczowej mogę obecnie porównywać efekty leczenia symptomów zatrucia u mnie wodą deszczową, z efektami leczenia takiego samego zatrucia u mojej żony metodami dzisiejszej oficjalnej medycyny).

Tak nawiasem mówiąc, to kiedy powróciliśmy z wakacji, odebraliśmy naszego kota z "hotelu dla kotów" zdrowego i pełnego energii. Hotel ten jest jednak położony z dala od Petone i używa inne niż my zaopatrzenie w wodę. Ponadto żywią tam koty w bardziej naturalny niż moja żona sposób (tj. bez użycia owych przemysłowo produkowanych kocich konserw i pastylek). W jakiś jednak czas po powrocie kot zaczął chorować. Jego symptomy były podobne do moich zatruciowych - tyle że NIE miał napadów owego wymiotowego kaszlu. W rezultacie, od czasu naszego powrotu z wakacji w KL, aż dwukrotnie nasz kot był już u weterynarza. Za pierwszym razem otrzymał jakieś tabletki na zapalenie jelit, jakie zupełnie mu NIE pomogły. To ów uprzedni brak poprawy jego zdrowia właśnie spowodował, że żona zgodziła się wówczas aby wolno mi było dawać mu deszczówkę do picia. Gdy żona drugi raz zabrała kota do weterynarza w dniu 2017/9/18, kot otrzymał jakiś zastrzyk, przeznaczenie jakiego NIE jest mi znane (też coś na problemy z jelitami), jednocześnie weterynarz sprzedał żonie jakieś specjalne i bardzo drogie suche pożywienie dla kotów chorych na jelita. Po owych drugich odwiedzinach weterynarza nasz kot wyraźnie zaczyna się zachowywać jakby czuł się nieco lepiej (żona wierzy, iż od owego zastrzyka i od specjalnego pożywienia, ja zaś wierzę, iż ponieważ nasz kot od sporego już czasu pije wodę deszczową).

(4) Zmiany samopoczucia jakie odnotowałem po podjęciu systematycznego picia wody deszczowej. Picie wody deszczowej odnotowalnie zmienia też moje samopoczucie. W miarę jak będę odnotowywał "co" i "jak" w owym samopoczuciu uległo zmianie, poniżej będę to spisywał. Oto więc mój raport:

(4A) Utwierdzenie w świadomości, iż Bóg jednak "NIE machnął jeszcze na mnie ręką", a nadal się troszczy. Muszę tu się przyznać, że takie powtarzalne odnawianie się moich zatruc z coraz to większą siłą, na mnie zadziało wysoce przygnębiająco. Wszakże tylko w 2017 roku, zaczynając się jeszcze w kwietniu, do chwili pisania tego paragrafu w końcu sierpnia, było 2 razy wyleczone poczym się odnowiło już 3 raz, trapiąc mnie (z kilkudniowymi przerwami) już przez około 5 miesięcy, zaś do chwili kiedy zaniechałem dalszego raportowania na tej stronie swych przedsięwzięć (z powodów opisanych w "części #K" tej strony) - było 3 razy wyleczone poczym odnowiło się po raz czwarty, trapiąc mnie już przez ponad pół roku. Zacząłem więc się obawiać, że być może, jak to w czasach mojej młodości się mawiało, **"Bóg już machnął na mnie ręką"**. (W czasach mojej młodości niektóre informacje bardziej wymownie niż werbalnie przekazywało się gestami, np. dezaprobatę kogoś i odcinanie się od mienia z tym kimś czegokolwiek do czynienia, wyrażało się unikalnym "machnięciem ręką" w bok, wyglądającym jak zniecierpliwione odpychanie tego kogoś od siebie - niestety, w dzisiejszych czasach ludzie są zbyt zajęci wygniataniem paznokciami wiadomości na swoich "hand-phones" lub klawiaturach, aby nadal wiedzieć jak cokolwiek istotnego zakomunikować komuś gestem czy nawet werbalnie.) Stąd kiedy zacząłem doświadczać na sobie, że picie wody deszczowej NIE tylko zwolna przezwycięża symptomy wiolomiesięcznych zatruc, a na dodatek za pośrednictwem owej metody działania Boga opisywanej w punkcie #C3 niniejszej strony pod nazwą "Beginner's luck", stara się zainspirować mnie do podjęcia głębszych studiów deszczówki i do szukania sposobu pozyskiwania jej **aromatycznej odmiany "pachnącej i smakującej wiatrem"**, moje uprzednie przygnębianie nagle zniknęło, zaś samopoczucie wróciło do poprzedniego poziomu mojego optymizmu i zadowolenia z życia. Dodatkowym impulsem do nawrotu tego optymizmu, było **wzbudzające ciarki na moich plecach zdarzenie**, jakiego doświadczyłem dzisiaj rano (tj. w dniu pisania niniejszego paragrafu w czwartek, 2017/8/31). Mianowicie, ponieważ całą noc silnie padało, a stąd moja miednica była już pełna deszczówki, chciałem aby na śniadanie sporządzić herbatę (i aby sprawdzić

smak samej wody) z właśnie upadłego nocnego deszczu. Jednak na dworze silnie padało, zaś ja byłem ubrany tylko w piżamę. W myślach **poprosiłem więc Boga, aby na chwilę zatrzymał deszcz**. Na moich plecach pojawiły się jednak ciarki niesamowitości, kiedy faktycznie tak się stało - deszcz bowiem raptownie ustał, pozwalając mi w oszołomieniu wyjść do ogrodu w piżamie i nabrać z miednicy świeżo opadłej wody bez zostania zmoczonym. Oto więc byłem obiektem i świadkiem wzbudzającego ciarki na moich plecach zdarzenia, kiedy to wszechpotężny Bóg o nieskończonym majestacie i wiedzy, który najpierw stworzył, zaś obecnie zarządza całym światem fizycznym, zatrzymał na krótką chwilę deszcz aby mikroskopijna mrówka (do jakiej ja się poczuwam porównywalny np. przy wielkości Ziemi - która to Ziemia też wszakże jest niewypowiedzianie miniaturowa w porównaniu np. z ogromem całego świata fizycznego) mogła nabrać sobie deszczówki bez zmoczenia swej piżamy. Wkrótce też po moim powrocie do mieszkania silny deszcz ponownie powrócił do swego normalnego padania. Było to już drugie chwilowe zatrzymanie dla mnie deszczu przez Boga, jakie doświadczyłem w całym swym życiu, a jednocześnie w obecnym 2017 roku. **Pierwsze zatrzymanie deszczu na moją prośbę** miało bowiem miejsce podczas wakacji w KL też w 2017 roku. Byłem tam umówiony, że przejdę do pobliskich znajomych o ściśle uzgodnionej godzinie, jednak nieco wcześniej rozpętała się silna burza z piorunami. Ponieważ godzina przejścia do znajomych właśnie nadeszła, a z nieba lały się potoki tropikalnego deszczu, stojąc już w drzwiach w myślach poprosiłem Boga, aby na czas mojego przejścia zatrzymał deszcz i burzę. Ku swojemu zdumieniu, deszcz i pioruny raptownie ustały, zaś ja mogłem bez zmoczenia ubrania i bez strachu zostania porażonym piorunem przejść ulicą do niedaleko mieszkających znajomych. (Owa ulica, wzdłuż której musiałem przejść jakieś 300 metrów, po bokach zaś której porastają wysokie tropikalne drzewa jakie są ulubionym celem uderzeń piorunów, jest pokazana na "Fot. #H3" z mojej strony o nazwie [fruit_pl.htm](#). Powinienem tu dodać, że w 1993 roku, tj. wkrótce po rozpoczęciu mojej profesury w KL, aż 3 policjantów zostało zabitych piorunem, który uderzył w jedno z takich wysokich tropikalnych drzew rosnących na poboczu szosy niedaleko mojego ówczesnego mieszkania.) Kiedy wszedłem w drzwi znajomych deszcz ponownie zaczął padać, a pioruny bić. Przez długi czas przypominanie sobie tamtego zdarzenia też indukowało ciarki niesamowitości na moich plecach. **Trzeciego zatrzymania deszczu** doświadczyłem w dniu 2017/9/9. W owym dniu wypadła konferencja, o jakiej od dawna już wiedzieliśmy iż oboje z żoną weźmiemy w niej udział (to na owej konferencji m.in. żona pstryknęła mi fotografię pokazaną powyżej na "Fot. #A1"). Niestety, w prognozie pogody nadanej w telewizji uprzedniego dnia, zapowiedzieli że nadal będzie wówczas padał obfity deszcz i wiało silne wietrzysko. Moja żona zaczęła się martwić jak dostaniemy się na ową konferencję przy tak fatalnej pogodzie. Ja jednak starałem się ją uspokoić, aby się NIE martwiła, bowiem ja poproszę Boga aby powstrzymał deszcz kiedy będziemy już wybierali się w drogę (ja poprzednio poinformowałem żonę o obu przypadkach zatrzymania przez Boga deszczu na moją prośbę - oczywiście moja sceptyczna żona uważała, iż były to tylko zbiegi okoliczności). Jak też obiecałem, tak natychmiast w myślach faktycznie poprosiłem Boga o zatrzymanie deszczu na czas naszej drogi "do" oraz "z" owej konferencji. Następnego dnia, jak uprzednie, zaczął się od deszczu i wichury. Nie wyglądało aby jakaś zmiana pogody się szykowała. Kiedy jednak nadeszła chwila naszego wyjścia w drogę na konferencję, deszcz nagle ustał i pojawiło się słońce. Pod koniec drogi nawet nasi znajomi skomentowali, że to bardzo dziwne iż pogoda tak nagle się zmieniła na sprzyjającą. Wówczas ja cicho przypomniałem swej żonie, iż jest tak ponieważ ja poprosiłem Boga o bezdeszczową pogodę. Ona się roześmiała i głośno poinformowała znajomych, że tak sprzyjająca pogoda zapanowała ponieważ ja się w tej sprawie modliłem - poczym dodała, iż zapewne musiałem bardzo intensywnie się modlić, skoro Bóg aż tak nasłonecznił całą naszą drogę. Był to więc zaledwie trzeci raz w moim życiu, kiedy poprosiłem Boga o zatrzymanie deszczu, oraz już aż trzeci raz, kiedy Bóg w swojej łaskawości spełnił tę moją prośbę. (Ja ogromnie rzadko proszę Boga o cokolwiek dla siebie - tak jak wyjaśniłem to w punkcie #G7 swej strony [will_pl.htm](#).)

(4B) Zmiana mojego nastawienia do deszczu i do dowolnej pogody. Przed

zdecydowaniem, iż będę pił deszczówkę, oraz przed zbudowaniem swej instalacji do pozyskiwania deszczówki, jedyny rodzaj pogody jaką chciałem aby nieustannie panowała, były słoneczne dni. Lubiłem więc mniej niż połowę pogody jaka panowała w NZ, bowiem deszcz pada tu bardzo często. Deszcz zaś mnie przygnębiał, bowiem trudno było czynić cokolwiek interesującego kiedy padało. Obecnie jednak moje nastawienie do pogody diametralnie się zmieniło. Zacząłem lubić całe 100% pogody jaka aktualnie panuje. Deszcze obecnie lubię i się nimi cieszę, ponieważ przysparzają mi wody do picia, jakiej narazie ciągle mam zgromadzone niewiele. Z kolei słoneczna i bezdeszczowa pogoda pozwala mi wychodzić z mieszkania i dokonywać czegoś interesującego, czego wykonanie sobie zaplanowałem.

(4C) Stopniowy powrót moich możliwości twórczych. W okresach kiedy męczyły mnie objawy zatrucia, jednym z tych objawów było, że NIE mogłem się skoncentrować na żadnej pracy umysłowej - nawet tak prostej jak napisanie emaila. Począwszy więc od kwietnia 2017 roku, aż prawie do końca sierpnia 2017 roku, niemal zupełnie zaprzestałem wszelkich działań badawczych i kontaktów z zewnętrznym światem. Jedyne chwile bowiem, kiedy mogłem dokonać jakichkolwiek działań wymagających umysłowego wysiłku, następowały w owych rzadkich przerwach pomiędzy kolejnymi nawrotami objawów moich zatruc. W miarę jednak kiedy począwszy od 2017/8/28 systematycznie zacząłem pić wyłącznie wodę deszczową, a także zjadać posiłki gotowane na wodzie deszczowej, moje zdolności twórcze i możliwości wykonywania pracy umysłowej zaczęły znowu powracać. Jednym zaś z produktów tego powracania jest wzrost mojej zdolności do rzetelnego spisywania niniejszego raportu.

(5) Zmiany nastawień do picia wody deszczowej zasze w moim otoczeniu. Oto mój raport w tej sprawie:

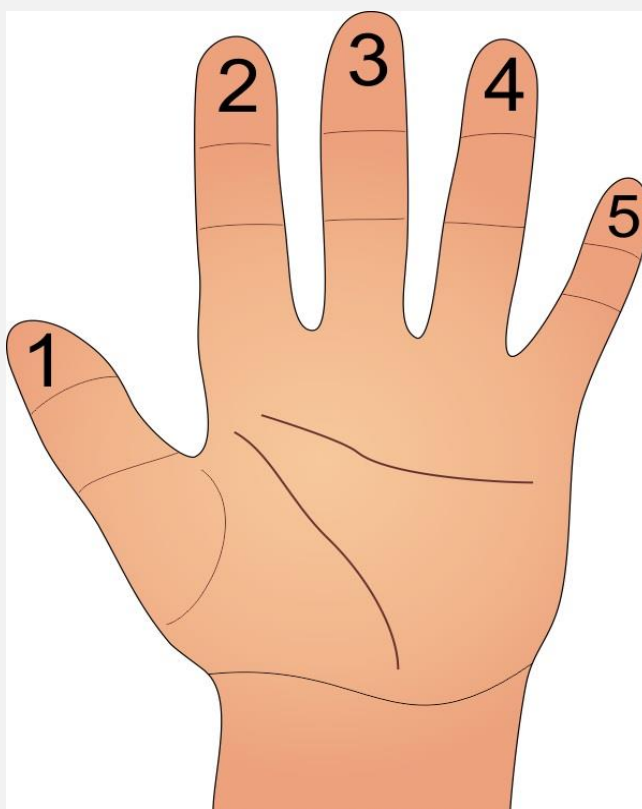
(5A) Częściowa zmiana nastawienia i poglądów u mojej żony nawykłej do wierzenia propagandzie oficjalnych autorytetów. Kiedy podjąłem decyzję przejścia na picie i gotowanie bazujące wyłącznie na wodzie deszczowej, moja żona była wyjątkowo sceptyczna i otwarcie wroga tej idei. Na początku więc musiałem deszczówkę samemu wlewać do garnków, bowiem żona odmówiła dokładania swej ręki do tego co picie tej wody u mnie jakoby spowoduje. W miarę jednak jak moje symptomy zanikały, nastawienie i poglądy żony zaczęły się zmieniać. Po około dwóch tygodniach już sama zaczęła pobierać deszczówkę do gotowania, a nawet zaczęła dawać ją do picia naszemu kotu (który też wykazywał symptomy zatrucia podobne do moich). Zaczęła też mi przypominać kiedy trzeba było przelać właśnie spadłą deszczówkę do naszego pojemnika zbiorczego. Niemniej na przekór iż minęło już około trzech tygodni od czasu kiedy rozpocząłem systematyczne picie deszczówki, sama moja żona nadal pije wodę gruntową z kranu i ignoruje moje rady aby też zaczęła pić deszczówkę, a także nadal gotuje dla siebie na wodzie gruntowej z kranu wszystkie chińskie czy malezyjskie dania o jakich wiadomo, że ja ich NIE lubię i stąd NIE będę ich jadł.

(5B) Wyrobienie sobie nawyku przez naszego kota, aby wybiegać do ogródka i pić deszczówkę ze zbierającej ją miednicy. Równocześnie ze mną nasz kot też był (i nadal jest) chory, wykazując symptomy zatrucia podobne do moich (np. zaprzestał jedzenia, wymiotował, stał się ospały, przestał wychodzić na zewnątrz, a nawet krew pojawiła się w jego odchodach - żona udała się z nim do weterynarza, jednak otrzymane lekarstwo nic mu NIE pomogło). Niestety, żona zabroniła mi dawać mu deszczówkę do picia. Jednego dnia oboje z żoną zobaczyliśmy jednak przez okno, jak nasz kot długo pił deszczówkę ze zbierającej ją miednicy (ja potem wylałem resztę tej wody ponieważ wierzyłem, że jest już skażona jego bakteriami). Po owym przypadku, zmuszony byłem konkurować po deszczach, który z nas obu (tj. ja, czy kot) pierwszy wybiegnie do ogródka aby pozyskać właśnie zebraną deszczówkę. Jednocześnie zdrowie kota zaczęło nieco się poprawiać. W końcu, po niemal dwóch tygodniach, moja żona widząc poprawę zdrowia u mnie i u kota, zgodziła się abyśmy i kotu zaczęli dawać deszczówkę do picia. Niemniej chociaż kot pije tę już przegotowaną deszczówkę jaką mu podajemy w mieszkaniu, ciągle (gdy ma ku temu okazję) woli konkurować ze mną w szybkim wybieganiu po deszczu do ogródka aby napić

się tam świeżo opadłej wody deszczowej ze zbierającej ją miednicy. Najwyraźniej nieprzegotowana deszczówka, zgodnie z instynktowną wiedzą kota, ma jakies dodatkowe cechy lecznicze, niż deszczówka już przegotowana.

* * *

Chociaż tylko kobiety twierdzą o mężczyznach, że każdy z nich jest jednakowy, natomiast mężczyźni w każdej kobiecie doszukują się odmienności, faktycznie **organizmy wszystkich ludzi są do siebie bardzo podobne**. Wszakże wszyscy jesteśmy stworzeni na "wzór i podobieństwo" tego samego Boga. W genach nas wszystkich mamy też zaprogramowane podobne organy i ich funkcje. To nasze podobieństwo podkreślam tutaj aby uświadomić, że **skoro opisywane tu sytuacje i zdarzenia doświadczyły mnie, jest też raczej duża szansa iż doświadczą one także sporą grupę innych ludzi** - być może nawet i ciebie czytelniku, albo kogoś z twoich najbliższych. Dobrze więc poznać to co tutaj raportuję na bazie sumiennie dokonywanych przez siebie empirycznych obserwacji. Wszakże pozwala to rozumieć lepiej to co przytrafi się osobom doświadczanym podobnie jak ja, a także ma potencjał aby wskazać jak starać się eliminować niektóre problemy.



Rys. #E1: Oto rysunek ręki pozwalający na przypomnienie czytelnikowi nazw kolejnych palców w kilku powszechnie używanych językach świata, tj. (p) - polskim, (g) - niemieckim, (e) - angielskim, (s) - hiszpańskim, oraz (m) łacińskim (obecnie używanym przez medyków). Rysunek ten przygotował mój przyjaciel Dominik Myrcik w dniu 2017/9/2 - aby zilustrować położenie stawu w kciuku, bóle w jakim torturują mnie (tj. dra Jana Pająk) nieprzerwanie począwszy już od 2011 roku, zaś znaczące podleczenie bóli którego piłem wody deszczowej opisałem powyżej w punkcie #E2 tej strony. Oto nazwy poszczególnych palców:

1: (p) - kciuk, (g) - Daumen, (e) - thumb, (s) - pulgar lub dedo pulgar, (m) - pollex.

2: (p) - palec wskazujący, (g) - Zeigefinger, (e) - index finger (też pointer finger, fore finger), (s) - dedo índice, (m) - digitus secundus manus.

3: (p) - palec środkowy, (g) - Mittelfinger, (e) - middle finger, (s) - dedo

medio, (m) - digitus me'dius.

4: (p) - palec serdeczny lub czwarty, (g) - Ringfinger, (e) - ring finger, (s) - dedo anular, (m) - digitus annula'ris.

5: (p) - mały palec, (g) - Kleiner Finger, (e) - pinky (also known as baby finger), (s) - dedo meñique, (m) - digitus mi'nimus ma'nus.

#E3. Czwarty z kolei nawrót symptomów zatrucia, jaki doświadczyłem po zimie 2017 roku począwszy od 2017/9/19 i to na przekór nieustającego picia wody deszczowej, która uprzednio wyleczyła wszystkie te symptomy:

Niestety, wielu chorób NIE daje się trwale wyleczyć. Ich faktyczne przyczyny wykazują bowiem posiadanie rodzaju "**zbiorowej inteligencji**", jaka pozwala im adaptować się do naszych kolejnych broni, które przeciwko nim używamy, poczym odnawiać się i nawracać już po uprzednim czasowym ich wyleczeniu. W niniejszym punkcie opiszę więc następny, czwarty już z kolei podczas zimy i wiosny 2017 roku, nawrót symptomów mojego zatrucia się NZ wodą gruntową i żywnością, jakiego doświadczyłem dnia 2017/9/18. Opiszę tu także logiczne wnioski jakie z powodu tego nawrotu symptomów mi się nasuwają. Później zaś będę tu też raportował dalsze problemy z kontynuacją swego leczenia tego ponad pół roku ciągnącego się pasma zatruc.

Do chwili czwartego już po zimie 2017 roku nawrotu symptomów mojego zatrucia (tych opisanych w (3H) z punktu #E2), ciągle wierzyłem, że istnieje jakieś lekarstwo lub metoda leczenia, pozwalające aby symptomy te dało się trwale wyeliminować. Jednak ów czwarty w przeciągu zaledwie około pół roku ich nawrót, upewnił mnie iż pojedyncze takie lekarstwo prawdopodobnie NIE istnieje. Jednocześnie moje analizy ujawniły, że zapewne aż cały szereg odmiennych powodów doprowadziło do takiej sytuacji. Te z owych powodów, które już poznałem, obejmują:

(A) Rodzaj zatruciwowej Rosyjskiej Ruletki (po angielsku zwanej "Russian roulette") na jakiej działanie wystawia nas dzisiejszy przemysł spożywczy, rolnicy, rządy, a także osoby przygotowujące posiłki (np. żony). Chodzi bowiem o to, że obecny przemysł spożywczy, rolnicy i rządy, są uspokajani wynikami opłacanych przez nich (a stąd kłamliwych) badań, wykonywanych przez niektórych dzisiejszych zawodowych luminary nauki. Bez przerwy więc faszerują naszą żywność i wodę coraz większą liczbą najróżniejszych chemicznych trucizn. Z kolei osoby przygotowujące posiłki, wierzą w zapewnienia ogłoszeń przemysłu spożywczego i rządów, że zjedanie tych trucizn jest jakoby "bezpieczne". Aby zaś naszą żywność i wodę jeszcze bardziej pozatruwać, wszystkie inne dziedziny naszego życia też podejmują najróżniejsze wielkoskalowe działania zatruwające. W rezultacie, cokolwiek byśmy dziś NIE zjadali czy pili, NIE mamy najmniejszego pojęcia jakie długoterminowe następstwa na nasze organizmy wywołają zawarte w tym trucizny. Stąd, np. przemysł spożywczy, rolnicy, rządy i osoby przygotowujące nasze posiłki, udostępniając żywność o nieznanym i losowo różniącym się poziomie zatrucia immunologicznie już co bardziej osłabionym z nas (w tej liczbie i mnie), faktycznie jakby przystawiali nam do głowy ów załadowany jednym nabojem pistolet z

"Rosyjskiej Ruletki" i pozwalali abyśmy nacisnęli na spust swym zjedzeniem danej porcji być może wysoce zatrutej żywności. Nigdy bowiem NIE wiemy, kiedy niewinne zjedzenie lub wypicie czegoś następnego z zakupywanej żywności, spowoduje u nas eksplozję choroby i śmierć.

(B) Zaopatrzenie przez Boga wszelkich zwalczanych przez ludzi szkodliwych organizmów w rodzaj "zbiorowej inteligencji". Tylko bowiem w ten sposób wyrównywana jest szansa przeżycia zarówno przez organizmy, które ludzie potrzebują, jak i przez organizmy, które ludzie zwalczają. Z kolei ta "zbiorowa inteligencja" pozwala owym szkodliwym organizmom adaptować się do kolejnych metod ich zwalczania przez ludzi, a stąd i przeżywać oraz nawracać swoje istnienie już po doświadczeniu zwalczania przez ludzi jakąś nową metodą lub substancją. Tylko więc aprobowane przez ludzi żywe organizmy NIE mają takiej nadanej im przez Boga "zbiorowej inteligencji", stąd w przypadku jeśli ktoś, lub coś, zacznie je zwalczać lub tępić, wówczas trwale wymrą. Natomiast w przypadku bakterii, pasożytów, szkodliwych owadów (np. komarów, karaluchów), itp., aby utrzymać je pod kontrolą, trzeba najpierw pokonać działanie owej ichniej "zbiorowej inteligencji" np. poprzez wyeliminowanie środowiska jakie pozwala im się mnożyć i kwitnąć, albo poprzez nieustanne wynajdowanie coraz to następnych sposobów ich zwalczania. W odniesieniu więc do wody i żywności zatrutowanej przez przemysł, rolnictwo, rządy, itp., jakie to zatrucie w efekcie końcowym formuje w naszych jelitach sprzyjające warunki do rozwoju morderczych bakterii (zgodnie z mechanizmem działania owych trucizn wyjaśnionym w punkcie #13 tej strony), stąd aby szybko NIE umrzeć, najpierw konieczne staje się znalezienie sposobów zupełnego uniezależnienia się od potrzeby dalszego konsumowania tych trucizn (co dzisiaj jest ogromnie trudne), a na dodatek trzeba szybko też znaleźć i wdrożyć sposoby wyeliminowania następstw zakumulowania się w naszym organizmie już powprowadzanych tam trucizn (co moim zdaniem jest jeszcze trudniejsze).

(C) Niemożność wypełnienia wszystkich z licznych wymogów i zabiegów odzyskiwania zdrowia, a nawet tylko tych kilku, jakie już są mi znane i jakie już wyszczególniłem w punkcie #13 niniejszej strony. Szczególnie owa niemożność wypełnienia wszystkich wymogów przesładuje osoby, które podobnie jak ja, mają osłabioną odporność immunologiczną swego organizmu, podeszły wiek, są trapieni stresem konieczności tułania się po świecie, nieustającą niepewnością jutra, są doświadczani obelgami, poniżeniami, atakami, długoterminowo przeżywają trudności życiowe, itp. Bez zaś wypełnienia wszystkich wymaganych, lub chociaż najważniejszych, z owych wymogów, a stąd bez udowodnienia Bogu iż zasłużyło się na wyzdrowienie, zapewne powrót do zdrowia NIE będzie przyznany.

(D) Brak gruntownych badań systemowych problemu masowego już obecnie zatrucia żywności, podobnych do badań jakie ja staram się wykonać swoimi ograniczonymi możliwościami i jakie opisuję na tej stronie. Brak ten zaś powoduje, że dzisiejsza oficjalna medycyna najwyraźniej nadal "NIE ma zielonego pojęcia", że taki problem wogóle istnieje, a stąd nadal NIE jest zdolna do wyznania się na tym "co jest grane" i jak opanować lub chociaż załagodzić tę zatruciową epidemię. Typowi dzisiejsi lekarze nadal zdają się więc beznadziejnie błędzić w swych ocenach sytuacji, źródeł, powodów i mechanizmów działania chorób jakie trapią ich pacjentów, a stąd efektywność ich interwencji jest coraz bliższa zera. Oznakami zaś tego braku efektywnych zabiegów leczniczych powoduje, że liczba chorób i zachorowań lawinowo rośnie, że jednymi z najczęściej pojawiających się w telewizji ogłoszeń stają się reklamy najróżniejszych lekarstw jakoby pomagających na coraz liczniejsze dolegliwości, że w aptekach pojawiają się coraz dłuższe kolejki zaś liczba aptek szybko narasta, oraz że rosnąca liczba naszych znajomych właśnie jest na coś chora, lub już umarła.

Wszystkie powyższe powody wzięte razem czynią, że skuteczna metoda trwałego leczenia chorób, typu trapiące mnie zatrucie NZ wodą i żywnością, ani NIE jest jeszcze znana i dopiero trzeba ją wypracować, ani zapewne NIE daje się zwyczajnie dokonać jednym zabiegiem leczniczym, czy jednym lekarstwem. Do znalezienia więc sposobów leczenia takich chorób trzeba podejść wysoce systemowo i długofalowo.

Powyższe oznacza, że podczas gdy będę kontynuował picie wody deszczowej aby nią eliminować ze swego życia niebezpiecznie już zatrutą NZ wodę gruntową, jednocześnie będę szybko musiał poszerzyć na bardziej "systemowe" swoje podejście do zwalczania efektów tego zatrucia. Raportowanie zaś przebiegu i efektów tego "systemowego" podejścia, jeśli Bóg mi na to pozwoli, będę kontynuował na niniejszej stronie.

#E4. Jakich od dawna dobrze mi znanych symptomów zatrucia wodą gruntową, picie wody deszczowej prawdopodobnie zupełnie NIE eliminuje, lub eliminuje tylko z najwyższą trudnością, bowiem po podjęciu picia tej wody owe symptomy NIE wykazują tendencji do zanikania:

Niestety, praktyka już mi wykazała, że picie wody deszczowej NIE eliminuje zauważalnie, ani NIE pomniejsza, wszystkich symptomów doznawanych podczas każdego z zatruc woda gruntową, o jakich istnieniu jestem świadomy. W tym punkcie #E4 opiszę więc te symptomy, jakie trwały u mnie najdłużej, a niekiedy wykazywały nawet wzrost swej intensywności, na przekór picia wody deszczowej. Oto one:

(1) Uparty kaszel, jaki posiada jakiś związek z tym co zjadam i piję, bowiem kaszlenie jest inicjowane tylko po niektórych posiłkach i trwa oraz szybko się nasila tylko aż do wymiotowania niewielkiej części owych posiłków. (Odnotuj, że zimą i wiosną 2017 roku kaszel ten zdołałem wyleczyć na krótki okres czasu aż trzy razy, mianowicie najpierw (1) picciem wody kokosowej, potem (2) zażyciem chińskiego ziołowego lekarstwa zwanego "tygrysie mleko" - tak jak oba te wyleczenia opisałem w punkcie #G2.3 swej strony [healing.pl.htm](#), w końcu zaś (3) picciem wody deszczowej - tak jak to wyleczenie opisałem w (3H) z punktu #E2 niniejszej strony.) Ów kaszel, zdolny wysoce zmylić chorujących i lekarzy, bowiem ci biorą go za jakąś infekcję płuc, jest unikalny i charakterystyczny właśnie dla zatruc woda gruntową jaka wyjąławia konieczną nam do życia florę bakteryjną naszych jelit. U mnie okres nadajścia fali jego ataków zawsze nastawał równocześnie z owym zbiorem innych symptomów towarzyszących zatruciu się wodą gruntową. Aczkolwiek w typowych ludzkich kaszlach ich powodem jest to co dzieje się w płucach, z moich doświadczeń wynika, że ten mój unikalny kaszel jest w jakiś sposób inicjowany tym co dzieje się w żołądku i jelitach. NIE trapi on mnie bowiem stale, tak jak typowe kaszle, a zawsze napad kaszlenia pojawia się jedynie po niektórych posiłkach - tj. kiedy zjem coś, o czym potem się okazuje, że zintensyfikowało to też u mnie wszystkie inne symptomy zatrucia (tj. kaszel ten zachowuje się więc tak, jakby z jego pomocą mój organizm usiłował pozbyć się części najgorszych trucizn jakie właśnie zjadłem lub wypilem). Szczególnie silne ataki tego kaszlu doznaję po wypiciu wysoce zatrutej zimnej wody gruntowej, lub zimnego płynu produkowanego lokalnie z silnie zatrutej wody gruntowej (np. w NZ dostaję go też po wypiciu lokalnie produkowanej coca-coli). Po rozpoczęciu kaszlenia, typowo kaszlenie nasila się aż do poziomu na tyle gwałtownego, że indukuje ono sobą wymioty. Po wymiotowaniu zaś części właśnie zjedzonego posiłku lub wypitego płynu, kaszlenie nagle ustaje tak jakbym wcale NIE miał żadnego kaszlu - pojawi się ponownie dopiero po następnym zjedzeniu lub wypiciu czegoś dla mnie wysoce trującego.

Niestety, podjęcie picia wody deszczowej przez pierwsze dwa tygodnie NIE wprowadzało u mnie jakiegokolwiek zmniejszenia w pojawieniach się ani częstotliwości tego kaszlenia, a nawet odnotowałem wówczas wzrost intensywności kaszlenia. Wiedziałem jednak z uprzednich doświadczeń, że NZ latem - kiedy typowo zanikają u mnie wszystkie inne symptomy zatrucia się żywnością i wodą gruntową, cały ów kaszel także stopniowo zanika. Jak potem stwierdziłem i opisałem w (3H) z punktu #E2 tej strony, wiosną 2017 roku kaszel ten zaniknął u mnie na okres półtorej doby po 3 tygodniach picia wody deszczowej - aczkolwiek pogoda była wówczas nadal zbyt zimna i zbyt deszczowa aby było to owo naturalne letnie jego zaniknięcie znane mi z uprzednich lat. Po owym półtoradobowym zaniku, kaszel ów z wolna zaczął powracać wraz z równoczesnym stopniowym nawrotem wszystkich innych trapiących mnie uprzednio symptomów zatruciowych.

(2) Ponowne zatrucie mojego organizmu zjadaną żywnością jaka zawiera szczególnie dużą dawkę trucizn. W piątki moja żona ma zwyczaj przygotowywania na lunch pieczonej ryby. Ponieważ sama ogromnie lubi łososia, niemal zawsze pieczony jest "łosoś". Ja jednak odnotowałem, że zjedzenie łososia przywraca u mnie objawy zatrucia. Wszakże łososi są w NZ hodowane w "rybich farmach", czyli rodzajach ogradzanych części NZ rzek, w których owe łososi są dokarmiane, zaś po wyrośnięciu - odławiane. Niestety, wody NZ rzek są okropnie zatrute - ponad już połowa z nich podobno ma zakazy kąpania się, zaś psy zdychają jeśli napiją się ich wody. W ciałach hodowanych w NZ łososi gromadzą się więc stężone trucizny obecne w wodzie owych farm. W niemal tydzień po podjęciu picia wody deszczowej i po wówczas już znaczącym ustąpieniu wielu uprzednich symptomów zatrucia, tj. w piątek 2017/9/1, moja żona ponownie upiekła łososia. Ja go zjadłem, jednak wkrótce po tym doznałem nawrotu silnych objawów zatrucia. Oprócz typowo mnie trapiących objawów (napady kaszlu, wymioty, biegunka), łosoś ten wywołał też silne bóle wątroby, jakie trwały przez półtorej doby. Poprosiłem więc żonę, aby przestała przyrządzać łososie w piątki - jednak ona była sceptyczna wobec moich wyjaśnień dlaczego. Na kolejny piątek 2017/9/8 ponownie też upiekła łososia. Ja jednak NIE miałem już odwagi aby go spróbować. Zamiast niego ugotowałem sobie ryżu na mleku. NIE zamierzam też już więcej jeść NZ łososia. W podobny sposób jak od owego łososia, raz już po rozpoczęciu picia deszczówki stałem się też chory po zjedzeniu pieczeni wieprzowej. Z powyższego wynika, że z powodu tak znacznego zatrucia środowiska NZ, muszę teraz ogromnie uważać co zjadam i z jakiego źródła wywodzi się zakupywana żywność. Trucizny gromadzące się w moim organizmie i wywołujące gwałtowne nawroty symptomów zatrucia najwyraźniej pochodzą więc NIE tylko z wody, ale także z niektórej żywności - szczególnie ze zjedzenia mięsa niemal wszystkich ryb (jak wiadomo, niemal wszystkie ryby są mięsożerne, w ich ciałach gromadzą się więc także trucizny uprzednio zakumulowane w ciałach ich ofiar), oraz mięsa wieprzowego. Jedyne mięso, zatruciowego działania którego narazie NIE odnotowałem, to wołowina.

#E5. Jakich naturalnych zdolności naszych organizmów popsutych picciem zatrutej wody gruntowej, picie czystszej wody deszczowej najwyraźniej NIE jest u mnie w stanie już naprawić:

Bóg tak zaprojektował nasze organizmy, że naturalnie cechują się one aż całym szeregiem bardzo dla nas istotnych zdolności i atrybutów. Przykładowo, zaopatrzył nasze

ciała w złożony system odporności immunologicznej, który broni nas przed najróżniejszymi zarażeniami i chorobami. Nadał też naszemu ciału np. zdolność do regulowania optymalnej dla nas wagi. Niestety, wszystkie te istotne dla nas zdolności i atrybuty są albo niszczone, albo ich działanie zostaje rozregulowywane w wyniku picia i konsumowania coraz większej ilości najróżniejszych chemikaliów i trucizn jakie od jakiegoś już czasu łądzą w wodzie jaką pijemy i w żywności jaka zjadamy. Trucizny te potrafią np. osłabić lub kompletnie zniszczyć naszą odporność immunologiczną, co prowadzi do powstania u nas najróżniejszych chorób jakich symptomy opisuję m.in. w punkcie #E2 powyżej, a także w punkcie #G2.3 innej swej strony o nazwie [healing_pl.htm](#). Potrafią one też np. zupełnie rozregulować prawidłowe działanie w naszym organizmie mechanizmów zarządzających naszą wagą - co powoduje iż w ostatnich czasach mieszkańcy wszystkich krajów w których spożywa się chemicznie zatrutą żywność zaczęli gwałtownie tyć - tak jak opisuję to szczegółowiej w punktach #11 do #13 poniżej na tej stronie. W niniejszym więc punkcie spisywał będę systematycznie te z już odnotowanych u siebie naturalnych zdolności naszych organizmów popsutych picciem zatrutej wody gruntowej, których picie czystszej wody deszczowej najwyraźniej u mnie NIE jest już w stanie naprawić. Oto one:

(1) Odporność na infekcje. Jak właśnie tego doświadczam, picie zatrutej chemikaliami wody gruntowej tak zrujnowało działanie mojej odporności immunologicznej, że dnia 2017/9/13 odnotowałem u siebie czwarte już z kolei w przeciągu zaledwie 4 ostatnich miesięcy nadejście jakiejś grypo-podobnej choroby (prawdopodobnie "grypy" - aczkolwiek NIE jestem tego w stanie ustalić naukowo ponad wszelką wątpliwość). Przejście zaś przez 4 grypy w przeciągu zaledwie 4 miesięcy oznacza, że stan mojej odporności immunologicznej jest alarmująco niski. Ponieważ zaś nadejście owej 4 grypy nastąpiło po niemal 3 tygodniach systematycznego picia wody deszczowej, logicznym wnioskiem jaki z tego wynika jest, że picie deszczówki NIE jest w stanie naprawić niektórych z popsutych czy zreregulowanych przez chemikalia i trucizny naturalnych zdolności naszego organizmu. Opiszę więc teraz najważniejsze informacje o owym czwartym już w przeciągu ostatnich 4 miesięcy załapaniu jakiejś grypo-podobnej choroby.

W środę dnia 2017/9/13 zaskoczył mnie rano silny ból w mięśniach (później się okazało, że ów ból trapił mnie przez szereg następných dni). Wszakże NIE widziałem powodu aby on się pojawił. Z powodu właśnie panującej paskudnej pogody oraz wyraźnego osłabienia moich możliwości fizycznych trapiącymi mnie objawami zatrucia, NIE wychodziłem przecież z mieszkania od soboty 2017/9/9 - kiedy to byłem z żoną na owej konferencji, na jakiej sfotografowaliśmy "ujeżdżanie tygrysa" pokazane ma "Fot. #A1" z tej strony, oraz jaką wzmiankuję też w (4A) z punktu #E2 powyżej. Po śniadaniu odnotowałem jednak, że owego dnia zapanowała rzadka obecnie słoneczna pogoda. Ponieważ trzeba było wykonać zakupy, postanowiłem skorzystać ze słonecznej pogody i na przekór tego bólu mięśni wybrać się do miasta. Ubrałem się więc w swoje "wyjściowe" ubranie i ponownie odnotowałem, że mój ustawiony na wymiar pasek jeszcze raz stał się luźny. Zważyłem więc się ponownie i się okazało że straciłem kolejne kilo wagi - czyli od podjęcia picia deszczówki, przez niecałe 3 tygodnie straciłem już ponad 3 kilo nadwagi. Chociaż tak szybka utrata wagi może być raczej niedobłą wieścią, mnie optymistycznie ucieszyła, bowiem wierzę w swoje odkrycie 2017 roku, które wyjaśniam w punktach #11 do #13 poniżej, mianowicie że **nasza nadwaga jest powodowana truciznami jakie pijemy i zjadamy, a NIE kaloriami i trybem życia**. Jadąc w autobusie do Wellington zastanawiałem się skąd jednak wziął się ów ból sporej części moich mięśni, jaki doświadczałem owego dnia od samego rana. Przyszło mi więc do głowy, że być może jest on następstwem stanu po angielsku zwanego [cold turkey](#) - kiedy to po zatruciu organizmu jakąś trucizną (np. narkotykiem), zatruta osoba zaczyna leczenie i usuwanie owej trucizny, powodując najróżniejsze przykre następstwa, m.in. właśnie bóle mięśni. Gdyby więc okazało się to prawdą, mianowicie iż moje bóle mięśni, które bez żadnego znanego mi wtedy powodu odczuwałem od rana tamtego dnia, są manifestacjami owego stanu "cold turkey", wówczas to by oznaczało, że picie deszczówki "odtruwa" mój organizm z niektórych trucizn chemicznych, dając przy tej okazji ową zaobserwowaną u mnie szybką

utrata wagi. Niestety, w krótki czas (około godziny) po powrocie z zakupów, zaczęły się u mnie objawy grypy. Nagle pojawił się silny katar, zacząłem kichać, gardło zaczęło boleć i drapać jak zawsze przy grypie, a ponadto zaczęła się gorączka i ból głowy. Wiadomo mi zaś, że wirusy grypy też powodują podobne bóle mięśni, jakie ja doznawałem od ranka owego dnia i jakie u mnie trwały także następnego dnia kiedy spisywałem raport z niniejszego paragrafu. Pytanie więc jakie obecnie mnie nurtuje, to czy ów ból mięśni był zaindukowany stanem "cold turkey", czy też zaatakowaniem mojego ciała przez wirusy grypy. Jeśli zaś atakiem wirusa grypy, to "kiedy" i "kto" mnie nią zaraził, bowiem ja NIE wychodziłem z mieszkania od 2017/9/9 i nikt mnie NIE odwiedzał w międzyczasie - u mnie zaś objawy grypy zawsze pojawiają się już w 2 dni po załapaniu jej wirusa. Gdybym więc załapał grypę na owej konferencji z 2017/9/9, wówczas powinna ona być w pełni rozwinięta już w poniedziałek 2017/9/11, a NIE dopiero w dniu 2017/9/13. Gdybym zaś załapał ją podczas zakupów w dniu 2017/9/13, wówczas jej symptomy powinny się pojawić u mnie dopiero jutro, tj. 2017/9/15. Co więc jest grane z tą grypą - kto i kiedy skrycie mnie nią zaraził np. nocą 2017/9/11-12? Aby to wyjaśnić, zapewne będę musiał rozwiązać coraz bardziej wnikającą się tajemniczość zdarzeń, nietypowe zjawiska i skryte sabotáže, jakie dziwnym trafem zaczynają obecnie otaczać już NIE tylko moje odmienne badania i publikacje, ale także i niniejsze opisy dotyczące eliminacji symptomów zatruc zrywkowym pićciem deszczówki. (Aby czytelnik odnotował istnienie tych skrytych prześladowań i blokad sekretnie nakładanych na upowszechnianie moich odkryć i wyników badań, proponuję mu spróbować dowiedzieć się szczegółów na temat mojej **teorii wszystkiego** zwanej **Konceptem Dipolarnej Grawitacji**, albo "Kodig", a wówczas czytelnik się przekona, że obecnie w wyszukiwarkach NIE daje się już nawet znaleźć poprawnych adresów żadnej z owych licznych i od dawna istniejących stron internetowych, na jakich zaprezentowałem tę rewolucyjną teorię. Czyż więc fakt, że ktoś ogromnie wpływowy tak skrupulatnie ukrywa i blokuje wyniki moich badań NIE jest znakiem, iż prezentują one ogromnie istotną prawdę, jaka dla tych co wyciągają korzyści z uciskania ludzkości jest wysoce niewygodna.)

#E6. Sprawdzenie czy ewentualnie pojawiły się u mnie jakieś już poznane przez ludzi szkodliwe następstwa picia wody deszczowej:

Bóg tak zaprogramował działanie naszego świata fizycznego, że równocześnie działają w nim dwa przeciwstawne mechanizmy moralne wpisane w zasadę działania tzw. **pola moralnego**, działanie których to mechanizmów za pośrednictwem pola moralnego ja odkryłem dopiero i opisałem dzięki **filozofii totalizmu** - zalecając równocześnie tą filozofią abyśmy zwracali na nie pilną uwagę we wszystkim co czynimy. Te dwa mechanizmy moralne można wyrazić następującymi dwoma przeciwstawnymi powiedzeniami - staropolską (skróconą) wersję pierwszego z których skopiowały już od Polaków niemal wszystkie narody świata: **"nie ma takiego krótkoterminowego zła, co w długim terminie by się nie obróciło w jakieś dobro"**, a także **"nie ma takiego krótkoterminowego dobra, co w długim terminie by nie wygenerowało sobą jakiegoś zła"**. Mechanizmy te m.in. oznaczają, że jak wszystko co w świecie fizycznym ludzie mogą uczynić, także picie wody deszczowej będzie miało zarówno dobre, jak i złe, następstwa. Korzystne dla mnie następstwa picia tej wody opisałem w punkcie #E2. Tutaj więc przystąpię do opisywania ewentualnie zaobserwowanych u siebie przypadków pojawienia się u mnie także chociaż tych z niekorzystnych następstw picia wody deszczowej, których istnienie zostało już

Część #F: Raport z moich prób i wysiłków znalezienia sposobu pozyskiwania wody deszczowej, która ma ów wysoce aromatyczny smak i zapach "wiatru" - jaki poznałem 2017/8/22:

#F1. O co chodzi w tych moich próbach i wysiłkach:

Bóg aż kilkakrotnie użył na mnie interesującej metody zainspirowania do naukowego poszukiwania i spisywania nieznaną wcześniej ludziom wiedzy, jaką to metodę pod angielskojęzyczną nazwą "Beginner's luck" opisałem już szerzej w punkcie #C3 niniejszej strony. Mianowicie, w swym najnowszym użyciu tej metody na mnie z dnia 2017/8/22, Bóg jakby "przypadkowo" pozwolił mi posmakować aromatycznej wody deszczowej, jaka miała ogromnie przyjemny smak i zapach "wiatru". Jednak wszystkie próbki wody deszczowej jaką wyłapywałem już po tamtym posmakowaniu, okazywały się mieć raczej nieciekawy (najczęściej gorzkawy) smak i były bezzapachowe. Gdybym więc NIE wiedział, że jednak daje się złapać też wodę deszczową, która ma ów wspaniały smak i zapach "wiatru" (tj. "świeżości"), wówczas wierzyłbym, że każda woda deszczowa ma wysoce nieciekawy smak. Ponieważ jednak osobiście doświadczyłem wspaniałego smaku tamtej deszczówki pachnącej i smakującej "wiatrem", jako naukowiec który w "kościach" ma już wryty zwyczaj dociekania każdej tajemnicy z jaką się zetknie, NIE mogę teraz powstrzymać się przed podjęciem prób ustalenia, "jak" i "z pomocą jakiego sprzętu", tak wspaniale pachnącą i smakującą wodę deszczową daje się powtarzalnie wyłapywać. Niniejszą "część #F" tej strony poświęcę więc raportowaniu moich poczynań i ustaleń w tych próbach.

#F2. Zestawienie czynników, o jakich moja teoretyczna analiza mi podpowiada, iż mogą one mieć wpływ na smak i zapach wyłapanej do picia wody deszczowej:

Oto zestaw czynników jakie teoretycznie zidentyfikowałem, że mogą one wywierać wpływ na smak wyłapanej deszczówki. Zestawiam tu jednak tylko te czynniki, jakie dotychczas zdołałem teoretycznie wydedukować. Oprócz nich, w praktyce na smak deszczówki mogą też wpływać jeszcze dalsze czynniki, na jakich istnienie albo narazie nie wpadłem, albo też jakie (np. ptasie odchody, owady, gnijąca masa organiczna, brud) w moim przypadku NIE muszą być brane pod uwagę, ponieważ ja NIE dopuszczam do ich zaistnienia w mojej wodzie.

Dotychczasowe teoretyczne analizy jakie przeprowadziłem. sugerują, że owa

bezwonność i niezbyt zachęcający smak wody wylapywanej na mój płat polycarbonatu może wynikać np. z:

(a) wycieku chemikalii z plastyku, na jaki wodę tę wylapałem.Wszakże plastik ten dopiero u mnie zetknął się z wodą, stąd wyciek jego psującego smak wody chemikalii może być spory.

(b) długości przerwy pomiędzy kolejnymi deszczami, czyli i zagęszczenia zanieczyszczeń jakie w międzyczasie pospiętrzały się w atmosferze. Przykładowo, aż do chwili spadania drugiej mojej próbki wody na ziemię, NIE było deszczu aż przez 6 dni (co zapewne spowodowało znaczne nagromadzenie się zanieczyszczeń w powietrzu).

(c) rodzaju zanieczyszczeń powietrza jakie wiatr przywiał ponad mój dom i ogródek, a stąd jakie zaabsorbowane zostały przez krople deszczu jakie ja wylapałem swoją instalacją.

(d) siły wiatru, jaka zdecydowała z jak daleka nieczystości powietrza mogły zostać przyniesione ponad mój ogródek.

(e) kierunku wiatru. Kierunek ten bowiem decyduje sponad jakiej fabryki generującej zanieczyszczenia powietrza, wiatr potrafił przywiał nieczystości ponad mój ogródek.

(f) rodzaju chmur. Wszakże każdy rodzaj chmur formuje inny rodzaj naturalnych procesów, w jakich zachodzą odmienne rodzaje zjawisk mogących wpływać na smak wody deszczowej.

(g) wysokości chmur. Wszakże na różnych wysokościach może panować odmienny rodzaj i gęstość zanieczyszczeń powietrza wpływających na smak i zapach wody deszczowej.

(h) wielkości i cech upadających na ziemię kropli deszczu. Przykładowo, kiedy w samą miednicę wylapałem ową wodę przyjemnie pachnącą i smakującą "wiatrem", deszcz padał bardzo grubymi kroplami z chmur zawisających bardzo wysoko, zaś jego opady były krótkie i poprzekładane sporymi przerwami; z kolei owa pierwsza porcja gorzkawego i bezzapachowego deszczu złapana z pomocą prowizorycznej instalacji pokazanej na "Fot. #C2" spadała ciągłym deszczem o kroplach średniej grubości padających praktycznie bez przerw ze znacznie niżej zawieszonych chmur.

(i) wystąpienia, czy też braku, piorunów. Przykładowo, owa burza, która spowodowała opady deszczu pachnącego i smakującego "wiatrem", zaindukowała też pioruny. Tyle, że pioruny te pojawiły się w znacznej odległości od Petone i od mojego ogródka. Tymczasem późniejsze deszcze, z których potem wylapywałem ową typowo bezwoną i nieprzyjemnie (gorzko) smakującą deszczówkę pozbawione były piorunów. Nad ranem jednak, w czwartek dnia 7 września 2017 roku, była silna burza z piorunami bijącymi niedaleko naszego mieszkania. Kiedy jednak rano spróbowałem wody jaka owej nocy się wylapała, okazało się, że nadal była lekko gorzkawa. Czyli sama burza i pioruny też z pewnością NIE nadają deszczówce owego unikalnego smaku "wiatru". Prawdopodobnie więc smak ten wynika z kombinacji aż kilku odmiennych czynników, np. (to narazie jest jedynie moje zgadywanie) płyty ze stali nierdzewnej do niepsującego smaku wody jej łapania, zaś burzy z piorunami i właściwego kierunku wiatru (np. spod Antarktydy) dla nadania wodzie jej unikalnego smaku "wiatru".

(j) mieszania różnych deszczówek posiadających kilka odmiennych smaków w jednym naczyniu przechowującym wylapywaną wodę deszczową (tj. w moim przypadku mieszanie wód z aż kilku deszczy, posiadających odmienne odcienie smakowe, w jednym 20-litrowym wiadrze z PVC).

(k) sposobu lub z naczynia w jakim wodę deszczową się gotuje. Ten czynnik ja mogę u siebie już wyeliminować, ponieważ obecnie wodę tę gotuję w tym samym stalowym garnku nierdzewnym, w którym zagotowałem też ową wodę pachnącą i smakującą "wiatrem".

(l) materiału naczynia, w którym wylapaną wodę deszczową przechowuję do późniejszego użycia. Ten czynnik wymieniam tu tylko dla naukowej ścisłości, bowiem już na początku go wyeliminowałem, pobierając wodę do sprawdzenia jej smaku bezpośrednio z gromadzącej ją miednicy.

* * *

Jak z powyższego widać, znalezienie metody pozyskiwania aromatycznej deszczówki

pachnącej i smakującej "wiatrem" będzie wymagało długich i mozolnych badań, ponieważ dostęp do tej metody ukrywa się za narazie nieznanym z powyższych bardzo przecież licznych czynników, jakie teoretycznie biorąc mogą wywierać znaczący wpływ na smak i zapach wody deszczowej.

Część #G: Metoda jaką zamierzam użyć do wykrywania u siebie także niekorzystnych następstw picia wody deszczowej:

#G1. O co mi tu chodzi:

Dzięki praktykowaniu najmoralniejszej nowoczesnej filozofii dzisiejszego świata opracowanej przez człowieka, tj. [filozofii totalizmu](#), udało mi się odkryć, opisać i opublikować w szeregu swych opracowań, działanie jeszcze jednego z dwóch pól pierwotnych rządzących losami człowieka, czyli odkryć i opisać tzw. "**pole moralne**". To podobne do grawitacji odmienne pole pierwotne działające na produkty naszych umysłów, rządzi następstwami wszelkich działań podejmowanych przez ludzi. Jeden zaś z mechanizmów moralnych zarządzanych przez pole moralne powoduje, że każde ludzkie postępowanie indukuje zarówno dobre, jak i złe, następstwa, tj. "**zarówno każde 'zło' jest źródłem 'dobra', jak i każde 'dobro' jest też źródłem 'zła'**". Jedyna zaś różnica pomiędzy moralnie poprawnymi postępowaniami ludzi (tj. "dobrem"), oraz ich postępowaniami niemoralnymi (tj. "złem"), sprowadza się do tego, które z owych "dobrych" i "złych" następstw pojawiają się w krótkoterminowym, a które w długoterminowym, działaniu owego "pola moralnego", oraz jakie cechy otrzymuje każdy z obu rodzajów tych następstw. (Gdyby czytelnik zechciał dowiedzieć się więcej o działaniu "pola moralnego", to szersze jego opisy znajdzie m.in. w punktach #C4.2 i #C4.2.1 ze strony [moralns.pl.htm](#), czy w punktach #A1.1, #H2, #D1 i #A2.11, ze strony [totalizm.pl.htm](#). Z kolei omówienie powiedzeń, że "**NIE ma takiego złego co by na dobre nie wyszło**", oraz jego odwrotności "**NIE ma takiego dobrego co by nie zrodziło sobą jakiejś formy zła**" czytelnik znajdzie m.in. w punkcie #F3 strony [wszewilki.htm](#), albo w punkcie #B3 strony [pajak na prezydenta 2020.htm](#).)

Opisane powyżej działanie pola moralnego powoduje, że m.in. już obecnie wiem doskonale, iż także systematyczne picie wody deszczowej będzie sprowadzało na mnie zarówno dobre, jak i złe, następstwa. Niestety, w mojej obecnej sytuacji łatwo przychodzi mi identyfikowanie (i opisywanie w punkcie #E2 tej strony) tylko **dobrych** dla mnie następstw picia wody deszczowej. **Dla mnie zaś dobrym następstwem picia deszczówki jest wyeliminowanie dowolnej z trapiących mnie dolegliwości, jakie uprzednio zostały zaindukowane picciem zatrutej wody gruntowej.** Jakie zaś są to dolegliwości, to doskonale jest mi wiadome - wszakże każda z nich już od wielu lat daje mi w skórę i powoduje cierpienia.

Tymczasem jakie mogą być **złe (niekorzystne)** dla mnie następstwa picia wody deszczowej, tego narazie NIE wiem. Aż do sierpnia 2017 roku piłem przecież wyłącznie wodę gruntową. Stąd NIE jestem też w stanie takich złych następstw wykryć i opisać. Wszakże **NIE daje się łatwo identyfikować i opisywać czegoś, o czym się NIE wie, iż to istnieje.** Dlatego zanim zacznę także opisywać w punkcie #E6 tej strony, jakie niekorzystne następstwa picia wody deszczowej u mnie wystąpiły, najpierw powinienem

móc np. odszukać w literaturze ich opisy, samemu poznać te opisy, a poczym wyszczególnić w następnym punkcie #G2 tej strony, te niekorzystne z następstw picia owej wody, o jakich inni badacze już napisali, iż mogą one się pojawić w przypadku picia deszczówki.

Innymi słowy, opisywana tutaj metoda rozpoznawania "czy", ewentualnie też "kiedy" i "w jakiej formie", pojawiają się u mnie niekorzystne następstwa picia deszczówki, polegała będzie na tym, że w literaturze dostępnej poprzez internet spróbuję wyszukać autoryzowane przez innych badaczy opisy już poznanych przez tych badaczy symptomów złych następstw zdrowotnych jakie mogą być powodowane picciem deszczówki, poczym będę obserwował, czy któreś z tych złych następstw pojawi się także u mnie, zaś jeśli się pojawi, wówczas opiszę je dokładnie w punkcie #E6 tej strony. Ponieważ jednak **z pomocą metod totalizmu już ustaliłem, że niekorzystne następstwa moralnie poprawnego działania (w tym przypadku picia wody deszczowej) pojawiają się dopiero w długoterminowym działaniu pola moralnego**, upłynąć zapewne musi spory czas zanim następstwa te będę w stanie u siebie wykryć. Z kompletowaniem więc poniższego punktu #G2 tej strony NIE muszę więc się spieszyć.

#G2. Oto teoretycznie wyszukany wykaz niekorzystnych następstw picia wody deszczowej, jakich opisy już zdołałem odnaleźć w internecie:

Niestety, praktyka okazała się nieco odmienna, niż sobie to zaplanowałem w metodzie postępowania opisanej w powyższym punkcie #G1. Chociaż bowiem poczynawszy od 1 września 2017 roku poszukuję w internecie opisów opracowanych przez innych niż ja autorów, które informowałyby jakie mogą być niekorzystne (złe) symptomy picia wody deszczowej, okazuje się, że dostępne opisy internetowe głównie skupiają się na opisywaniu zalet tej wody, np. na braku w niej trujących nas pierwiastków w rodzaju ołowiu, kadmu, czy siarki, ani innych substancji, które mogą szkodzić naszemu zdrowiu, np. popiołów, pestycydów, osadu, chloru, itp. Niemal zaś nic NIE informują o możliwych symptomach jej złego działania przy długotrwałym picciu. Oto więc co jedynie dotychczas zdołałem znaleźć w zakresie niekorzystnych dla zdrowia następstw picia deszczówki:

(I) Brak mikroelementów (minerałów) - które we wrześniu 2017 roku wzmiankowane było m.in. na stronie waterbenefitshealth.com/drinking-rain-water.html. W wodzie deszczowej, podobnie jak w destylowanej wodzie, typowo brak jest potrzebnych naszemu ciału mikroelementów (minerałów) szczególnie takich, jak potas, magnez, czy wapń. Niestety, jakie są symptomy niedostatku tych mikroelementów w długotrwanie i regularnie pitej wodzie deszczowej, tego narazie się NIE doczytałem. Źródła traktujące o picciu deszczówki są jednak zgodne, że aby uzupełniać sobie brakujące w tej wodzie śladowe minerały, zalecane jest zjadanie nieoczyszczonej soli np. kamiennej lub morskiej. Przykładowo na w/w stronie zalecana jest używanie morskiej soli o nazwie **Celtic sea salt**. Jednak z jej braku w NZ, a także ponieważ morza w dzisiejszych czasach są już bardziej zanieczyszczone przemysłowymi truciznami niż przedpotopowe pokłady soli kamiennej, ja osobiście używam sól kamienną o nazwie **różowa sól himalajska** (tj. "pink himalayan salt") - łatwo dostępną w sklepach NZ i PL. W planie mam też zakupienie jakiejś soli morskiej i czasami jej przemiennie użycie z solą kamienną. Natomiast czytelnikom z Polski zalecałbym używać (też przemiennie) czystą i naturalną **sól kamienną** (przykładowo z **Wieliczki**), czasami (choć raczej rzadko) naprzemian z **solą morską**. Jednak przed

zakupem soli dla siebie rekomendowałbym się upewnić, że NIE jest to odmiana soli do której dodano cokolwiek (np. dla smaku), lub którą w dowolny sposób przemysłowo przetworzono czy oczyszczono. Tylko bowiem taka naturalna sól (kamienna lub morska), jaka NIE została potem zatruta jakimikolwiek dodatkami, ani NIE jest przemysłowo rafinowana, zawiera potrzebne nam, naturalne i zdrowe biopierwiastki i mikroelementy. Aby zaś poszerzać i urozmaicać zestaw tych mikroelementów, co jakiś czas można na krótko zmieniać sól kamienną na sól morską (i wice versa) oraz, jeśli się da, starać się zmieniać także jej producenta i miejsca jej pozyskiwania. Smacznego!!!

(II) Kwasowość (raczej mało znacząca - określana na poziomie ok. 7 pH) - wzmiankowana m.in. na stronie waterbenefitshealth.com/drinking-rain-water.html. Podobno może ona powodować niepotrzebne zakwaszenie naszego organizmu. Jednak jej następstwa daje się eliminować, np. jedzeniem mniej kwaśnych posiłków, albo alkalicznej diety (tj. należy wyeliminować z posiłków wszystkie szkodliwe wysokoprzetworzone produkty, za to jeść dużą ilość warzyw i owoców, oraz [kaszę jałową, po angielsku "millet"](#) - które są zasadotwórcze). W internecie symptomy (i leczenie) zakwaszenia organizmu (czyli zachwiania równowagi kwasowo-zasadowej w organizmie) we wrześniu 2017 roku opisywane były m.in. pod adresem portal.abczdrowie.pl/zakwaszenie-organizmu. Obejmują one m.in.: przewlekłe zmęczenie, bóle głowy, senność, problemy z cerą (trądzik), częste wahania nastroju, obniżenie samopoczucia, stany depresyjne, trudności z koncentracją, zmiany w wyglądzie - np. wypadanie włosów, łamliwość paznokci, skóra sucha i pozbawiona blasku. Niestety, te same objawy mogą być też powodowane przez aż cały szereg innych przyczyn. Szczerze mówiąc, mi osobiście zarówno objawy jak i leczenie "zakwaszenia organizmu" sugerują, iż jest to jeszcze jedna manifestacja opisanego w punkcie #13 tej strony rozregulowania organizmu spowodowana konsumpcją trucizn jakie pouśmiercały niezbędne dla naszego życia bakterie z jelit. Jakie więc są unikalne symptomy złych następstw kwasowości regularnie pitej deszczówki, na które ja powinienem zwracać uwagę, tego ciągle się NIE doczytałem.

(III) Zawieranie najróżniejszych zanieczyszczeń wylapywanych z powietrza. Stąd deszczówkę należy filtrować i przegotować przed wypiciem - co ja faktycznie czynię. Jakie zaś są symptomy następstw zanieczyszczeń jakich NIE daje się odfiltrować z regularnie pitej deszczówki, tego narazie też się NIE doczytałem.

* * *

Mnie osobiście dziwi, że na przekór podkreślania, iż nadal większość pitnej wody dzisiejszego świata pochodzi z deszczówki, praktycznie niemal nic NIE zostało zbadane i opisane w internecie na temat symptomów niekorzystnych dla zdrowia następstw regularnego picia wody deszczowej. Kolejny więc raz w oczy rzuca się tu zasada działania dzisiejszych luminarzy nauki, że **tego co jest dostępne za darmo i stąd czego zbadanie nikomu NIE obiecuje zysku, obecnie nikt z zawodowych naukowców medycznych NIE zamierza badać**. Na szczęście, taki brak opisów symptomów niekorzystnych następstw zdrowotnych picia deszczówki oznacza także, że owa woda NIE może być nadmiernie szkodliwa dla zdrowia, bowiem wówczas zapewne od dawna by już odnotowano jej szkodliwe działania i poszukano metod jak im zaradzać. Innymi słowy, wygląda na to, że **czysto i higienicznie wylapaną, przefiltrowaną i przegotowaną deszczówkę można pić bez zbytniego martwienia się o jej niekorzystne następstwa zdrowotne** - co praktycznie oznacza, że powinienem zrezygnować z dalszych prób dopisania do punktu #E6 tej strony, zaplanowanego uprzednio mojego raportu o odnotowanych u siebie symptomach niekorzystnych następstw regularnego picia deszczówki. Szkoda, że o możliwości zastąpienia picia czasowo niedostępnej komuś oczyszczonej wody gruntowej picciem deszczówki zdają się NIE wiedzieć mieszkańcy owych ostatnio uderzanych kataklizmami rejonów ziemi, którzy chorują i umierają z powodu zatrucia się nieoczyszczaną wodą gruntową jaka jest jedyną, którą umiają pozyskiwać po zniszczeniu wodociągów, kanalizacji i studzien w ich miejscowościach. Szkoda też, że w podobny sposób będą zapewne chorowały i umierały miliony ludzi po nadejściu owego

Część #H: Generalne wnioski wynikające z opisanego tu eksperymentu użycia wody deszczowej do celów konsumpcyjnych:

#H1. Ponieważ organizmy nas wszystkich są do siebie podobne, co powoduje iż moje problemy prawdopodobnie trapią też sporą liczbę innych ludzi, warto poznawać sumiennie wyciągane generalne wnioski z empirycznych badań i doświadczeń opisywanych na tej stronie:

Żyjemy w czasach powszechnego zwodzenia - kiedy to zapewne już większość ludzi NIE stara się upowszechniać jedynie empirycznej prawdy, a stara się mówić i pisać to co ich zdaniem przyniesie im najwyższe korzyści. Nic więc dziwnego, że większość ludzi NIE chce się zapoznawać z doświadczeniami empirycznie doznanymi przez kogos innego. A szkoda, bowiem jeśli owe doświadczenia są spisywane rzetelnie i uzupełnione logicznym wyciąganiem wniosków bazującym na możliwym do zweryfikowania materiale dowodowym (tak jak ja to czynię na niniejszej stronie) wówczas mają potencjał aby zaoszczędzić cierpień i nieszczęść wielu innym ludziom. Wszakże musimy pamiętać, że **działanie i reakcje organizmów wszystkich ludzi są do siebie podobne, stąd to co dotknęło mnie i co tutaj opisałem, ma dużą szansę iż dotyka już, lub dotknie w przyszłości, także sporo innych osób**. Dlatego warto poznać co dokładnie mnie spotkało i jakie generalne wnioski zdołałem z tego wyciągnąć używając swą logikę i naukowe doświadczenie. Wszakże w ten sposób można się dowiedzieć co się dzieje wokół nas i co warto czynić, jeśli albo czytelnika, albo też kogoś z jego grona, dotkną takie same problemy.

#H2. Generalne wnioski na temat następstw zdrowotnych picia wody deszczowej:

Oto generalne wnioski, które do chwili obecnej nasunęły mi się z analizy dokonywanych przeze mnie empirycznych obserwacji jak moje ciało reaguje na picie wody

deszczowej:

1. Picie wody deszczowej może powodować aż cztery odmienne zachowania się symptomów chorobsk jakie znam dobrze ponieważ trapią mnie typowo w okresach nawrotów objawów zatrucia. Są to:

(1A) całkowita eliminacja symptomów. Przykładem takiej eliminacji może być pełny powrót moich zdolności twórczych, logicznego myślenia, oraz motywacji do działania, jaki to pełny nawrót się pojawił po około 2 tygodniach picia wody deszczowej. Niestety, temu pełnemu powrotowi umysłowemu NIE towarzyszył pełny powrót zdolności fizycznych, jakie nadal spowalniają i ograniczają moje działania.

(1B) częściowa eliminacja symptomów i dalsze utrzymywanie ich na stałym poziomie. Jej przykładem może być wyblaknięcie i późniejsze utrzymanie wyblakniętą owej wysypki na prawej stopie jaką opisałem w (3F) z punktu #E2 powyżej na tej stronie.

(1C) na początku częściowa eliminacja symptomów, poczym późniejsze ich oscylowanie wokół zdefiniowanego picciem wody deszczowej chwilowego punktu równowagi. Oscylowanie to jest zależne od zawartości trucizn i szkodliwych dla mnie chemikaliów we właśnie spożytej żywności. Przykładem tego zachowania symptomów może być oscylowanie napuchniętych "worków" pod moimi oczami, jakich napuchnięcie wzrasta lub maleje zależnie do tego co właśnie zjadłem, a jakie opisałem w (3B) z punktu #E2 powyżej na tej stronie.

(1D) zupełna niezdolność wody deszczowej do jakiegokolwiek wpływu na intensywność danego trapiącego mnie symptomu. Jej przykładem mógłaby być początkowo martwiąca mnie niezdolność pitej wody deszczowej do wyeliminowania tego alergiczno-podobnego kaszlu, jakiego ataki następują po każdym spożyciu czegokolwiek zawierającego trucizny i chemikalia, których mój organizm NIE akceptuje, oraz jaki to kaszel NIE zanika aż do czasu gdy wymiotuję część posiłku który zaindukował ów kaszel. Potem jednak się okazało, że po dwóch tygodniach systematycznego picia wody deszczowej i jednoczesnego wzrastania intensywności tego kaszlu, trzeciego tygodnia ów kaszel zaczął szybko zanikać. Owo jego zanikanie opisałem potem szerzej w (3H) z punktu #E2, zaś prawdopodobne powody jego dziwnego zachowania się opisałem częściowo w #E3.

2. Tylko jedzenie najbardziej pierwotnych rodzajów żywności NIE indukuje podrażnienia niektórych ze znanych mi symptomów zatruciowych. Przykładowo, tylko jedzenie razowego chleba, masła, jajek, ryżu, ziemniaków, płatków owsianych, czy mleka, NIE powoduje nawrotu intensywności niektórych symptomów. Natomiast zjedanie mięsa, szczególnie np. wieprzowego i łososia, a także zjedanie czegokolwiek przemysłowo przetworzonego (z długą listą dodanych składników chemicznych) indukuje nawrót symptomów zatruciowych.

#H3. Generalne wnioski na temat instalacji wyłapującej wodę deszczową:

Na bazie obserwacji jakie spisałem w punkcie #C4 powyżej, już obecnie jestem w stanie wyciągnąć następujące generalne wnioski na temat instalacji pozyskującej czystą wodę deszczową:

1. Powierzchnia płyty łapiącej jaką ja użyłem w swojej tymczasowej instalacji, a jaka wynosiła $1.8 \times 0.86 = 1.548$ metra kwadratowego, w typowych warunkach jest zbyt mała aby wyłapać na nią ilość deszczówki wystarczającą dla konsumpcji przez jedną osobę. Na przekór bowiem, iż w NZ właśnie panuje okres bardzo intensywnych deszczów, nieustannie jestem bliski całkowitego zużycia całego zapasu uprzednio już zgromadzonej deszczówki. Z całą więc pewnością, kiedy nadejdzie NZ lato charakteryzujące się małą

ilością opadów, instalacja o owej powierzchni łapiącej około 1.5 metra kwadratowego NIE będzie w stanie zapewnić mi wyłapania zapasu wody deszczowej jaki będzie wymagany do nieustającego spożywania tej wody.

Część #I: Moje niespodziewane "odkrycia 2017 roku" jakie wyłoniły się przy okazji picia wody deszczowej i gotowania na niej moich posiłków:

#I1. Moje odkrycia 2017 roku: głównym powodem chorób i nadwagi zarówno u mnie, jak i u większości innych ludzi, są trucizny i chemikalia zawarte w wodzie jaką pijemy i w żywności jaką zjadamy, a NIE następstwa zjadanych przez nas kalorii czy trybu życia:

Chociaż od 2011 roku corocznie cierpiałem na coraz potężniejsze nawroty symptomów zatruciowych, dopiero w 2017 roku odkryłem iż ich powodem są chemiczne trucizny zawarte w wodzie jaką wypijałem i w żywności jaką zjadałem. Po zaś podjęciu analiz następstw jakie wywołało podjęcie od 2017/8/28 picia wyłącznie wody deszczowej i gotowania potraw na tej wodzie, nagle dokonałem moim zdaniem najistotniejszego odkrycia 2017 roku, mianowicie że NIE tylko trapiące mnie chróbska, ale także moja nadwaga, w dużym stopniu wynikają z trucizn konsumowanych z wodą i żywnością. Niniejszą "część #I" tej strony poświęcę omówieniu tego ogromnie istotnego odkrycia.

#I2. Dlaczego ja tyłem - poniższy materiał dowodowy wykazuje iż głównie winne są chemiczne trucizny jakie konsumowałem:

Motto: "Rok 2017 będę pamiętał ze swego odkrycia, że to wcale NIE kalorie jakie zjadam ani siedzący tryb mojego życia są głównymi powodami nadwagi i choróbsk jakie doświadczam, a faktycznie odpowiedzialność za

moją nadwagę i choroby ponoszą chemiczne trucizny jakie wypijałem i zjadałem, a jakie stopniowo akumulowały się w moim organizmie."

Oto ów materiał dowodowy zestawiony w punktach:

1. Moje odkrycie opisane powyżej na tej stronie w (3E) z punktu #E2, że bez zmiany swoich upodobań stołowych ani bez zmiany trybu życia "komputerowego nerda", już po niecałych dwóch tygodniach picia deszczówki moja waga sama spadła o ponad 2 kilogramy. Oczywiście, tak nagły spadek wagi, może mieć zarówno korzystne, jak i niepożądane przyczyny. Ja na bazie swego samopoczucia wysunąłem optymistyczną tezę, że moje doświadczenia życiowe już dostarczają mi materiału dowodowego, iż jednym z głównych powodów mojego (a zapewne i innych dzisiejszych ludzi) nadmiernego tycia, jest **wypaczanie funkcjonowania organizmu powodowane konsumowaniem przemysłowych trucizn chemicznych jakie są dodawane do dzisiejszego pożywienia i wody, lub jakie zanieczyszczają wodę i pożywienie, a jakie akumulują się potem w naszym organizmie niszcząc jego prawidłowe funkcjonowanie.** Stąd jednym ze sposobów częściowego odchudzenia się jest właśnie picie pozbawionej tych trucizn "deszczówki" zamiast "wody gruntowej" (dla pełnego odchudzenia się trzeba by jednak zjadać też wyłącznie chemicznie niezatrutą żywność). To dlatego w niniejszym punkcie #lw staram się wyjaśnić jaki materiał dowodowy już znam, iż podpira on prawdę owej tezy.

2. Rozpoczęcie mojego tycia dopiero w wieku 53 lat i dopiero po powrocie do NZ z zagranicznych profesur w krajach o relatywnie niezatrutym naturalnym środowisku (tj. powrocie z profesur na Cyprze, w Malazji i na Borneo). Pierwszą grupę tego materiału dowodowego stanowi fakt, że w moim własnym przypadku szybkie zwiększanie mojego tycia nastąpiło dopiero po 1998 roku (tj. dla mnie od wieku około 53 lat), kiedy to powróciłem do NZ po 6 latach profesur poza granicami NZ w krajach o relatywnie niezatrutym (w porównaniu z NZ) naturalnym środowisku. Przed owym zaś 1998 rokiem byłem relatywnie szczupłą osobą - co czytelnik może odnotować np. z moich zdjęć pokazanych na "Fot. A5" z tomu 1 mojej [monografii \[1/5\]](#), a także z moich zdjęć z "Fot. #1" pokazanych tam aż do zdjęcia posiadającego podpis "50 lat (1996/10/18)" a pokazanych na mojej stronie autobiograficznej o nazwie [pajak_jan.htm](#). Faktycznie to niemal aż do powrotu do NZ w 1998 roku, czyli także po przekroczenia przysłowiowego "wieku Jezusowego" w jakim mężczyźni dostają owe wydatne brzuszki, ciągle mieściłem się w tym samym swoim garniturze jaki zakupiłem wkrótce po wyemigrowaniu z Polski, a jaki jest widoczny na owym zdjęciu "Fot. A5" z tomu 1 monografii [1/5]. Jednak po 1998 roku nagle zacząłem szybko tyć, co - aż do czasu opisanego tu odkrycia, że moja waga raptownie spadła po podjęciu picia wody deszczowej, uprzednio przypisywałem swojemu siedzącemu trybowi życia "komputerowego nerda", oraz moim nawykom zjadania m.in. sporych ilości mięsa. Dopiero ów nagły spadek wagi zaczął mi uświadamiać, że raptowny wzrost mojej wagi po 1998 roku mógł być spowodowany wyjątkowo usilnym zatrutowaniem naturalnego środowiska NZ już po przyjęciu przez Nowozelandszczyków, począwszy od utraty władzy przez **Sir Roberta Muldoon** zupełnie odmiennych niż uprzednio zasad "szybkiego" i "łatwego" życia. (Szersze opisy moralnie wzorcowych rządów Sir Roberta Muldoon zawarte są na stronach linkowanych ze strony o nazwie [skorowidz.htm](#).) Te nowe zasady życia w NZ m.in. eskalowały zatrutowanie naturalnego środowiska, faworyzowały monopole dbające wyłącznie o swe zyski, nastawiały się na chodowlę wyniszczających środowisko krów (zamiast korzystniejszych dla środowiska owiec), zaprzestawały dbałości o infrastrukturę odpadową i o czystość natury, itp. Stąd z całą pewnością przyczyniły się one do eskalowania masowego zatrutowania gruntowej wody pitnej i przemysłowo przetwarzanej żywności.

3. Moja raptowna utrata około 10% swej wagi w czasie zaledwie 10-miesięcznej profesury w 2007 roku w Korei Południowej - tj. w kraju o żywności i naturze utrzymywanej w pedantycznej czystości. Tamtą niezwykłą utratę swej wagi opisałem szerzej w punktach #B1 do #B2.1 ze swojej strony o nazwie [korea_pl.htm](#). Uzyskałem ją bez zmiany swoich upodobań żywieniowych, ani bez zmiany swego stylu i tryby życia. Aż

do 2017 roku uważałem, że owa niezwykła utrata mojej wagi nastąpiła dzięki codziennemu zjadaniu w Korei uwielbianej przez Koreańczyków kiszzonej kapusty zwanej "kim-chi". Jednak obecnie fakty zaczynają mnie skłaniać do poglądu, iż była ona następstwem działania więcej czynników niż tylko "kim-chi", mianowicie także następstwem jedzenia w Korei niezanieczyszczonej chemicznie żywności oraz picia tam niezatrutej chemicznie wody. Faktem potwierdzającym ten pogląd jest, że natychmiast po powrocie do NZ na końcu 2007 roku, ponownie zacząłem bardzo szybko tyć, aż w około 3 miesiące później osiągnąłem już swą przed-koreańską wagę. Na dodatek, ów nagły i szybki powrót do mojej uprzedniej wagi nastąpił na przekór, iż zaraz po moim powrocie z Korei (niestety przez niewystarczająco długi czas) początkowo oboje z żoną przygotowywaliśmy sobie "kim-chi" i codziennie ją zjadaliśmy.

4. Krótkotrwałe spadki wagi następujące podczas moich wakacji w malezyjskim Kuala Lumpur (KL). Ponieważ w Malezji odbywałem dwie profesury trwające przez ponad 5 lat, bardzo lubię ów tropikalny kraj. Oboje z żoną powracamy więc tam każdego roku na nasze wakacje, unikając w ten sposób ciężkich NZ zim. Kuala Lumpur (KL) jest zaś miastem wybornego jedzenia. Są tam tysiące restauracji i jadalni, w których zamówić się daje niemal niezliczoną ilość smacznych potraw. Każde więc z wakacji spędzamy objadając się w Kuala Lumpur lokalnymi smakowitymi daniami. Co jednak ciekawe, owo objadanie się, u mnie nigdy NIE powodowało zwiększenia tam wagi, a wręcz typowo obserwowałem tam spadek wagi wynoszący od 4 (dawniej) do 2 (ostatnio) kilogramów w przeciągu około 7 tygodni. Ów spadek u mnie wagi zawsze jednak zanikał bardzo szybko po powrocie do NZ. Aż do 2017 roku uważałem, że owo zmniejszanie się tam mojej wagi, następujące pomimo częstego zjadania tam obfitych i bardzo smacznych posiłków, jest spowodowany gorącym klimatem tropikalnego Kuala Lumpur, oraz bardziej niż w NZ aktywnym ruchowo trybem życia jakie w czasie tamtejszych wakacji prowadzę. Obecnie jednak zaczynam skłaniać się do innego poglądu, mianowicie iż spowodowany on zapewne był czystsza niż w NZ wodą pitną jaką dostarczają tam do mieszkań lokalne wodociągi. (Aczkolwiek odnotowałem, że w miarę upływu lat, woda ta także staje się tam coraz bardziej zanieczyszczona.)

Dla naukowej ścisłości mam jednak obowiązek aby tu dodać, że kiedy ja traciłem nieco wagi podczas każdych wakacji w tropikalnym KL, moja żona zawsze tam przybierała na wadze. Powodów ku temu mogło być wiele, np. jednym z nich mógł być fakt, że moja żona urodziła się, wyrosła i spędziła większość swego życia właśnie w KL. Ja jednak ów fakt, że żona zawsze tam nabierała wagi, podczas gdy ja wagę tam traciłem, wyjaśniam różnicami w tym co tam zjadaliśmy i wypijaliśmy. Oprócz bowiem śniadania (na które żona też zwykle zjadała coś odmiennego niż ja), większość posiłków jedliśmy tam w restauracjach lub jadłodajniach. Żona więc objadała się tam wszelkimi miejscowymi smakołykami, zjadając to co najbardziej lubiła z czasów swojego poprzedniego tam życia. Ja zaś musiałem tam być ostrożny co zjadam, wiele potraw było tam dla mnie zbyt przeładowane ostrymi przyprawami, a ponadto NIE każdy lokalny smakołyk mi smakował. Stąd bardziej niż na smak zwracałem tam uwagę aby to co jem było zagotowane, upieczone, lub otwarte tuż przed zjedzeniem, oraz aby było to możliwie najpodobniejsze do moich nawyków kulinarnych - np. aby było to przygotowane w europejskim stylu i możliwie z małą ilością ostrych przypraw. Stąd faktycznie raczej rzadko w KL ja i żona zamawialiśmy i zjadaliśmy te same potrawy. Dosyć jednak intrygujące jest, że po powrocie z wakacji do NZ, ja typowo szybko zwiększałem swoją wagę o wartość utraconą w KL, jednak żona typowo szybko traciła wagę aż do poziomu jaki miała przed odlotem do KL.

5. Brak trwałości najróżniejszych zachwalanych przez fachowców diet, jakie pozwalały jedynie na niewielki spadek wagi powodowany odwodnieniem organizmu, zaś jakich następstwa zanikały natychmiast po zaprzestaniu ich kontynuowania. Już po rozpoczęciu się mojego raptownego tycia zaraz po powrocie do NZ i podjęciu konsumowania masywnie zatrutej chemikaliami NZ wody i żywności, aż kilkakrotnie podejmowałem próby odchudzania się, stosując w tym celu najróżniejsze zalecane przez fachowców "diety". Jednak każdorazowo się okazywało, że wszystkie te diety były jedynie

owymi dosadnie nazywanymi przez malezyjskich Chińczyków "dog pooh diets" (co na polski tłumaczy się jako "diety gówna psiego" - jakie tak dosadnie były nazywane przez Chińczyków z Malezji ponieważ nieszczęśliwiec, który zdecydował się je podjąć, stawał się aż tak głodny, że nawet kiedy zobaczył na ziemi psie gówno, ciągle był gotów je podnieść i zjeść). Zawsze też maksymalne schudnięcie jakie diety te dawały okazywało się być równe powodowanemu nimi odwodnieniu organizmu (czyli co najwyżej wynoszące około pół procenta wagi odchudzającego się). Co jednak najważniejsze, zawsze ich następstwa natycmiast zanikały zaraz po tym jak zaprzestawało się ich stosowania. Jedynym więc trwałym odchudzeniem jakie doświadczyłem już po podjęciu w 1999 roku picia zatrutej NZ wody i jedzenia zatrutej NZ żywności, był około 10% spadek mojej wagi spowodowany (jak odkryłem to dopiero w 2017 roku) jedzeniem w Korei Południowej czystej żywności i pić czystej koreańskiej wody. Jednak aż do 2017 roku, tanto koreańskie trwałe odchudzenie się przypisywałem systematycznemu zjadaniu **kim-chi**. Teraz jednak już wiem, że jego faktycznym powodem było zaprzestanie przez 10 miesięcy pobytu w Korei Południowej konsumowania owych chemicznych trucizn zawartych w NZ wodzie i żywności.

6. Prosta współzależność, że ludzie tyją głównie w tych krajach, w których konsumowana tam woda i żywność są masowo zatrutowane chemicznymi i przemysłowymi truciznami. Przykładowo, najbardziej otyłe społeczeństwo ma USA. Z kolei NZ jest trzecim co do otyłości krajem świata. Jeśli też chociażby tylko czysto teoretycznie przyglądnąć się stanowi tego co ludzie owych krajów piją i zjadają (eksperymentalnie ani pomiarowo wszakże w mojej sytuacji NIE daje się tego ustalić), wówczas dochodzi się do teoretycznego wniosku, że faktycznie mieszkańcy USA piją i zjadają zapewne najbardziej w świecie przemysłowo i chemicznie zatrutą wodę i żywność, zaś NZ faktycznie jest zapewne trzecim w świecie zatrutowaniem wody i żywności konsumowanej przez jej mieszkańców.

#13. Moja bezlekarstwowa metoda uzdrawiania oraz zmniejszania problemów zdrowotnych i nadwagi poprzez picie deszczówki i gotowanie na niej swych potraw:

Z opisanego poprzednio mojego "odkrycia 2017 roku", stwierdzającego że **to NIE kalorie ani tryb naszego życia, a trucizny i chemikalia zawarte w wodzie jaką wypijamy i w żywności jaką zjadamy, są powodem naszych nieuleczalnych chorób i trwałego tycia**, wynika bezpośrednio moja opisywana na tej stronie bezlekarstwowa metoda prostego uzdrawiania lub zmniejszania trapiących mnie (a potencjalnie też wielu innych ludzi) problemów zdrowotnych. Metodę tę też wypracowałem dopiero we wrześniu 2017 roku w wyniku podjęcia opisanych w "części #C" i "części #E" tej strony eksperymentów z pić wody deszczowej. Esencja tej mojej metody sprowadza się do wysiłków, aby w swym organizmie NIE pozwolić na zadziałanie mechanizmu odkrytego jeszcze przez Hipokratesa (460-370 BC), a stwierdzającego, że **śmierć zaczyna się w jelitach**.

W mojej metodzie owo uniemożliwienie zadziałania śmiertelnego mechanizmu Hipokratesa sprowadza się do prowadzonych równocześnie aż kilku działań zapobiegawczych i naprawczych. Działania te obejmują:

(1) **Zastąpienie dotychczasowego picia zatrutej wody gruntowej pić**

wyłącznie higienicznie pozyskiwanej wody deszczowej i gotowaniem na niej wszystkich swoich potraw. Jest to pierwsze i najważniejsze, aczkolwiek także najtrudniejsze do zrealizowania, z naszych działań zapobiegawczych. Uniemożliwia ono bowiem dostawanie się do naszych organizmów wysoce już stężonych w dzisiejszych czasach trucizn i chemikalii obecnych w dostarczanej nam do domów przez władze zatrutej "**wodzie gruntowej**". Trudność tego pierwszego działania polega na konieczności zbudowania sobie najpierw własnej instalacji do higienicznego pozyskiwania wody deszczowej, a potem zaś na systematycznym utrzymywaniu tej instalacji w wysokiej czystości oraz na pozyskiwaniu z niej gromadzonej przez nią deszczówki (która jest znacznie czystsza i mniej zatruta od wód gruntowych - tj. od wód pozyskiwanych ze studzien lub dostarczanych nam przez wodociągi).

(2) Naprawianie systematycznym jedzeniem "pro-biotyków" zniszczeń w korzystnej dla nas florze bakteryjnej naszych jelit. Należy zjadać tak dużo oraz tak znaczną rozpiętość pro-biotycznych preparatów i rodzajów żywności, zawierających żywe i aktywne rodzaje korzystnych dla nas bakterii i mikroorganizmów, jak tylko nasz rozsądek, możliwości, oraz dostępność do nich nam to umożliwiają. Oprócz więc typowych płynnych, kultywowanych "pro-biotyków" w rodzaju japońskiego "Yakult", należy starać się też zjadać najróżniejsze rodzaje **kefirów** oraz jogurtów (po angielsku zwanych **yoghurt**), a jeśli mamy dostęp do (lub znajomości w) higienicznie prowadzonej farmy z krowami, wówczas także warto pić nieprzegotowane ani NIE pasteryzowane mleko i jego produkty, włącznie z maślanką, kwaśnym mlekiem, kwaśną śmietaną, serwatką, a także jeść sporządzane z niepasteryzowanego ani chemicznie NIE zaprawianego mleka masło, twarogi i sery. Warto też jeść kiszoną kapustę (najlepiej zakiszoną osobiście przez nas samych, lub przez kogoś komu ufamy - bowiem jeśli ją kupimy wówczas zapewne będzie już wyjąłowiona z mikroorganizmów i często dodatkowo zatruta chemikaliami), koreańskie kim-chi też zakiszane osobiście (jego recepturę wykonania opisałem w punkcie #B2.1 swej strony [korea_pl.htm](#)), kiszone ogórki, japońskie **miso**, niekiedy też pić umiarkowaną ilość piwa lub wina, oraz oczywiście konsumować wszystko inne co ludzie gdzieś znają i jedzą już od wieków, a o czym wiadomo, iż powstaje to poprzez proces jakiejś fermentacji (np. jako dziecko zjadałem się kiszonymi "gałąbkami" z kapusty i kaszy - których jednak w dzisiejszych czasach zapewne nikt już NIE potrafi sporządzać).

(3) Nastawienie się na zjadanie najbardziej pierwotnych rodzajów żywności, o jakich wiadomo iż NIE zostały jeszcze zatrute jakimikolwiek rodzajami chemikalii i jakie ludzie zjadali przez wieki. Znaczący, zjadanie tego co osobiście przyrzadzimy z najmniej przemysłowo przetworzonych: mąki, płatków owsianych, kaszy jaglanej, ryżu, ziemniaków, jajek, masła, mleka, itp.

(4) Unikanie zjadania wszystkiego co zostało przetworzone przemysłowo (tj. na wykazie składników czego widnieją podejrzanym dla nas symbole). Przykładowo, unikanie zjadania już gotowych dań i produktów żywnościowych "tylko wymagających podgrzania", zup, rosółów, olejów, itp., a także żywienia się "junk food", typu McDonald, Pizza Hut, Kentucky Fried Chicken, itp.

(5) Unikanie zjadania mięs, szczególnie z ryb i stworzeń mięsożernych, jakich tryb życia wystawia je na pożeranie dużych ilości trucizn, a stąd w mięsie jakich jest już zakumulowana spora ilość trucizn, chemikalii oraz tzw. "microbeads" (tj. syntetycznych mikro-paciorków) i "microfibers" (tj. syntetycznych mikro-włókien). Przykładowo, niemal wszystkie ryby i kraby są mięsożerne, w ich ciałach akumulują się więc trucizny z ciał tego co pożarły. Podobnie świnie zjadają wszystko co znacznie już nasiąknięte truciznami, ich mięso jest więc szczególnie zatrute i szybko czyni nas chorymi.

(6) Sprawdzanie, aby żywność jaką się zjada, ani płyn jaki się wypija albo na jakim się bazuje przygotowanie swych posiłków, NIE zostały przypadkiem zaimportowane z kraju znanego ze znacznego już skażenia swego naturalnego środowiska najróżniejszymi truciznami i chemikaliami. Kraj zaś taki poznamy albo z publikatorów (jeśli jest on biedny), gdzie będzie on opisywany jako brudny i chemicznie wysoce zanieczyszczony, albo też z otyłości jego mieszkańców (w bogatszych krajach o

wysoce zatrutym środowisku, ich mieszkańcy będą wysoce otyli - tak jak się to już dzieje np. w [US, Meksyku, NZ, Węgrzech, Australii, UK](#) i w szeregu jeszcze innych krajów).

(7) Kiedy tylko możemy, wystawianie swojej skóry na działanie słońca aby indukować naturalne wytwarzanie witaminy D. Witamina ta jest bowiem ogromnie istotna w regulowaniu poprawnego funkcjonowania całej flory bakteryjnej naszych jelit.

* * *

Jaki jest mechanizm działania opisanej tu mojej metody bezlekarstwowego unikania problemów zdrowotnych, daje się to łatwo wydedukować z mechanizmów działania naszych jelit, ponownie już odkrywanych przez dzisiejsze oficjalne nauki medyczne. Doskonałe zaś opisy tego mechanizmu działania prezentuje wstępna część wideo z YouTube opracowanego przez polskiego badacza medycznego, dra Marka Skoczylasa, a noszącego tytuł "Reumatoidalne zapalenie stawów - znamy już przyczynę cz. 1", jakie to wideo we wrześniu 2017 roku było dostępne pod adresem: www.youtube.com/watch?v=q6HPfHw0ItE i jakiego przeglądniecie gorąco rekomenduję. (Proszę odnotować, że badania Polaków stoją obecnie w światowej awangardzie odmiennego podejścia do spraw utrzymania zdrowia w szybko pogarszającej się sytuacji dzisiejszej ludzkości.) Aby podsumować tutaj w skrócie ów mechanizm działania, przypomnę że dla poprawnego funkcjonowania naszego ciała w naszych jelitach musi znajdować się około 2 biliony korzystnych dla zdrowia bakterii, jakich całkowita waga u dorosłej osoby wynosi około dwóch kilogramów. (Tj. w naszych jelitach znajduje się około 10 razy więcej bakterii, niż mamy komórek w naszych ciałach.) Baterie te wcale też NIE są wszystkie jednakowe. Żyje w nas bowiem około 1200 odmiennych gatunków korzystnych dla nas bakterii. Takie ich zróżnicowanie jest potrzebne. Wszakże najróżniejsze specjalizacje poszczególnych gatunków owych bakterii formują w naszych jelitach jakby odpowiednik efektywnie pracującego (bakteryjnego) "ecosystemu". Jeśli więc z pitą wodą lub ze zjadaną żywnością do jelit dostaje się jakaś trucizna, lub uśmiercający bakterie rodzaj chemikalii, niektóre ze składników owego bakteryjnego "ecosystemu" giną. Ich miejsce jest wówczas zajmowane przez zmodyfikowane wersje innych bakterii, jakie formują sobą już dla nas szkodliwe tzw. "L-formy". Te zaś L-formy bakterii zaburzają wymagany skład flory bakteryjnej jelit, niszcząc poprawne funkcjonowanie całej owej flory. Brak zaś jej poprawnego funkcjonowania powoduje rozregulowanie działania całego ludzkiego organizmu, jakie to rozregulowanie z upływem czasu prowadzi do zagnieżdżenia się w tym organizmie najróżniejszych chronicznych chorób, otyłości, degeneracji, czasami raka, zaś w ostatecznym działaniu wiedzie do śmierci (tj. rozregulowanie działania jakiego potwierdza sobą odkrycie Hipokratesa, żyjącego w latach 460-370 BC, który genialnie odkrył, że "[śmierć zaczyna się w jelitach](#)" - które to ogromnie istotne odkrycie obecnie zostało jeszcze bardziej uściślone ustaleniem, że "[śmierć faktycznie zaczyna się od uśmiercenia niezbędnych dla naszego zdrowia i życia bakterii, które zamieszkują nasze jelita i stąd są wysoce podatne na unicestwienie konsumowanymi przez nas truciznami i antybiotykami](#)").

#14. Moja bezlekarstwowa metoda sugeruje więc także jak trwale można się odchudzać:

Moje odkrycie 2017 roku, NIE tylko stwierdza, że dla większości z nas faktycznym powodem "dlaczego tyjemy i chorujemy", wcale NIE są kalorie ani nasz tryb życia, a trucizny i chemikalia jakie już zakumulowały się w naszym organizmie, ponieważ przez długi czas je zjadaliśmy i wypijaliśmy, zaś owe trucizny i chemikalia stopniowo

rezregulowały i wypaczyły poprawne działanie naszego organizmu. Na dodatek bowiem odkrycie to wskazuje też m.in. nową i teoretycznie prostą metodę trwałego odchudzania się. W owej metodzie odchudzania się **trzeba jedynie zaprzestać zjadanie chemicznych trucizn jakie czynią nas tłściochami - tak jak opisałem to w poprzednim punkcie o bezlekowym uzdrawianiu się**. Problem jednak polega na tym, że trucizny te zawarte są już w niemal wszystkim co kupujemy i zjadamy, a także są one już zakumulowane w naszym organizmie. Stąd bez znalezienia jakiegos sposobu na "odtrucie" swego organizmu, ta metoda odchudzania się pozwoli tylko na taką utratę wagi, na jaką pozwala ilość trucizn już zakumulowanych w naszym ciele.

Część #J: Moje działania nad przetransformowaniem obecnej "tymczasowej instalacji" pozyskującej czystą pitną wodę deszczową, w "trwałą instalację" wyłapywania deszczówki:

#J1. Co zdecydowałem w sprawie dalszego picia deszczówki oraz mojej instalacji do jej wyłapywania:

Po zgromadzeniu doświadczeń i ustaleń jakie raportuję w "części #E" oraz w "części #I" tej strony, w dniu 20 września 2017 roku zdecydowałem, że moją trwałą instalacją do pozyskiwania deszczówki będzie nieco zmodyfikowana i udoskonalona tymczasowa instalacja, jaką uprzednio opisałem i pokazałem w punkcie #C2 powyżej na tej stronie.

Zasadniczym powodem jaki mnie nakłonił, że jednak NIE będę budował odmiennej trwałej instalacji wyłapującej, umieszczonej (tak jak oryginalnie to planowałem) np. na jakimś wywyższeniu ponad ziemią (np. na pergoli, czy na daszku mojego schowaka na narzędzia ogrodowe), jest konieczność łatwego mojego dostępu do powierzchni wyłapującej z tej instalacji, w celu nieustannego utrzymywania tej powierzchni w czystości (co daje mi gwarancję wysokiej higieniczności wyłapywanej deszczówki). Wszakże powierzchnia ta jest nieustannie zabrudzana kurzem, pyłami przemysłowymi, śmieciami nanoszonymi wiatrem, ptasimi i owadzimi odchodami, pyłkiem kwiatowym, opadłymi liśćmi, itp. Stąd przed każdym deszczem jaki następuje w co najmniej dwa dni po uprzednim deszczu, ja staram się umyć tę powierzchnię. Ponadto przy każdym deszczu ja ją inspektuję czy ma na sobie jakieś ptasie odchody lub inne odpadki jakie wymagają usunięcia.

Po podjęciu decyzji i zaprojektowaniu jak będzie wyglądała moja trwała instalacja wyłapująca deszczówkę, rozpocząłem zakup i kompletowanie podzespołów i części składowych, jakie potrzebuję aby ją zmontować i utrzymywać w działaniu. Podzespoły te i części opisuję dokładniej w następnym punkcie #J2 tej strony.

#J2. Zestawienie podzespołów i części składowych mojej już "trwałej instalacji" do wyłapywania deszczówki, oraz kosztu zestawienia tej instalacji:

Oto ponumerowany wykaz podstawowych podzespołów i części, jakie były mi potrzebne dla zestawienia razem kompletu mojej "trwałej instalacji" do wyłapywania deszczówki, pokazanej poniżej na "Fot. #J1", wyszczególnione tu wraz z ich cenami, wraz z datami i miejscami zakupu lub sposobu otrzymania. Proszę przy tym odnotować, że niektóre z tych podzespołów i części składowych, początkowo nabyłem z intencją zupełnie odmiennego domowego lub ogrodowego ich użycia na długo wcześniej zanim wpadłem na pomysł aby podjąć wyłapywanie deszczówki w celach konsumpcyjnych. Wszakże zasadą jaką ja zawsze się kieruję w swoich konstrukcjach, to aby maksymalnie je bazować na tych podzespołach i materiałach jakie już posiadam.

(1) Metalowy leżak ogrodowy. Moja żona nabyła go w "The Warehouse, Petone" gdzieś około początku 2017 roku do użytkowania w celu odpoczynku w ogródku - jego ceny żona NIE pamięta. Ja szacowałbym jego cenę na około \$50. Nadaje się on dobrze do funkcji szkieletu mocującego płytę wyłapującą deszcz. Wszakże leżak ten jest ciężki, stabilny, zaś jego boczne poręcze nadają płycie wyłapującej wymagane zaokrąglenie na kształt dużej jakby rynny. Ponadto leżak ten (wraz z zamocowaną do niego płytą wyłapującą) łatwo przenieść szybko z trawnika w inne miejsce ogródka - co jest szczególnie użyteczne kiedy dwa razy w miesiącu, bez uprzedniego zapowiadania się, przybywa do mojego ogródka wynajęty przez spółdzielnię mieszkaniową (jaka jest właścicielką mojego mieszkania) maszynista wycinający trawę we wszystkich ogródkach naszej spółdzielni. Po jego przybyciu muszę bowiem szybko usunąć całą swą "instalację wyłapującą" z trawnika w ogródku jakiego trawę on wycina swą motorową kosiarką. Instalację tę usuwam też z trawnika za każdym razem kiedy wychodzę z mieszkania (np. na zakupy), a widzę że trawa jest już na tyle wysoka iż ów maszynista może przybyć podczas mojej nieobecności aby ją wyciąć.

(2) Dwa ocynkowane metalowe przedłużacze do nóg leżaka ogrodowego (z metalowymi "stopami" nadającymi leżakowi większą stabilność, a tym samym wyższą odporność na wywrócenie przez silne wellingtonskie wiatry burzowe). Zakupiłem je w przecenie z 2014 roku w "Dick Smith Electronics, Queensgate" w cenie około \$5. Początkowo planowałem je użyć do zainstalowania z ich użyciem anteny satelitarnej - potem jednak stwierdziłem, że ich konstrukcja jest wadliwa dla takiego zastosowania. Obecnie używam więc je jako przedłużacze dwóch przednich (z czterech istniejących) nóg leżaka ogrodowego, nadające leżakowi nachylenie około 30 stopni, wymagane dla lepszego spływu wyłapywanej deszczówki do gromadzącej tę deszczówkę miednicy.

(3) Dwa identyczne płyty pofalowanego (dachowego) przezroczystego "polycarbonate" o wymiarach 1800x860 mm. Pierwszy z nich zakupiłem dnia 2017/8/27 03:02:22 pm w "Bunnings Warehouse, Petone", płacąc \$35, poczym używałem do eksperymentów z prowizoryczną instalacją wyłapującą pokazaną na "Fot. #C2". Drugi zaś płat, też identyczny do pierwszego i nabyty w tym samym sklepie, zakupiłem dnia 2017/9/24, też płacąc \$35. W mojej trwałej instalacji wydłuża i stąd zwiększa on powierzchnię łapiącą deszcz - ponieważ moje eksperymenty wykazały iż jeden płat ma zbyt małą powierzchnię w stosunku do zapotrzebowania na deszczówkę. Ponadto, ponieważ jest on zamocowany jedynie gumowymi powrozami, w razie potrzeby (np. sztormowej

wichury, lub przybycia kosiarki) mogę go odmocować i nałożyć na wierzch pierwszego płata.

(4) Silny sznurek do przywiązania płata wyłapującego wodę do metalowego leżaka ogrodowego. Zakupiony wcześniej przez żonę, cena mi nieznana - szacuję ją na ok. \$3.

(5) Trzy komplety, każdy po 12 elastycznych gumowych powrozów, jakie używam do przytwierdzania płata wyłapującego do leżaka ogrodowego. Pierwszy zakupiłem 2017/9/21 w "The Warehouse" (DK: 81293 SP:Faye) płacąc \$8 (tj. cena \$10 minus 20% zniżki), dwa następne zakupiłem też dnia 2017/9/21 w "The Warehouse Petone" (DK: 21355 SP:Andrew L) płacąc razem \$16 (tj. cena \$20 minus 20% zniżki). Każdy z tych trzech kompletów jest produkcji chińskiej firmy "Samson", nosi nazwę "12 Piece Bungee Cord Set" i zawiera następujące ilości i długości owych 12 elastycznych gumowych powrozów z hakami na obu ich końcach: 3x520, 3x630, 3x750 i 3x950 mm. Powrozy te doskonale nadają się więc do szybkiego przytwierdzania płyty wyłapującej do szkieletu leżaka ogrodowego, oraz do ewentualnego łatwego separowania od siebie tych dwóch składowych mojej instalacji wyłapującej.

(6) Miednica z bazującej na chromie stali nierdzewnej, o średnicy D=43 cm, przeznaczona do gromadzenia wody deszczowej wyłapanej przez płat "polycarbonate". Zakupiona była przez moją żonę około początku 2017 roku w wyprzedaży z "The Warehouse, Petone". Jej cena jest mi nieznana - szacuję ją na około \$20. Miednica ta była największą miednicą jaką wówczas tam wyprzedawano. Niestety, ciągle ma ona nieco zbyt małą średnicę aby wyłapywać wszystką deszczówkę spływającą w dół płyty wyłapującej.

(7) Wiaderko 8 litrowe z bazującej na niklu stali nierdzewnej, obecnie przeznaczone do chwilowego składowania i do transportu już zgromadzonej wody deszczowej. Zakupiłem je dnia 2016/11/7 w "The Warehouse, Lower Hutt" (DK: 30777 SP:Sheryl) płacąc \$6.10 (tj. z wyprzedaży przecenionych produktów - jego cena wynosiła wówczas \$7, ja zaś otrzymałem jeszcze dodatkowe 12.57% zniżki). Oryginalna cena tego wiaderka wynosiła \$29.98 (tj. \$30). Widząc je w wyprzedaży, oryginalnie zakupiłem je z zamiarem używania go do wynoszenia z domu wody w celu podlewania nią wybranych roślinek w swym ogródku. Podczas dni suszy ubiegłego lata używałem je także do oferowania wody do picia i do kąpania się spragnionym ptakom odwiedzającym mój ogródek - z czego one chętnie korzystały. (Całe szczęście, że obecne niemal codzienne deszcze NIE zachęcają tych samych ptaków do ponownego podjęcia kąpania się w owym wiaderku, bowiem obecnie kąpiele takie skazyłyby mi wodę jaką mam zamiar konsumować. Mam już bowiem wystarczający kłopot z ubieganiem mojego kota wybiegającego wcześniej rano do ogródka i usiłującego pić wodę z tego wiaderka i z miski zbierającej wychwyconą deszczówkę. Szczerze mówiąc, to znając ten zwyczaj swego kota, jeśli tylko mam nadmiar deszczówki, wówczas celowo ją pozostawiam w owym wiaderku aby mój kot mógł ją pić z niego, a nie ze zbiorczej miednicy jakiej zawartość systematycznie zlewam do własnej konsumpcji.)

(8) Pojemnik z PVC (20 litrowy), do przechowywania już wyłapanej wody deszczowej. Jakies dwa lata wcześniej moja żona otrzymała go w podarunku od swych znajomych prowadzących małą wytwórnię makaronów - którym w takich pojemnikach dostarczano zakupywane przez nich chemikalia spożywcze. Kiedy więc żona odnotowała, jak trudno jest mi pozbywać się zanieczyszczeń jakie mają tendencję do zbierania się na dnie tego pojemnika w wyniku ustania się wody, w dniu 2017/9/22 zapytała owych znajomych czy przypadkiem NIE mają jeszcze jednego niepotrzebnego im takiego pojemnika. Zaraz też otrzymała od nich w podarunku drugi identyczny 20-litrowy pojemnik po tym samym chemikaliu spożywczym (tj. po "potassium carbonate & sodium B-carbonate solution"). Po jego dokładnym umyciu uzyskałem więc drugi pojemnik, jaki obecnie pozwala mi na lepsze gospodarzenie deszczówką. Przykładowo, obecnie kiedy odnotuję iż na dnie aktualnie zgromadzonej deszczówki ustały się jakies nieczystości, wówczas górną wodę mogę zlać do drugiego pojemnika, zaś owe ustane na dnie nieczystości po prostu wylać do ogródka. Ponadto, kiedy spada nowy deszcz, mając dwa pojemniki NIE muszę już nowej

wody dolewać do pojemnika ze starą, a mogę nową wodę gromadzić już w drugim pojemniku.

(9) Dzbaneq z filtrem na wodę o pojemności 2.4 litra, chińskiej firmy Living & Co, o nazwie "Water jug with filter 2.4 l" (w instrukcji użycia jego nazwa brzmi "Water filter pitcher") - przeznaczony do filtrowania deszczówki przed jej zagotowaniem i użyciem. Zakupiłem go dnia 2017/9/21 w "The Warehouse" (DK: 81293 SP:Faye) płacąc \$13 (tj. cena \$15 minus 20% zniżki). Jest mi on potrzebny ponieważ okazuje się, że deszczówka zawsze zawiera w sobie najróżniejsze pyłki, sadzę i kawałki materii, które najlepiej z niej odfiltrować. Wybrałem ten właśnie filter, ponieważ jest on najtańszym z obecnie dostępnych w NZ takich filtrów, a także ponieważ jego filtrująca "cartridge" kosztuje tylko \$5. Inne zaś rodzaje filtrów do wody dostępne obecnie w NZ (o nazwie "Stefani"), kosztują w zakresie od \$99 do około \$300, zaś tylko jedna ich filtrująca "cartridge" (zależnie od swej specyfikacji) kosztuje od \$25 do \$250 - i też musi być wymieniona na następną już po około 2 miesiącach użycia. Jednorazowo mój dzbanek z filtrem mieści ok. 1 litra przefiltrowanej wody, której przefiltrowanie trwa około 1 minuty, zaś jego filtrująca "cartridge" wymaga wymiany albo po przefiltrowaniu 160 litrów wody, albo też po upływie 2 miesięcy jej użycia.

(10) Trzy zapasowe "cartridges" do mojego dzbanka z filtrem firmy "Living & Co" filtrującego deszczówkę przed jej zagotowaniem i użyciem. Zakupiłem je dnia 2017/9/21 w "The Warehouse" (DK: 21355 SP:Andrew L), płacąc \$13 (tj. cena \$15 minus 20% zniżki). Te nabyłem ponieważ są one najtańszymi z dostępnych obecnie w NZ takich filtrujących wkładek do dzbanków z filtrami na wodę.

* * *

W sumie więc, dotychczasowy koszt zestawienia razem mojej trwałej instalacji wyłapującej deszczówkę, wynosi około \$NZ 200. Do tego trzeba dodawać koszt najtańszych filtrujących deszczówkę "catridges" obecnie wynoszący \$5 co każde 2 miesiące (tj. \$30 na rok). W przeliczeniu na złotówki może to wyglądać drogo. Jednak pamiętać trzeba, że z powodu bycia nafaszerowaną niemal wyłącznie monopolistycznymi instytucjami nieustannie podwyższającymi swe ceny (a obniżającymi jakość), Nowa Zelandia stała się krajem gdzie koszt życia i niemal wszystkich dóbr obecnie są już jednymi z najdroższych na świecie. (Np. w Polsce zbudowanie takiej instalacji zapewne byłoby tańsze.) Niemniej dla mnie jest to raczej niska cena w porównaniu do korzyści zdrowotnych o jakich wierzę, że picie deszczówki mi przynosi - NIE wspominając już o kosztach lekarstw, lekarzy i szpitala, za jakie zapewne też musiałbym słono płacić gdyby trucizny zawarte w wodzie i żywności sprowadziły na mnie jakąś chorobę wymagającą szpitalnego leczenia, ani NIE wspominając już o poczuciu spokoju jakie we mnie wzbudza posiadanie instalacji zdolnej pozyskiwać czystą wodę pitną w przypadku nadejścia jakiegoś obecnie coraz częstszego w NZ kataklizmu, który zrujnowałby lokalne wodociągi.

Oczywiście, gdybym był finansowo w gorszej sytuacji, wówczas podobną instalację wyłapującą mógłbym zbudować i użytkować nawet znacznie taniej. Wszakże jedyne co faktycznie musiałbym wówczas kupić, to płat wyłapującej "polycarbonate". Resztę zaś mógłbym skonstruować np. z jakichś odpadowych desek (które daje się pozyskać za darmo z różnych firm jakie chcą ich się pozbyć) oraz z wyposażenia kuchni jakim już dysponowałbym. Także zamiast gotowego dzbanka filtrującego i "cartridges" mógłbym do filtrowania używać np. kawałki porowatego papieru. Tyle, że wówczas w zbudowanie takiej instalacji musiałbym włożyć znacznie więcej robocizny, a ponadto zapewne NIE byłaby ona równie łatwa do przenoszenia, jak obecna moja, co utrudniałoby mi jej usuwanie z trawnika kiedy by przybył, lub mógł przybyć, ów maszynista z kosiarką.



Fot. #J1: Zdjęcie mojej już "trwałej" albo "końcowej" instalacji do wyłapywania wody deszczowej. Powstała ona poprzez wprowadzenie niewielkich udoskonaleń i poszerzeń do prowizorycznej instalacji jaką pokazałem na "Fot. #C2". Przykładowo, dwie jej przednie nogi zostały wydłużone metalowymi przedłużaczami z ustawionymi odśrodkowo "stopami" (zwiększającymi stabilność całej instalacji) jakie to nogi zwiększają kąt nachylenia splywu wody do około 30 stopni. Z kolei powierzchnia wyłapująca została wydłużona poprzez dodanie drugiej identycznej płyty z "polycarbonate". Na powyższym zdjęciu czytelnik może odnotować obecność praktycznie niemal wszystkich (za wyjątkiem dzbanka filtrującego) podzespołów albo składowych wyszczególnionych w punkcie #J2 powyżej, włącznie z wiaderkiem 8-litrowym, miednicą i białym 20-litrowym pojemnikiem na przechowywanie wody - widocznym na drugim planie. (Kliknij na powyższe zdjęcie aby zobaczyć je w powiększeniu.)

Część #K: Dziwność ciągu unieważnień moich częściowych sukcesów i wnioski jakie z tego dla mnie wypływają:

#K1. Kaszel mojego kota, jako rodzaj "ostatniego żdźbła" które zmusiło mnie do rozważenia braku przypadkowości w unieważnieniach częściowych sukcesów uzdrowieniowych jakie już osiągnąłem:

Muszę tutaj się przyznać, że sporo zdarzeń jakie doświadczam podczas owych obecnie czterech już kolejnych nawrotów mojej choroby - jaka z krótkimi przerwami gnębiła mnie podczas całej zimy i wiosny 2017 roku, wzbudzało moje zaintrygowanie swoją niezwykłością. Przykładowo, owo opisane w (1) z punktu #E5 tej strony czwarte już z kolei podczas tylko jednej zimy załapanie "grypy" dnia 2017/9/13 - na przekór iż w czasie poprzedzającym nadejście tej "grypy" wcale NIE wychodziłem z mieszkania, czyli iż logicznie rzecz biorąc NIE zaistniała fizykalna sytuacja jaka pozwalałaby mi grypą się zarazić.

Ze wszystkich tych dziwności najbardziej jednak zaszokowało mnie zainicjowanie się kaszlu u naszego kota "Petro". Mianowicie, nasz kot zaczął wykazywać symptomy podobne do moich już wkrótce po trzecim omawianej tu zimy pojawieniu się tych symptomów u mnie - czyli przez okres około trzech tygodni. Zasadniczy jednak symptom jaki mnie gnębił, tj. kaszel, u kota NIE występował. Niemniej kiedy dnia 2017/9/23 we wpisie (3H) z punktu #E2 niniejszej strony zaraportowałem, że nasz kot ma te same symptomy co ja, jednak NIE ma mojego unikalnego kaszlu, w kilka godzin później nasz kot nagle zaczął kaszleć. Szczerze mówiąc, to kota tego mamy od 2012 roku, jednak nigdy wcześniej ani NIE widziałem, ani NIE słyszałem, aby kiedykolwiek zakaszał. NIE wiedziałem też nawet, że koty potrafią kaszleć. (Wcześniej, w (5B) z punktu #E2, też już raportowałem o podobnych symptomach naszego kota, tyle że NIE podkreśliłem wówczas owego braku u niego kaszlu.) To nagłe pojawienie się kaszlu u kota, który chorował już przez około 3 tygodnie i ani razu wówczas NIE zakaszał, za to wkrótce po moim napisaniu na tej stronie o braku u niego kaszlu, nagle zaczął swe kaszlenie, zwróciło moją uwagę na dziwną regularność tego co mnie doświadcza. Regularność ta zawsze objawia się w formie sekwencji 3 zdarzeń jakie można zdefiniować następująco. **W moim przypadku okazuje się być wielokrotnie powtarzalną regułą, że najpierw (1) zdarza się coś, co dla mnie stanowi dobro (np. odnoszę sukces w uzdrowieniu trapiącej mnie dolegliwości jakąś niekonwencjonalną metodą), następnie (2) w celu podniesienia wiedzy innych ludzi w sprawie ilustrowanej tym zdarzeniem ja sumiennie opisuję "co" i "jak" się zdarzyło, zaś po (3) opublikowaniu owego opisu nadchodzą (4) jakieś "zdarzenia zaprzeczające" (przekornie kontradycyjne) - które unieważniają owo dobro jakie dane zdarzenie mi stwarzało i jakim krótko się cieszyłem (np. następuje nawrót owej trapiącej mnie dolegliwości).** Innymi słowy, jakaś "szatańska moc" najwyraźniej traktuje wszystko co ja piszę i publikuję jako rodzaj "scenariusza", który jej ujawnia, upowszechnieniu się jakich prawd powinna zapobiegać poprzez takie zmanipulowanie rzeczywistością, aby prawdy te wyglądały jak nieprawdy.

Powtarzalne zaistnienie zdarzeń jakie dokumentują takie czyjeś celowe działania unieważniające prawdę tego co ja eksperymentalnie ustaliłem, opisałem i opublikowałem, najbardziej wyraźnie jest widoczne w czterech kolejnych powtórzeniach zimą i wiosną 2017 roku owych trapiących mnie symptomów jakie opisuję w punktach #B1 i #T3 niniejszej strony oraz w punkcie #G2.3 strony o nazwie [healing.pl.htm](#). Wszakże symptomy te zdołałem wyeliminować u siebie (tj. wyleczyć) aż trzema odmiennymi metodami, tj. najpierw (1) piciem wody kokosowej, potem (2) zażyciem ziołowego lekarstwa przez Chińczyków zwanego "tygrysie mleko", w końcu (3) piciem wody deszczowej. Jednak po każdym wyeliminowaniu symptomy te się nawracały, jakby unieważniając prawdę uprzedniej metody ich wyleczenia. W chwili też pisania niniejszego punktu (2017/9/25) ponownie mnie więc trapiły. Oczywiście, podobny przebieg przypadków unieważniania innych moich osiągnięć zaistniał już trudną obecnie do policzenia ilość razy. Kilka najważniejszych z tych przypadków postaram się opisać w punkcie #K2 poniżej.

#K2. Przypomnijmy sobie inne przypadki

podobnych (jak w owym "scenariuszu" z poprzedniego punktu #K1) czyichś celowych wysiłków unieważniania prawd jakie moje badania ustaliły i jakie opisuję na swych publikacjach:

Nie trzeba być geniuszem aby odnotować, że komuś o znacznej władzy, tj. posiadającemu możliwość wpływania na wszystko co się na Ziemi dzieje, ogromnie zależy aby dla innych ludzi prawdy ustalone w wyniku moich empirycznych badań NIE stały się inspiracją ani wzorcem do naśladowania. Wskażmy więc tutaj chociaż kilka przykładów tego co dokumentuje taką właśnie sytuację:

(1) Brak w internetowych wyszukiwarkach poprawnych linków do moich stron i opracowań jakie popularyzują prawdy ujawnione wynikami moich empirycznych badań. Na ów brak staram się zwracać uwagę czytelników w wielu swych publikacjach - m.in. w początkowej części swej strony o nazwie [faq_pl.htm](#). Na jakkolwiek bowiem temat moich badań zechciałoby się przeglądnąć źródłowe publikacje jakie ja osobiście autoryzuję, wówczas na przekór, że nieustająco publikacje te są dostępne w internecie, ciągle w wyszukiwarkach NIE można znaleźć poprawnych do nich linków. Wszakże linki jakie na dowolny taki temat nadal są wskazywane, albo linkują do stron, które już zostały polikwidowane przez wrogów moich badań, albo też okazują się być aż tak stare, że dla mnie są już niemożliwe do zaktualizowania.

(2) Koncentrowanie się wyszukiwarek internetowych niemal wyłącznie na linkowaniu do negatywnych wypowiedzi jakie starają się zaprzeczać prawdom jakie poodkrywałem i upowszechniam. Natomiast linki do czyichś obiektywnych i pozytywnych wypowiedzi na temat moich badań, takich jak np. te ze stron innych niż ja autorów o adresach [percepcja44.cba.pl/totalizm.html](#), lub [kanonizacja.org.pl/totalizm-pomaga-w-zyciu/](#), czy też do obiektywnych wideów i stron autorstwa innych niż ja osób, ale linkowanych z mojej własnej strony o nazwie [portfolio_pl.htm](#), są w internecie celowo ukrywane, a często nawet z niego zupełnie eliminowane.

(3) Tematyka moich badań jest celowo wypaczana i przeinaczana, zaś potencjalnym czytelnikom kłamliwie się wmawia iż jakoby ja zajmuję się (a) teoriami spiskowymi, (b) paranauką i (c) badaniami UFO. Zupełnie zaś pomija się obiektywne poinformowanie, że np. (A) prześladowania jakie doświadczam zarówno ja, jak i jakimi są traktowane wyniki moich badań, wcale NIE są tylko "teoriami", a jeśli ktoś dokładniej przyglądnie się temu co faktycznie się dzieje z moimi publikacjami i z losami życiowymi mojej osoby, wówczas odkryje, że są one zastraszająco prawdziwą rzeczywistością, że (B) takimi zjawiskami jak telekineza czy telepatia (które zawodowi naukowcy błędnie zaliczają do rzekomej "paranauki") ja zajmuję się naukowo ponieważ to ja jako pierwszy naukowiec na świecie odkryłem faktyczny mechanizm ich działania, a także pomija się obiektywne poinformowanie, że (C) badaniami UFO ja zajmuję się wcale NIE jako "UFOlog", a jako wynalazca [Magnokraftów](#) i [Wehikułów Czasu](#), który jako pierwszy wynalazca i naukowiec na Ziemi odkrył, iż jego gwiazdoloty faktycznie pojawiają się na Ziemi już od tysięcy i są powszechnie obserwowane przez tysiące rzeczowych i godnych zaufania naocznych świadków, zaś owi świadkowie opisują je dokładnie pod popularną nazwą [UFO](#) (stąd abym mógł szybciej i taniej dopracować szczegóły konstrukcyjne swoich Magnokraftów i Wehikułów Czasu powinienem rzeczowo i obiektywnie badać owe UFO aby móc adoptować najbardziej istotne rozwiązania konstrukcyjne UFO w celu udoskonalania gwiazdolotów swojego własnego wynalazku).

(4) W licznych, raczej szkalujących, komentarzach na temat moich badań jakby

celowo i powtarzalnie "przeacza się" referowanie do aż całego szeregu przełomowych osiągnięć naukowych i wynalazczych, sptycając i dewalując mój dorobek i osiągnięcia. O czymkolwiek zaś już się pisze, niemal zawsze dodaje się najróżniejsze negujące i dewalujące "przymiotniki" w rodzaju "niezbudowane", "niedowiedzione", "kontrowersyjne", "paranaukowe", itp. - na przekór iż opublikowałem już aż cały ocean materiału dowodowego świadczącego o zupełnej błędności owych "przymiotników". Przykładowo, rutynowo przeacza się opracowanie pierwszej i dotychczas jedynej na świecie faktycznej **teorii wszystkiego** zwanej **Konceptem Dipolarnej Grawitacji** (Kodig), wypracowanie najbardziej moralnej i nowoczesnej filozofii świata sformułowanej przez człowieka i zwanej **filozofią totalizmu**, czy pierwsze w świecie **formalne dowiedzenie istnienia Boga** oraz empiryczne zbadanie i wyjaśnienie najważniejszych **metod i narzędzi działania Boga**. Tymczasem ów szereg celowo "przeaczanych" moich osiągnięć naukowych i wynalazczych jest aż tak duży, że swoim znaczeniem i potencjalnym wpływem na przyszłość ludzkości obiektywnie i faktycznie przewyższa on osiągnięcia wielu całych dzisiejszych uczelni i ich wysoce kosztownej kadry naukowej i badawczej. NIE bez istotnego powodu, jedynie bardzo skrótowy opis wszystkich moich odkryć i wynalazków zajmuje objętość m.in. 18-tomowej **Monografii [1/5]**, oraz **ponad 200 stron internetowych** - każda z których poświęcona jest zaprezentowaniu i omówieniu odmiennych wyników moich unikalnych badań.

(5) **Celowe wypaczenie intencji mojego skrupulatnego i naukowego dokumentowania swoich obserwacji empirycznych, aby za ową moją skrupulatność móc obrzucać mnie publicznie w internecie najróżniejszymi wyzwiskami (w rodzaju "świr", "paranoik", czy "shizofrenik") oraz aby móc podejmować najróżniejsze akcje nastawione na szkodzenie i uwłaszczanie mojej osobie, mojej karierze, mojej godności i mojemu życiu.** Przykładem takich zamierzonych na zaszkodzenie mi działań może być "list otwarty" do Rektora Politechniki Wrocławskiej, dnia 25 września 2017 roku ciągle dostępny pod adresem totalizator2006.blox.pl/2007/01/html/, jaki wnioskuje o pozbawienie mnie obronionego tytułu "Doktor Nauk Technicznych". Innymi przykładami mogą też być liczne obecnie w internecie ataki na tytuły naukowe jakie faktycznie w swym życiu osiągnąłem dzięki wkładowi swej naukowej pracy i badań w dziedzinach zupełnie odrębnych niż te za badanie jakich jestem tak zawzięcie atakowany.

(6) **Manifestacje opresji, wyciszania, sabotażowania, nieakceptowania, itp., doświadczane od niektórych z kluczowych instytucji naszej cywilizacji, jakie już osiągnęły poziom 100% korupcji, tj. m.in. od instytucji religijnych, naukowo-edukacyjnych i rządowych.** (Co to takiego 100% poziom korupcji i jak jest on manifestowany, wyjaśnia to punkt #E3 z mojej strony [pajak dla prezydentury 2020.htm](http://pajak.dla.prezydentury.2020.htm).) Skorumpowane w 100% instytucje wytwarzają bowiem u siebie takie zestawy zasad działania, tradycji, wewnętrznych procedur i wymagań, kłamstw jakie adoptują jako rzekome swoje fundamentalne prawdy, itp., że **cele, osiągnięciu jakich instytucje te zaczynają się oddawać, stają się dokładnymi odwrotnościami celów do osiągnięcia jakich zostały one oryginalnie powołane.** Ponieważ zaś postęp wiedzy i świadomości poza obrębem takich instytucji zaczyna ujawniać faktyczne prawdy jakie są przeciwstawne do kłamstw, które owe instytucje błędnie adoptowały jako swoje rzekome fundamentalne prawdy, aby zachowywać swoje zagrożone autorytety i monopolistyczne pozycje, instytucje te reagują agresją, prześladowaniami i niszczeniem każdego, kto owe faktyczne prawdy stara się upowszechniać. Tak zaś się stało, że ja poodkrywałem aż cały szereg faktycznych prawd, które biegną dokładnie przeciwko fundamentalnym kłamstwom owych kluczowych instytucji naszej obecnej cywilizacji. W rezultacie instytucje te tworzą jednolity front wyciszania, skrytego sabotażowania, manifestacyjnego ignorowania, itp., jakim poddawana jest zarówno moja osoba, jak i wyniki badań oraz prawdy, które już zdołałem wypracować.

(7) **W moim prywatnym i zawodowym życiu piętrzenie najróżniejszych przeszkód jakie nastawione są na uniemożliwianie mi, lub co najmniej utrudnianie, prowadzenia moich "hobbystycznych" badań i popularyzowania prawd jakie dzięki tym badaniom poodkrywałem.** Przykładem tych przeszkód może być nieustanne

powodowanie najróżniejszych bóli jakie utrudniają mi prowadzenie badań i publikowanie (w rodzaju bóli palców opisywanych powyżej w punkcie #E2 - jakie utrudniają mi pisanie i używanie komputera, czy bóli kręgosłupa albo nóg - jakie utrudniają mi chodzenie i dokonywanie badań w terenie). Jeśli aktualny z owych bóli udaje mi się jakoś wyeliminować, natychmiast pojawia się następny, który trapi mnie równie utrudniająco. Faktycznie to od dnia wynalezienia Tablicy Cykliczności, Magnokraftu i Komory Oscylacyjnej, oraz późniejszego zajęcia się "hobbystycznymi" badaniami m.in. UFO, Konceptu Dipolarnej Grawitacji, filozofii totalizmu, oraz metod działania Boga, zupełnie NIE pamiętam dnia w swoim życiu, kiedy jakaś część mojego ciała by mnie silnie NIE bolała - utrudniając tym bólem dokonywanie moich badań i publikowanie prawd jakie dzięki tym "hobbystycznym" badaniom zdołałem poodkrywać. Przykładowo pamiętam, że kiedy dokonywałem badań krateru koło Tapanui, napadły na mnie aż tak silne bóle mojego kręgosłupa (tj. rodzaj "korzonków"), że kiedy zmuszony byłem wówczas na stojąco wykładać studentom Otago University, z bólu łzy płynęły mi z oczu. (Poza Polską ja zawsze trzymałem się zasady, aby ani razu NIE odejść z pracy na zwolnienie lekarskie.) Innym poważnym utrudnieniem były powtarzalne zamachy na moje życie - których w sumie doliczyłem się około 30 - chociaż NIE wliczałem do liczby tych zamachów poważnych chorób (w rodzaju odnawiających się "zatruć" opisywanych na niniejszej stronie) też zagrażających mojemu życiu. Najpoważniejszym z tych zamachów na moje życie była masakra w domu mojego NZ przyjaciela Garry'ego Holden z przy-Dunedin'owego miasteczka [Aramoana](#) (jakiego nazwa czasami jest też pisana "Ara Moana"). Masakra ta najszerzej jest opisana na końcu punktu #77 z podrzdziału W4 tomu 18 mojej [Monografii \[1/5\]](#), zaś dyskutowana też w publikacjach linkowanych hasłem "Aramoana" z mojej strony [skorowidz.htm](#).) Całe szczęście, że Bóg zawsze używał najróżniejszych cudów aby obronić mnie przed padnięciem ofiarą owych licznych zamachów na życie. Kolejnym utrudnieniem była konieczność nieustannego tułania się po świecie "za chlebem", co wiązało się z licznymi przeprowadzkami (Chinczyki mają przysłowie "**trzy przeprowadzki są równe jednemu pożarowi**"), zmianami kraju i miejsca zamieszkania, gubieniem posiadanej dokumentacji, zdjęć i materiału dowodowego, itp. Ja spisywałem sobie kolejne adresy pod jakimi zamieszkiwałem w swym całym życiu i okazuje się, że w chwili pisania niniejszego punktu w październiku 2017 roku, mój wykaz adresów zamieszkania miał już 37 pozycji - co oznacza, że w jednym i tym samym miejscu przeciętnie zamieszkiwałem przez mniej niż 2 lata (a ściślej przez jedynie około 23 miesiące). Jeszcze innym poważnym utrudnieniem była konieczność utrzymywania moich tzw. "hobbystycznych" badań w sekrecie przed moimi uczelnianymi przełożonymi. To zaś oznaczało, że naukowo zmuszony byłem dokonywać badań i publikowania w aż trzech odmiennych dyscyplinach, w żadnej z nich NIE chwając się tym co osiągnąłem w obu pozostałych z owych dyscyplin, każda bowiem z owych trzech dyscyplin wymagała używania odmiennych metod, narzędzi, przedmiotów, wyników badań, oraz dorobku publikacyjnego. I tak, odrębnych badań i publikowania zmuszony byłem dokonywać w "Inżynierii Mechanicznej" - która to dyscyplina była przedmiotem moich studiów i sporego okresu pracy zawodowej, zaś badania i publikowanie w której pozwoliło mi osiągnąć stanowisko profesora na dwóch Zachodnich Uniwersytetach (tj. w Kuala Lumpur, Malezja, oraz w Kuching, na tropikalnej wyspie Borneo). Oczywiście, swoimi około 100-ma publikacjami naukowymi i zawodowymi z Inżynierii Mechanicznej NIE chwalam się w internecie, bowiem internet używam niemal wyłącznie do upowszechniania swoich publikacji i stron z wynikami moich "hobbystycznych" badań. Kolejną dyscypliną, w której też zmuszony byłem dokonywać odrębnych badań i publikowania, były Nauki Komputerowe, a ściślej Inżynieria Softwarowa (po angielsku "Software Engineering"). Moje odrębne badania i publikowanie w czasopiśmie zawodowych i naukowych oraz na konferencjach w których uczestniczyłem z tej dyscypliny, też pozwoliły mi osiągnąć poziom Profesora Uniwersyteckiego aż na dwóch Zachodnich Uniwersytetach (tj. w Famagusta na Północnym Cyprze, oraz w Suwon, Korea Południowa). Ostatnią, zupełnie odrębną dyscypliną, badaniami i publikowaniu w jakiej ochotniczo się poświęcałem w czasie wolnym od zawodowych obowiązków, były moje

badania "hobbystyczne" dotyczące licznych wynalazków jakie rozpracowałem, Konceptu Dipolarnej Grawitacji, filozofii totalizmu, itp. Tylko wyniki tych badań publikowałem w internecie, ponieważ żadne z czasopism naukowych ani zawodowych NIE zgodziło się na ich opublikowanie na swoich łamach (choć zwracałem się o ich opublikowanie do setek odmiennych czasopism na całym świecie). Oczywiście w działaniu były też jeszcze inne liczne przeszkody usiłujące zablokować lub utrudnić moje badania i publikowanie - jednak NIE będę tu ich wszystkich wymieniał.

* * *

Mnie osobiście dziwi aż kilka aspektów opisanych powyżej zmasowanych wysiłków jakichś "**mrocznych mocy**" aby uniemożliwić lub utrudnić mi badania, zdyskredytować mnie jako naukowca, zdewaluować naukową wartość mojego dorobku, obrzydzić innym i podważać prawdy jakie odkryłem i ujawniam, zniechęcić do mnie jak najwięcej ludzi próbujących czytać wyniki moich "hobbystycznych" badań, itd., itp. Jednym z tych aspektów jest ogrom wkładu pracy, wielkoskalowy rozmach, liczebność zaangażowanych indywidualistów, ogólnoswiatowy zasięg, zaangażowane wysoko wyspecjalizowanej techniki, oraz inne demonstracje ogromnej mocy i wiedzy z jakimi jest dokonywane owo dyskredytowanie prawd które ja podkrywałem (a obecnie staram się upowszechniać), oraz z jakimi prowadzone jest owo systematyczne niszczenie mojej osoby. Innym aspektem, który mnie dziwi, jest mizerna jakość argumentów jakimi owi próbujący mnie zdyskredytować i zniszczyć się posługują. Praktycznie bowiem niemal zupełnie NIE używają oni argumentów logicznych ani argumentacji podważającej czy zaprzeczającej naukowo prawdy jakie ja podkrywałem, a głównie używają ogólnikowych wyrażen typu "idiotyzm", "głupota", itp., oraz przezwisk rzucanych pod moim adresem typu "świr", "schozofrenik", "pseudo-naukowiec", "wyznawca teorii konspiracyjnych", itp. Bardzo mnie też zastanawia bezkrytyczność czytających te niezliczone wypociny dyskredytujące i obrzydzące. Faktycznie bowiem czytający wierzą w rzucane pod moim adresem oszczerstwa i zaniechują czytania prawd jakie z ogromnym nakładem osobistych wyrzeczeń i poświęceń staram się im ujawniać wierząc iż prawdy te mają potencjał aby ocalić wielu z ludzi i to od aż kilku śmiertelnych niebezpieczeństw - w tym, między innymi, od szybko nadchodzącej zagłady i wyludnienia jakie najszerzej opisane jest poniżej w punkcie #T3 tej strony. Szczerze mówiąc, ja NIE znam innego wytłumaczenia, poza "**zbiorową hipnozą**", które wyjaśniłoby powody i mechanizm takiej sytuacji. Wszakże np. ja sam widząc podobnie prymitywne oszczerstwa rzucane pod czyimkolwiek adresem raczej byłbym zaintrygowany i zainspirowany do przeczytania prawd, które są aż tak usilnie i aż tak prymitywnie oczerniane, zamiast (jak liczni moi rodacy), faktycznie wierzyć w te oszczerstwa i zaniechać czytania tego co one obrzydają!

#K3. Z uwagi iż treść niniejszej strony wyraźnie indukuje powtarzalne nawroty moich dolegliwości o cechach jakie u innych ludzi dowiodły już swego potencjału sprowadzenia śmierci, aby dalej NIE prowokować tych nawrotów niniejszym zdecydowałem, że

najrozsądniejszą zasadą mojej obrony przed nimi będzie zaniechanie dalszego raportowania tu działań uzdrawiających jakie podejmuję:

Jeśli bowiem "ktoś" (czy "coś") w przeciągu zaledwie około pół roku zdołał już unieważnić trzy kolejne wyleczenia moich symptomów uzyskane trzema zupełnie odmiennymi metodami, ów "ktoś" (czy "coś"), jeśli będę kontynuował prowokowanie jego reakcji zaprzeczających prawdom jakie ja odkrywam i jeśli będę dostarczał mu informacji z powodu jakich podejmuje on swoje działania, zapewne w końcowym efekcie doprowadziłby do mojej śmierci. Ponieważ zaś na niniejszej stronie, oraz na stronie healing.pl.htm, moim zdaniem wyjaśniłem już wszystko co najbardziej istotne i co innym osobom, jeśli tylko zechcą powtórzyć moje działania, powinno pozwolić na powtórzenie moich wyleczeń z podobnych problemów zdrowotnych, moim zdaniem zaprzestanie (począwszy od 2017/9/25) dalszego raportowania tutaj co jeszcze uczyniłem w zakresie leczenia swych dolegliwości i jakie skutki to przyniosło, jest wysoce racjonalną decyzją. Wszakże w grę tutaj wchodzi moje zdrowie i moje życie. Przedmiotami więc jedynych dalszych aktualizacji tej strony będą tylko te niezwiązane z moim zdrowiem jej punkty i tematy, których pisanie już tu rozpocząłem, a stąd jakie wymagają dokończenia aby stronę tę uczynić kompletną. O tym zaś, czy moje samoleczenie się przyniesie pozytywne wyniki, czy też zakończy się porażką, zainteresowani czytelnicy zapewne już wkrótce dowiedzą się z obserwowania, czy moje publikowanie innych wyników badań jakich prowadzenia NIE zamierzam zaniechać, będzie jeszcze kontynuowane przez jakiś czas, czy też wkrótce raptownie urwie się na zawsze.

#K4. Dwie dżdżownice w pojemniku z moją deszczówką, oraz złowrogie prawdy jakie one nam przekazują:

Zgromadzoną przez siebie deszczówkę ja przechowuję w dwóch śnieżno-białych, 20-litrowych, zakrytych wieczkiem, cylindrycznych (tj. podobnych do wiader) pojemnikach z PVC. Jeden z tych pojemników czytelnik może sobie oglądnąć na drugim planie (tj. stojący na chodniku ogródkowym z tyłu poza moją instalacją wyłapującą deszczówkę) w "Fot. #J1" tej strony. Z kolei opis obu tych pojemników przytoczyłem w (8) z punktu #J2 tej strony. Śnieżno-biały materiał tych pojemników ma tę zaletę, że wyraźnie uwidacznia on mi każdy paproch i śmieć jaki dostaje się do deszczówki i pływa we wodzie wlanej do tego pojemnika. Dzięki temu, jeśli natychmiast w po wlaniu nowej wody do tego pojemnika widzę w wodzie jakikolwiek śmieć czy paproch, wówczas używam gęstego siteczka oryginalnie zakupionego do odfiltrowywania listków z zaparzonej herbaty, poczym paproch ten, czy śmieć, wyławiam z już zgromadzonej wody, przechowując na później tylko krystalicznie czystą deszczówkę. W ten sposób woda jaką przechowuję w owych dwóch posiadanych pojemnikach z PVC jest klarowna i pozbawiona wszelkich widzialnych gołym okiem paprochów czy zanieczyszczeń.

Na początku drugiej dekady października 2017 roku przez miasteczko Petone w którym mieszkam przetoczyła się fala silnych deszczów. W ich wyniku zdołałem zapełnić

krystalicznie czystą deszczówką oba swe 20-litrowe pojemniki z PVC. Jeden z tych pojemników wniosłem do mieszkania, aby mieć "pod ręką" deszczówkę podczas każdego gotowania. Drugi zaś pozostawiłem na zewnątrz mieszkania przy drzwiach ogrodowych. W dniu 2017/10/17 postanowiłem sprawdzić jak wygląda woda stojąca w ogródku. Po otwarciu wieczka zamykającego pojemnik przeżyłem szok. **Na dnie pojemnika z moją kryształowo-czystą deszczówką znajdowały się dwie martwe dżdżownice.** Dżdżownice tych jednak w owej wodzie z całą pewnością NIE było kiedy wodę wlałem do owego pojemnika. Jak też niemal każdemu wiadomo, dżdżownice mają trudności nawet z czołganiem się po płaskiej poziomej powierzchni. Nie ma więc mowy aby same się wczłogały do tej wody wpinając się pod górę po pionowych, gładkich, śliskich i około 40 cm wysokich ściankach plastikowego pojemnika z PVC, poczym zdołały wejść pod wieczko jakie zakrywało ten pojemnik. Z przyczyn też jakie zaraz wyjaśnię, w międzyczasie żaden człowiek NIE przybył do naszego ogródka - zresztą NIE mam w NZ wrogów jacy chcieliby mi zaszkodzić, ani nikt też z okolicznych ludzi NIE wie, że w owym pojemniku trzymam swą pitną deszczówkę. Jedynym więc wytłumaczeniem skąd owe dwie dżdżownice znalazły się w tej wodzie, jest że celowo i złośliwie wrzuciły je tam owe **"symulacje szatańskich UFOonautów"** - których szkodliwe działania nastawione na unieważnianie wszelkich moich wysiłków mających zdolność pomagania innym ludziom, od lat są już przyczynami wszelkich moich problemów opisywanych w całej niniejszej "części #K" tej strony, oraz wyraźnie widocznych w tym co na mój temat wypisywane jest (i dzieje się) w internecie.

Najważniejszym powodem dla którego nikt z ludzi NIE mógł tych dwóch dżdżownic celowo wrzucić mi do pojemnika z deszczówką, jest że ani dniem, ani nocą, nikt z ludzi do mojego ogródka NIE byłby w stanie niepostrzeżenie się dostać bez zostania przezemnie dostrzeżonym. Wszakże od owych deszczy ja NIE wychodziłem z mieszkania - każdą więc osobę wchodzącą dniem do ogródka z pewnością bym dostrzegł i z nią sobie porozmawiał. Mój ogródek ma bowiem umieszczoną na swej furtce wyraźną tabliczkę **PRIVATE**. Taka zaś wywieszka w angielskiej kulturze (m.in. i w NZ) oznacza "NIE wchodzić bez pozwolenia lub zaproszenia właściciela". Podobnie także i nocą nikt z ludzi do mojego ogródka NIE mógł wejść niepostrzeżenie, aby podrzucić mi do wody owe dwie dżdżownice, ponieważ całe moje mieszkanie jest ze wszystkich stron obstawione "czułymi na ruch" słonecznymi lampami bezpieczeństwa (opisanymi w punkcie #N1 oraz pokazanymi na fotografiach #N1ab i #N1cd, z mojej strony o nazwie [solar.pl.htm](#)). Kiedy zaś nocą lampy te się zapalają, ja typowo sprawdzam "co", czy "kto", wkrada się lub przechodzi aż tak blisko mojego mieszkania, iż wyzwolił ich zaświecenie się. Na przekór też, że w ostatnich czasach nocami miałem istną "epidemię" zaświeceń się tych lamp - zawsze jednak kiedy wyglądałem przez okna aby sprawdzić "co" czy "kto" je wyzwolił, poza rzadkim przechodnim kotem, nic nigdy NIE widziałem. Jedyne więc co mogło pobudzać owo zaświecanie się tych lamp bezpieczeństwa, są niewidzialne dla oczu "symulacje wehikułów UFO", lub "symulacje indywidualnych UFOonautów". Że z pewnością były to takie niewidzialne dla oczu "symulacje" działające w stanie "migotania telekinetycznego" świadczą też najróżniejsze inne ślady i następstwa pozostawiane przez nie zarówno w ogródku, jak i w mieszkaniu. Przykładowo, wiosną 2016 roku w moim ogródku coś jednej nocy spowodowało "zwiędnięcie" wszystkich liści mojego młodego orzecha włoskiego (bez jednak zwiędnięcia liści drzewek rosnących wokół tego orzecha - co mi nasunęło przypuszczenie, że orzech ten został omieciony pionową kolumną silnego pola magnetycznego (o średnicy zaledwie około 50 cm) z pędnika niewidzialnego UFO (aczkolwiek, aby wówczas NIE drażnić złośliwych UFOonautów, o których z dawnych swych doświadczeń już wiedziałem jak mściwi się oni stają kiedy ktoś im wytknie coś niegodziwego, w punkcie #N4 swej strony [solar.pl.htm](#) spekulowałem także, że teoretycznie rzecz biorąc mogło to być działanie opadającej kolumny bardzo zimnego powietrza - chociaż wiem, że opadanie tak wąskich kolumn NIE jest znane nauce, stąd prawdopodobnie NIE istnieje w naturze.) Z kolei w moim mieszkaniu ostatnio często wyje nocami mój alarm pożarowy - o którym wiem z dawnych doświadczeń i badań UFO, że jego wycie jest wywoływane przez niewidzialny wehikuł UFO, który w stanie "migotania

telekinetycznego" wlatuje przez ściany do mojego mieszkania.

Celowe wrzucenie owych 2 dżdżownic do pojemnika z moją deszczówką ukrywa w sobie przekaz aż całego szeregu niezbyt miłych dla nas prawd. Najważniejszą z nich jest gotowość UFOonautów do zniweczenia jedności przyczynowo-skutkowej zdarzeń świata fizycznego, jakim natura typowo nas poddaje. Mianowicie, zamiast zaindukowania tych zdarzeń przez fizyczne (materialne) przyczyny, aby spowodować fizyczny (materialny) skutek, owe "symulacje" wywołują fizyczne skutki nadprzyrodzonymi przyczynami wynikającymi z opanowania przez UFOonautów zjawisk przeciw-świata (takich jak "telekinetyczne migotanie", "niewidzialność optyczna", "przenikanie przez ściany", "cofanie się w czasie", itp.) - tak jak wyjaśniłem to m.in. w punkcie #H2 strony [god istnieje.htm](#). To z kolei owocuje narostem silnych negatywnych uczuć, w rodzaju konfuzji, niepewności, nieufności, strachu, buntu, sprzeciwu, itp. Wszakże, jeśli UFOnauci są zdolni np. do wprowadzenia dżdżownic do wody, są także zdolni do wprowadzenia do tej wody dodatkowych trucizn, jakie szybko zniszczą zdrowie pijącego, zaś jakie wyglądają iż wprowadzone zostały do tej wody przez niechlujność i brak odpowiedzialności ludności danego kraju (jakie to zmyślne manipulacje wyjaśniałyby owe aż cztery kolejne nawroty moich zatruc następujące natychmiast po wyleczeniu poprzednich zatruc, jakie doświadczyłem w zaledwie połówce 2017 roku - zaś jakie opisałem m.in. w punktach #C1, #E2, #E3 i #K1 niniejszej strony, a także wyjaśniłoby zasadę na jakiej działa owo **"zadawanie przez UFOonautów chorób na jakich żaden ludzki lekarz NIE jest w stanie się wyznaczyć"** - opisywane m.in. w punktach #G2.3 i #G2.2 strony o nazwie [healing pl.htm](#)). Jeśli zaś UFOnauci są zdolni do dodatkowego zatrucia wody, są także zdolni do wywijania ludziom dowolnych innych paskudztw, np. do nasycania budynków i mieszkań najróżniejszymi morderczymi (choć bezzapachowymi) truciznami, czy nawet do przygotowania i zrealizowania już w latach 2030-tych całkowitego wyludnienia i zniszczenia naszej cywilizacji - tak jak opisałem to w punkcie #T3 niniejszej strony. Tyle tylko, że jakiegokolwiek świństwo symulacje UFOonautów komuś wywijają, zawsze ogromny wysiłek wkładają one w takie tego urzeczywistnienie, aby winą za ich nieczne działania obciążyć "kogoś" lub "coś" innego (tj. aby w winę za to "wrobić" wybranych ludzi, określony kraj, czy też jakieś zdarzenia lub "zbiegi okoliczności"), oraz aby w żadnym przypadku dla ludzi NIE było jasnym, że świństwo to wywinęli UFOnauci. (Odnotuj, że UFOnauci też mają zestaw swych metod działania, oraz swój własny **"modus operandi"**. Przykładowo, oprócz powyższej zasady działania "winą za każde świństwo jakie wyrządzasz obciążaj 'kogoś' lub 'coś' innego", postępują oni w zgodzie z aż całym zestawem innych zasad, np. "zawsze ochotniczo do 'pomagania', jednak realizację swej 'pomocy' zawsze tak urzeczywistniaj, aby w końcowym efekcie okazała się być 'przeszkodzeniem' ", "nigdy nie stwierdzaj NIE, a jedynie czyń wszystko tak aby wyszło z tego NIE", "jeśli chcesz ukryć drzewo, posadź wokół niego cały las", itd., itp. - patrz moje publikacje z opisami działań "szatańskich UFOonautów", oraz patrz publikacje internetowe ujawniające typowe reakcje na prawdy jakie już ujawniłem.)

Inne wysoce niepokojące prawdy wynikające z, lub potwierdzone, owym celowym wrzuceniem 2 dżdżownic do mojej wody deszczowej obejmują: dodatkowe potwierdzenie zaciekleści z jaką UFOnauci na wszelkie dostępne im sposoby starają się uniemożliwić ludziom zapoznawanie się z moimi "otwierającymi oczy" prawdami, potwierdzenie, że m.in. **"symulacje UFOonautów" uwzięły się na naszą obecną cywilizację i usilnie starają się ją zniszczyć** (czyli, że jeśli ludzie szybko NIE zaczną się bronić, wówczas owo zniszczenie ludzkości im się powiedzie już w latach 2030-tych, tak jak opisałem to w punkcie #T3 poniżej.) Dżdżownice te ilustrują także, że NIE ma takiego sposobu szkodenia ludziom, do jakiego "symulacje" UFOonautów by się NIE uciekły, oraz że ich zaawansowana technologia wykorzystująca w swym działaniu nadprzyrodzone zjawiska przeciw-świata pozwala im dotrzeć do każdego miejsca i zniszczyć wszystko co tylko zechcą - jeśli tylko owo zniszczenie w ich opinii powstrzyma postęp wiedzy u ludzi oraz duchowy wzrost ludzkości.

Część #L: ???

#L1. ???

Część #?: (Następna część tej strony oczekująca opracowania w przyszłości - tu byłby tytuł owej części)

#?1. Tytuł sprawy jaka będzie wymagała omówienia w tej części:

Część #T: Co Biblia stwierdza na temat "niszczycieli Ziemi":

#T1. Ostrzeżenie Biblii: wszyscy niszczyciele ziemi będą zniszczeni:

Dzisiejsza sytuacja na ziemi, że praktycznie wszelka woda i każda żywność zawiera już w sobie najróżniejsze trujące pierwiastki, związki chemiczne i substancje, jakie akumulują się w żywych organizmach i powodują trwałe choroby, wcale NIE powstała nagle i przypadkowo. Jest ona produktem niszczycielskich wysiłków aż szeregu generacji ludzi przez Biblię zwanych m.in. "niszczycielami ziemi", którzy aby zaspokoić swoje niemoralne ambicje zdobycia bogactwa, władzy, lub sławy, wynajdowali, wprowadzali do powszechnego użytku, reklamowali, lub rozsiewali po całej ziemi owe trujące pierwiastki, związki chemiczne i substancje, omamiając w tym celu innych ludzi

wzniosłymi ideami w rodzaju "postęp", "nowoczesność", "dobro ludzkości", "eliminacja głodu", "zmniejszanie pracochłonności", itp. Ludzie ci faktycznie są zarówno wrogami ludzkości, jak i wrogami Boga - wszakże niszczą oni i degradują to co Bóg dla nas mądrze i doskonale stworzył. Jeśli więc okoliczności i motywacje dla jakich oni działali (czy działają) NIE są na tyle unikalne i zgodne z zasadami moralności, że zasługują na specjalne wybaczenie Boga, wówczas czeka ich opisana w Biblii surowa kara.

W Biblii aż szereg wersetów upomina, aby NIE niszczyć ziemi ani tego co Bóg stworzył, wyjaśnia, kto i dlaczego wyniszcza ziemię, oraz ostrzega, że ci co niszczą ziemię, będą surowo ukarani. Przykładowo, wersety 24:4-6 z bibilijnej "Księgi Izajasza" upominają - cytuję z Biblii Tysiąclecia: **"Żałośnie wygląda ziemia, zmarniała; świat opadł z sił, niszczeje, niebo wraz z ziemią się wyczerpały. Ziemia została splugawiona przez swoich mieszkańców, bo pogwałcili prawa, przestąpili przykazania, złamali wieczyste przymierze. Dlatego ziemię pochłania przekleństwo, a jej mieszkańcy odpokutowują; dlatego się przeredzają mieszkańcy ziemi i mało ludzi zostało."** Z kolei werset 2:6 z bibilijnej "Księgi Habakuka" wymownie wskazuje, kto jest najbardziej winnym, cytuję: **"Zaiste, bogactwo oszukuje; traci rozsądek i spokój; gardziel szeroko rozwiera jak Szeol i jak śmierć nigdy nie jest nasycony; choć zebrał ludy wszystkie wokół siebie, wszystkie narody przy sobie połączył. Czyż one go nie wezmą za przedmiot szyderstwa, piosenki i wiersze na niego ułożą? ..."** Podobnie wersety 4:1-3 z bibilijnej "Księgi Ozeasza" dodatkowo klaryfikują szczegóły winy tych co są przyczyną nadchodzącej zagłady, cytuję: **"Słuchajcie słowa Pana, synowie Izraela, On bowiem spór wiedzie z mieszkańcami kraju, gdyż zaginęły wierność i miłość i znajomość Boga na ziemi. Przeklinają, kłamią, mordują i kradną, cudzołożą, popełniają gwałty, a zbrodnia idzie za zbrodnią. Dlatego kraj jest okryty żałobą i wędzną wszyscy jego mieszkańcy, zarówno zwierz polny, jak ptactwo powietrzne, a nawet ryby morskie marnieją."**

Ponadto Biblia bardzo klarownie ostrzega, że "niszczyciele ziemi" będą surowo ukarani. Przykładowo, werset 11:18 z bibilijnej "Apokalipsy Św. Jana" zapowiada - cytuję jego fragment z Biblii Tysiąclecia: **"I rozgniewały się narody, a nadszedł Twój gniew i pora na umarłych, aby zostali osądzeni, ..., i aby zniszczyć tych, którzy niszczą ziemię."** Podobnie, wersety 24:1-3 z bibilijnej "Księgi Izajasza" (Apokalipsy Izajasza) wskazują co nastąpi, cytuję: **"Oto Pan pustoszy ziemię, niszczy ją i przewraca jej powierzchnię, a mieszkańców jej rozprasza. I będzie [dotknięty] jak lud, tak kapłan, jak sługa, tak jego pan, jak służąca, tak jej pani, jak nabywca, tak sprzedawca, jak pożyczkę dający, tak biorący ją, jak wierzyciel, tak jego dłużnik. Okropnie spustoszona będzie ziemia, i bezgranicznie rozdrapana, bo Pan wydał taki wyrok."**

Biblia wyjaśnia także sposób na jaki ukaranie niegodziwców (w tym "niszczycieli ziemi") zawsze zostaje dokonywane. Przykładowo, werset 16:24 z bibilijnej "Księgi Mądrości" wyjaśnia, cytuję: **"Przyroda bowiem Tobie, Stwórco, poddana, sroży się jako kara przeciw niegodziwym, a jako dobroć łagodnieje dla tych, co Tobie zaufali."** Innymi słowy, niszczenie niegodziwców zawsze jest dokonywane siłami natury. Ponadto, Biblia specyficznie nawet podkreśla, że jednym z owych narzędzi przyrody użytych do wymierzania kar, jest woda - przykładowo, wersety 14:3-6 z "Księgi Jeremiasza" wyjaśniają, cytuję:

"Jej naznakomitsi mężowie posyłają swe sługi po wodę, przychodzą do cystern, nie znajdują wody. Wracają z pustymi naczyniami (są zawstydzeni i zmieszani i zakrywają sobie głowy). Uprawa roli ustała, albowiem deszcz nie pada na ziemię; przepelnieni zgryzotą rolnicy zakrywają swoją głowę. Nawet łania rodzi na polu i opuszcza swoje małe, bo nie ma trawy. Dzikie zaś osły stoją na pagórkach, chwytają powietrze jak szakale; ich oczy mętnieją, bo brakuje paszy." Podobnie wyjaśniają też wersety 50:2-3 z "Księgi Izajasza", cytuję ich fragment: "... Oto [jedną] moją groźbą osuszam morze, zamieniam rzeki w pustynię; cuchną ich ryby skutkiem braku wody i giną z pragnienia. Przyodziewam kirem niebios a wór im wkładam jako okrycie." Z kolei wersety 5:1-6 z bibilijnej "Księgi Izajasza" symbolicznie wyszczególniają rodzaje zniszczeń jakie będą zesłane na "intelektury grupowe", które NIE wypełniają przykazań i nakazów Boga - cytuję: "**Chcę zaśpiewać memu Przyjacielowi pieśń o Jego miłości ku swojej winnicy! Przyjaciel mój miał winnicę na żyznym pagórku. Otóż okopał ją i oczyścił z kamieni i zasadził w niej szlachetną winorośl; pośrodku niej zbudował wieżę, także i tłocznię w niej wykuł. I spodziewał się, że wyda winogrona, lecz ona cierpkie wydała jagody. «Teraz więc, o mieszkańcy Jeruzalem i mężowie z Judy, rozsądźcie, proszę, między Mną a między winnicą moją. Co jeszcze miałem uczynić winnicy mojej, a nie uczyniłem w niej? Czemu, gdy czekałem, by winogrona wydała, ona cierpkie dała jagody? Więc dobrze! Pokażę wam, co uczynię winnicy mojej: rozbiorę jej żywopłot, by ją rozgrabiono; rozwalę jej ogrodzenie, by ją stratowano. Zamienię ją w pustynię, nie będzie przycinana ni plewiona, tak iż wszędzie osty i ciernie. Chmurom zakazę spuszczać na nią deszcz».**" Symboliczna wymowa powyższych wersetów z pieśnią o winnicy nabiera szczególnego znaczenia kiedy przypomnimy sobie słowa Jezusa "Ja jestem krzewem winnym, wy - latoroślami" z wersetu 15:5 bibilijnej Ewangelii Św. Jana. ("Latorośl" = "młoda, zwykle nadal zielona gałązka z nowymi liśćmi, na jakiej np. w krzewie winnym rodzą się jadalne winogrona".) Wymowa ta oznacza bowiem, że "winnica" w powyższej pieśni symbolizuje całą ludzkość, zaś jej "cierpkie jagody" symbolizują produkty działań ludzkości jakie dla Boga (a stąd także dla innych bliźnich, oraz dla całej natury) są zupełnie bezużyteczne i wręcz wyniszczające.

Co jedynie nieco pocieszające, to że Biblia zawiera też nakazy dla tych nielicznych ludzi, którzy są już wybrani aby przeżyć kataklizm i wymieranie. Przykładowo, wersety 20:22-23 z "Księgi Kapłańskiej" nakazują, cytuję: "**Będziecie strzec wszystkich moich ustaw i wszystkich moich wyroków i będziecie je wykonywać, aby was nie wypluła ziemia, do której was wprowadzam, abyście mieszkali w niej. Nie będziecie postępować według obyczajów narodu, który wypędzam przed wami. Ponieważ wszystkie te rzeczy czynili, napełnili Mnie obrzydzeniem.**" Innymi słowy, jest nadal nadzieja dla ludzkości jako całości, że jej fragment który przetrwa przez nadchodzącą zagładę, będzie mógł kontynuować życie - jeśli zacznie przestrzegać prawa i przykazania Boga. Niestety, dla większości indywidualnych ludzi już obecnie żyjących na ziemi nadchodzą czasy cierpień i śmierci.

Oczywiście, przytoczone powyżej wersety wcale NIE są jedynymi w Biblii, które klaryfikują to "co, za co i jak spotyka" tych co łamią nakazy i wymagania Boga, włączając w to "niszczycieli ziemi". Tyle tylko, że **ludzie nadal NIE pojęli**

jak należy czytać i rozumieć stwierdzenia Biblii. Przykładowo, większość osób interpretujących Biblię wierzy, iż należy ją czytać i rozumieć jak podręcznik historii - tj. tego co w niej podane wcześniej, już nie powinno się interpretować np. dla czasów jakie nadejdą później (i wice versa). Jak błędne są takie wierzenia najlepiej ilustruje to przykład "10 Przykazań Boga", treść których podana jest już w drugiej księdze Biblii (tj. w wersetach 20:3-17 z biblijnej "Księgi Wyjścia") - ponieważ owe dwie kamienne tablice na jakich przykazania zostały wypisane "palcem Boga" były dane Mojżeszowi w trakcie wyprowadzania Żydów z Egiptu. Jednak ich zawarcie już w owej drugiej księdze Biblii wcale NIE oznacza, że przykazania te obowiązywały Żydów tylko w czasach ich ucieczki z Egiptu - faktycznie bowiem, podobnie jak każdy inny werset Biblii, ich prawda obowiązuje wszystkich ludzi i potwierdza się we wszystkich możliwych czasach, włączając w to dzisiejsze czasy, oraz całą przyszłość ludzkości. Podobnie też jak treść owych 10 przykazań, wszelkie inne rozliczne prawdy zakodowane wielopoziomowo w każdy z wersetów Biblii obowiązują wszystkich ludzi z wszystkich czasów. Wszakże inteligencja i wiedza Boga (który natchnął treść Biblii) jest nieskończenie wyższa od inteligencji i wiedzy np. wszystkich ludzkich historyków i naukowców razem wziętych. Bóg tak więc sformułował Biblię, że każdy jej werset zawiera zaszyfrowane w sobie aż cały szereg poziomów i odmian ponadczasowej wiedzy i absolutnych prawd (co ja wyjaśniam szerzej np. w punkcie #C1 swej strony o nazwie [biblia.htm](#)). Większość zaś z tych poziomów opisuje generalne zasady i metody działania Boga - jakie odnoszą się do wszystkich możliwych czasów, zarówno przeszłych, jak i przyszłych. Dlatego **Biblii NIE powinno się czytać tak jak ludzkiego podręcznika historii, czy dowolnej ludzkiej książki, dla których wraz z postępem treści obowiązuje następstwo upływu czasu, a należy uważnie i rozumnie studiować jej całość tak jak skondensowaną encyklopedię o ponadczasowej aktualności, każda prawda i zalecenie której są celowo rozczłonkowane na cały szereg nawzajem uzupełniających się części poumieszczanych w odrębnych obszarach jej treści.** Każdy zaś werset Biblii zawiera aż cały szereg zawsze aktualnych prawd i poziomów wiedzy - tyle że odpowiednio zaszyfrowanych aby poukrywać je przed łupieżczymi zapędami niedowiarków, leniwców i nieuków. Prawdy te zaś i poziomy ukrywają w sobie ponadczasową wiedzę, przepowiednie, oraz zasady postępowania Boga, jakie nadal obowiązują w naszych dzisiejszych czasach. (Jak wyjaśniam to w punkcie #A0 swej strony o nazwie [dipolar gravity pl.htm](#), w podobny sposób jak encyklopedie należy też czytać mój "Kodig" - tj. pierwszą w świecie i nadal jedyną już istniejącą faktyczną **teorię wszystkiego jaką ja opracowałem i jaką nazwałem "Konceptem Dipolarnej Grawitacji"**).

Niszczenia ziemi można dokonywać na wiele sposobów - tj. NIE tylko zainicjowaniem jądrowej wojny światowej, czy projektowaniem, produkowaniem, lub osobistym zrzućaniem bomb nuklearnych. Wszakże ziemię niszczy też np. każde spryskanie pestycydami jakiegoś drzewka, każde wylanie do naturalnego środowiska jakiegokolwiek substancji zawierającej trujące składniki (np. wylanie do zlewu trującego roztworu proszku do prania, czy zużytego oleju mineralnego), każda forma uczestniczenia w wysiewaniu do natury substancji o jakich doskonale wiadomo, iż są one truciznami (np. zarabianie na życie jako jeden z uczestników, począwszy od decydenta, dyrektora i producenta, a skończywszy

na ładowaczu i pilocie, z grupy ludzi którzy rozsiewają po lasach NZ słynną truciznę przeciw-possum'ową zwaną [1080](#), czy też zwaną [brodifacoum](#) - na chemiczne składowe jakiej obecność w wodzie lub żywności m.in. ja prawdopodobnie jestem wysoce uczulony), każde wyrzucenie dowolnego plastyku jaki docelowo znajdzie się w morzu, rzece, czy jeziorze, każde rozsianie nawozu sztucznego o którym już się wie, iż zawiera on jakieś trujące pierwiastki, które żyzną glebę stopniowo zamieniają w trującą pustynię (po przykład patrz punkt #E1 na mojej stronie [cooking_pl.htm](#) - opisujący rozsiewanie trującego i rakotwórczego pierwiastka "kadm" (Cd) po NZ polach wraz np. z superfosfatem), każde dodanie do żywności jakiegokolwiek chemikalia naturalnie w tej żywności NIE występującego (np. dodanie rakotwórczej saletry sodowej, tj. azotanu sodu, do mięsa), itp. W dzisiejszym więc świecie, jaki zagubił już dawne tradycje używania wyłącznie naturalnych substancji, praktycznie niemal każdy z nas kwalifikuje się już jako "niszczyciel ziemi". Jeśli więc dany ktoś w jakiś istotny sposób NIE zasłużył sobie na Boskie przebaczenie (np. poprzez wypracowanie u siebie nawyku wybaczenia win swoim bliźnim - opisanego w punkcie #C5 mojej strony o nazwie [god_pl.htm](#)), wówczas niemal każdego z nas może też czekać bardzo surowa kara za takie wyniszczanie ziemi. A z czasów średniowiecza już wiemy, że kara ta może być wręcz niesamowita - np. po przejściu opisanej poniżej w punkcie #T3 zagłady jaka zapewne nadejdzie już w latach 2030-tych i jaka wyludni naszą planetę, fale oszalałych z głodu mieszkańców krajów, które już popadły w anarchię, prawdopodobnie pozostawią pola i łąki każdego kontynentu pozaścielane szkieletami, kośćmi i czaszkami ludzkimi - tak jak na polskim Dolnym Śląsku działo się to w czasach kiedy zbierane po polach i poboczach dróg czaszki ludzkie uformowały ową wzbudzącą dreszcze niesamowitości ["kaplicę czaszek" w Czermej k. Kudowy Zdroju](#) (okoliczności powstania której opisałem szerzej w punkcie #C2 mojej strony o nazwie [petone_pl.htm](#)).

#T2. Kto i dlaczego jest najbardziej odpowiedzialny za wyniszczanie ziemi oraz doprowadzenie sytuacji natury i ludzkości do stanu opisywanego na tej stronie - tj. kiedy planeta Ziemia obrócona została w zatrute śmietnisko na jakim kontynuacja życia stopniowo staje się niemal niemożliwa:

Istnieje cały łańcuch ludzi odpowiedzialnych, którzy będą z tego powodu ponosili najróżniejsze konsekwencje. Wskażę więc teraz najważniejsze elementy

tego łańcucha, idąc w dół od jego szczytu:

(1) Kapłani, księża i nauczyciele religii. Tych Biblia wskazuje jako najbardziej pierwotną przyczynę zła na Ziemi. Przykładowo, wersety 4:4-9 z biblijnej "Księgi Ozeasza" klaryfikują szczegóły winy tych co są najbardziej pierwotną przyczyną zniszczenia ziemi, natury i ludzkości, cytują: **"(4)... przeciw tobie, kapłanie skargę podnoszę. (5) Ty się potykasz we dnie (i w nocy), wraz z tobą potyka się prorok - do zguby prowadzisz swój naród. (6) Naród mój ginie z powodu braku nauki: ponieważ i ty odrzuciłeś wiedzę, Ja cię odrzucę z mego kapłaństwa. O prawie Boga twego zapomniałeś, więc Ja zapomnę też o synach twoich. (7) Im liczniejsi się oni stają, tym bardziej mnożą się grzechy; na hańbę zmienili swą Chwałę. (8) Z grzechu ludu mojego się żywią, zabiegają o to, by czynił nieprawość. (9) Lecz los kapłana będzie taki jak i los narodu: pomszczę jego złe postępowanie, zapłatę oddam za jego uczynki.** Warto zwrócić uwagę, że nawet tylko ten króciutki cytat z Biblii symbolicznie wskazuje niemal wszystkie niedociągnięcia, zaniedbania i wypaczenia jakie popełniają dzisiejsi kapłani, księża i nauczyciele religii, oraz ujawnia konsekwencje jakie z tego wynikają. Wszakże ten krótki cytat klarownie uświadamia iż błędnie i niedbale interpretują oni prawdy zawarte w Biblii, oraz że wypaczają swymi potknięciami wymagane zachowania innych ludzi. (Przykładowo, **całe filozofie swego nauczania kapłani skupiają na dostaniu się do nieba, zamiast na takim wychowywaniu ludzi, aby - kiedy ci w końcu znajdą się już w niebie, faktycznie nadawali się do wieczystego współżycia i konstruktywnego współdziałania z Bogiem i z innymi ludźmi też wziętymi do nieba.** Innymi słowy, zamiast na oczywistym dla logiki kierowaniu swych filozofii ku wychowywaniu ludzi na zdyscyplinowanych, zahartowanych w trudach i w zwalczaniu przeciwności, oraz nawykłych do zbiorowego działania **"żołnierzy Boga"** opisywanych m.in. w punkcie #A3 strony humanity.pl.htm, kapłani zabawiają się w wyszukiwanie unikalnych dla swej religii uzasadnień dlaczego dla dostania się do nieba wystarczy tylko przestrzegać ich nauk, w rodzaju "wystarczy abyś wierzył i liczył na nieskończone wybaczenie ludzkich win", albo "zapracuj na niebo przestrzeganiem jakiegoś szczegółowego wersetu wybranego i wyolbrzymionego przez naszą religię", czy też "wykonuj to co służy interesom naszej religii a będziesz wzięty do nieba".) Cytat ten wyjaśnia także, iż kapłani są oporni w uzupełnianiu swojej wiedzy i w śledzeniu tych nowoodkrytych prawd, które pozytywnie informują o Bogu (przykładowo, jak podkreślam to w (1) z punktu #U1 poniżej na tej stronie, jak narazie NIE spotkałem się jeszcze z przypadkiem aby jakiś kapłan, nauczyciel religii, czy instytucja religijna, włączyli do swojego oficjalnego nauczania jakkolwiek fragment mojego **Konceptu Dipolarnej Grawitacji** (Kodig), czy też którykolwiek z aż kilku moich **formalnych dowodów naukowych na istnienie Boga** - na przekór iż są one publikowane nieustannie począwszy już od 1985 roku.) Werset wytyka także, iż zamiast praw Boga kapłani zaczynają wdrażać powypaczone prawa ludzi. Że zamiast ograniczać, eskalują oni przeludnienie Ziemi (co jednocześnie dyskretnie poświadcza niemoralność i niezgodność z Biblią "krucjat" niektórych religii przeciwko używaniu środków antykoncepcyjnych - tak jak wyjaśnia to punkt #C6 z mojej strony o nazwie soul_proof.pl.htm). Że zamiast pilnować chwały i respektowania Boga, swymi działaniami hańbią oni wszystko co święte. Że wykorzystują ludzkie skłonności do grzeszenia aby zwielokrotnić swe bogactwa,

wpływy i wygody życia. itd., itp.

(2) Naukowcy. Wprowadzają oni w błąd całą ludzkość swymi kłamliwymi oficjalnymi twierdzeniami, jednocześnie blokując prawdę przed dotarciem do ludzi (w rodzaju blokady jaką oficjalna nauka powstrzymuje upowszechnianie się **Konceptu Dipolarnej Grawitacji** oraz **filozofii totalizmu**). Linki do moich opisów z przykładami najistotniejszych kłamstw dzisiejszej oficjalnej nauki czytelnik znajdzie szukając słów kluczowych **przykłady kłamstw** na mojej stronie o nazwie **[skorowidz.htm](#)**.

(3) Politycy, decydenci i przemysłowcy. Podejmują i wdrażają oni niemal wyłącznie decyzje nastawione jedynie na krótkoterminowe korzyści, a stąd łamiące prawa Boga i mechanizmy moralne - tak jak łamanie to wyjaśnia np. punkt #C4.2 z mojej strony o nazwie **[morals_pl.htm](#)**, zaś jak kilka przykładów tego łamania ujawnia np. punkt #L3 ze strony **[cielcza.htm](#)**.

(4) Nauczyciele szkół i wykładowcy uczelni. Posłusznie wykonują oni bowiem nakazy polityków i przełożonych, aby zachwalać obecne łamanie zasad i praw Boga oraz moralności - zamiast postępować tak jak Biblia nakazuje nam słynnym **"Oddajcie Cesarzowi to co cesarskie, a Bogu to co boskie"** (Biblia, Mateusz 22:21, Marek 12:17, Łukasz 20:25), a co szerzej wyjaśnia punkt #L3 z mojej strony o nazwie **[cielcza.htm](#)**, oraz (6) z punktu #C4.2 mojej strony o nazwie **[morals_pl.htm](#)** (tj. zamiast postępować tak aby **"wilk był syty i owca była cała"**).

(5) Wszyscy ludzie, którzy chronicznie i bezmyślnie wdrażają na Ziemi działania łamiące prawa Boga oraz zasady i mechanizmy moralne. A ludzi tych jest coraz więcej. Przykładowo, w skład tylko tych ludzi co wyniszczają naszą Ziemię, wchodzi wszyscy ci co zanieczyszczają naturalne środowisko (a więc wielu przemysłowców, zarządzających miastami, rolników, niedbałych badaczy, armię, lotnictwo, naukowców, itd., itp.), tych co rozsiewają jakiegokolwiek trucizny, tych co jedynie wycinają lub palą drzewa a odmawiają sadzenia następnych, ci co śmiecą plastykiem, ci co zatrują żywność chemikaliami, itd., itp.

(6) Praktycznie niemal każdy dzisiejszy mieszkaniec Ziemi - w tej liczbie i ja. Wszakże niemal każdy dzisiejszy mieszkaniec Ziemi NIE czyni absolutnie wszystkiego co w jego mocy aby niedopuszczać i eliminować obecne niszczenie ziemi. Przykładowo, niemal każdy dzisiejszy mieszkaniec Ziemi sam zanieczyszcza glebę i wodę oraz zaśmieca otoczenie, w wyborach głosuje na niemoralnie postępujących polityków - którzy potem będą niszczyli naszą planetę, popiera oficjalne kłamstwa dzisiejszej nauki, bezmyślnie kupuje produkty kapitalistów wyniszczających Ziemię, itd., itp. Stąd praktycznie nikt NIE jest bez winy, każdemu przyjdzie też za to jakoś odpokutować.

* * *

Na licznych swoich stronach internetowych (np. patrz punkty #B1 do #B3 ze strony o nazwie **[changelings_pl.htm](#)**) staram się uświadomić swym czytelnikom, że **świat stworzony i inteligentnie rządzony przez wszechmogącego Boga musi zasadniczo się różnić od świata bez Boga, oraz że na przekór tego co twierdzą kosztowni zawodowi naukowcy, świat w którym my żyjemy wykazuje wszelkie cechy takiego świata stworzonego i rządzonego przez Boga**. Osobom o umysłach otwartych na prawdę owa różnica musi więc rzucać się w oczy także w przypadku następstw pojawienia się na Ziemi ludzi

opisywanych tutaj i w punktach #T1 do T3 oraz #U1 tej strony, jakich Biblia nazywa "**niszczycielami ziemi**". Wszakże niezależnie od zjawisk pobudzanych wyłącznie prawami fizycznymi (tj. tych które zaistniałyby też w świecie bez Boga, a które najwyraźniej są jedynymi jakie zdolni są odnotować i opisać kosztowni zawodowi naukowcy dzisiejszej "oficjalnej nauki ortodoksyjnej"), w świecie z Bogiem dodatkowo pojawia się też aż cały kompleks odmiennych zjawisk nadal nieodnotowywanych przez naukowców, a będących inteligentną reakcją Boga na działania owych "niszczycieli ziemi". Przykładowo, Bóg już tysiące lat wcześniej umieścił w Biblii ostrzeżenia adresowane dla owych przyszłych "niszczycieli ziemi", a także opisał jak zostaną oni ukarani (np. patrz wyjaśnienia z punktu #T1 powyżej, a także patrz fragmenty "scenariusza" nadchodzącego uśmiercania owych "niszczycieli ziemi", opisane między innymi w wersetach 4:23-29 z bibilijnej "Księgi Jeremiasza"). Takie zaś ostrzeżenia faktycznie zawarte są w Biblii już od około 2 tysięcy lat. Ponadto Bóg już przygotował mechanizmy egzekwujące wykonanie tychże ostrzeżeń z Biblii (tj. mechanizmy uśmiercające owych "niszczycieli ziemi") opisywane poniżej w punkcie #T3, jakie są aż tak inteligentnie zaprojektowane, że (jak widzimy to z obecnych zachowań naszej cywilizacji) nikomu NIE odbierają one "wolnej woli" do kontynuacji obecnego masowego wyniszczania ziemi. Ponieważ zrealizowanie owych mechanizmów egzekwujących wymaga zaangażowania licznych inteligentnych istot, równocześnie z pojawieniem się owych "niszczycieli ziemi" Bóg powołał też do istnienia nadprzyrodzone istoty jakie ja nazywam "**symulacjami**" **UFO**nautów, a jakie opisuję w punkcie #M1 swej strony o nazwie [antichrist pl.htm](#). Nie przez przypadek owe nadprzyrodzone istoty masowo pojawiły się na Ziemi w dokładnie tym samym czasie kiedy "niszczyciele ziemi" podjęli masowe wyniszczanie naszej planety - tak jak podjęcie tego wyniszczania opisałem w punkcie #T3 poniżej (tj. "symulacje" UFO i UFOnautów pojawiły się masowo na Ziemi wkrótce po drugiej wojnie światowej - np. rozważ pierwszą oficjalnie raportowaną obserwację UFO jakiej dokonał Kenneth A. Arnold w dniu 1947/6/24). Podczas zbliżającego się czasu uśmiercania "niszczycieli ziemi" te nadprzyrodzone istoty w niezliczonych miejscach świata będą pełniły na równoczesne sposoby te same funkcje, jakie dla uśmiercania starożytnych Egipcjan opisane są między innymi w wersecie 12:23 z bibilijnej "Księgi Wyjścia". Ponieważ zaś podczas uśmiercania owych "niszczycieli ziemi" Bóg obiecuje ustrzec od śmierci tych z bogobojnych ludzi, którzy sumiennie wypełniają Jego przykazania i wymogi, w Biblii jest też zapowiedziane, że przed nadejściem ich zagłady Bóg po raz już trzeci przyśle na Ziemię **Eliasza** - tj. dobrze nam znanego z Biblii "żołnierza Boga" też opisywanego szerzej w punkcie #T3 poniżej. Prawdopodobnym zadaniem Eliasza na Ziemi będzie między innymi doradzanie tym bogobojnym ludziom, co mają czynić aby przetrwać nadchodzącą zagładę. Aby zaś w dzisiejszych czasach generalnej konfuzji i okłamywania zwrócić uwagę owych bogobojnych ludzi na fakt nadchodzenia zagłady i na konieczność przgotowania się na jej przyjście, Bóg uruchomił też już aż cały szereg przedsięwzięć alarmujących, w rodzaju przepowiedni, publikacji niektórych co bardziej świątłych naukowców, wideów i filmów o przebiegu i przeżywaniu światowej zagłady, narastającego "ocieplenia klimatu", itp. - najważniejsze z których to przedsięwzięć alarmujących ja opisałem poniżej w punkcie #T3 tej strony. Odnotuj przy tym, że wszystkich opisywanych tu inteligentnych posunięć Boga jest już zbyt dużo, oraz są one zbyt

wielopoziomowo powiązane nawzajem ze sobą, aby mogły zaistnieć tak jak oficjalna nauka zwykle je opisuje, tj. "przez przypadek" czy też przez "zbiegi okoliczności". Tym więc z ludzi, którzy mają umysły otwarte na prawdę, powinny one dostarczyć dosyć jednoznaczny sygnał aby (1) brać owe przedsięwzięcia za to co tutaj opisałem, tj. za już wysoce zaawansowane przygotowania do masowego uśmiercania "niszczycieli ziemi", aby (2) uważnie śledzić wszystko co z tym nadchodzącym uśmiercaniem ma bezpośredni związek (np. śledzić opisy w rodzaju punktu #T3 poniżej, oraz innych publikacji referowanych z owego punktu), aby (3) już obecnie zacząć swe przygotowywania do tego co nadchodzi, aby (4) w swych przygotowywaniach szczególnie silny nacisk kłaść na praktyczne nabycie nawyku pedantycznego przestrzegania przykazań i wymogów Boga zawartych w Biblii (wszakże nabycie lub zignorowanie owego nawyku będzie decydującym kryterium jakie zdefiniuje kto przeżyje a kto padnie podczas nadchodzącej zagłady i globalnego wyludnienia), a także aby (5) już od zaraz rozpocząć swe modlitwy o załagodzenie, opóźnienie i skrócenie nadejścia kary jaką ludzkość tak bezmyślnie i uparcie ściąga na siebie, oraz o uratowanie od śmierci podczas trwania zagłady możliwie największej liczby ludzi - w tym wszystkich swych najbliższych.

#T3. "Co" i "skąd" już wiemy o szybko nadchodzącej zagładzie ludzkości w latach 2030-tych, w wyniku której, między innymi, Ziemia zostanie wyludniona z owych "niszczycieli ziemi" o jakich uśmiercającym ukaraniu ostrzega Biblia:

Motto: "Najwyższy już czas abyś podjął opisywaną tu obronę siebie samego i swych najbliższych przed padnięciem ofiarami symbolicznie już zainicjowanego w dniu 11 września 2001 roku (i nieustannie nasilanego w obecnej epoce neo-średniowiecza) mechanizmu wymierzania absolutnej sprawiedliwości, jaki stopniowo wyeliminuje z naszej planety wszystkich owych "niszczycieli ziemi", o których karzącym uśmiercaniu ostrzega Biblia."

Jedno z przesłań totalizmu stwierdza, że **"wiedza to odpowiedzialność"**. Jednak wiedza może też stać się rodzajem **"krzyża jaki samotnie trzeba dźwigać"** jeśli wie się o rzeczach, jakich wdrożenie wymaga pomocy i kooperacji z wielu innymi ludźmi, jednak ludzie ci są zbyt zajęci swymi "błyskotkami" i zaspokajaniem swoich własnych żądz, aby ciągle zechcieć pomagać we wdrożeniu tego o czym sądzą, że NIE jest to istotne dla nich samych, a jedynie dla innych bliźnich i dla całej ludzkości. Dlatego ciężko mi kiedy patrzę na dzisiejsze ogłuszone muzyką i olśnione błyskotkami tłumy i wiem, że każdy z nich

będzie szczęściarzem, jeśli to on okaże się być tym jedynym na co najmniej pięciuset (a być może tym jedynym z całego tysiąca) już NIE tak jak on wyróżnionych ludzi, a stąd jakoś przeżyje ową szybko nadchodzącą zagładę, jakiej kulminacja zgodnie z przytoczonymi poniżej moimi oszacowaniami prawdopodobnie "zaskoczy" narody już w latach 2030-tych. Ciężko mi też kiedy słucham wypowiedzi pewnych swej poprawności polityków, którzy chwają się, że wydali już miliony na zaspokojenie najróżniejszych doraźnych i nieistotnych potrzeb, jednak o których działaniach od dawna już wiadomo, że o włożeniu wysiłku w czynienie tego co naprawdę politycy powinni czynić na rzecz totaliztycznie rozumianej moralności, natury, planety, bliźnich, itp., politykom tym nawet NIE przychodzi już na myśl. A tak nawiasem mówiąc, to owe wydawane miliony jakimi dzisiejsi politycy zwykle tak szafują i się chwają, wcale NIE wywodzą się z ich własnej gospodarności ani inicjatyw, a zwyczajnie są odbierane obywatelom każdego państwa, w formie pierwszorzędnym podatków i opłat, a także już uprzednio pobranych podatków i opłat drugiego, trzeciego, oraz jeszcze następnych podrzędów, jakie już poprzednio były opłacone od podzspołów, surowców, producentów, robocizny, itp., wchodzących w skład wszystkiego co już w końcowej postaci ludzie potem kupują lub czynią, a także w formie coraz liczniejszych narzutów, licencji, ceł, składek, ubezpieczeń, czynszów, itp., jakich nieustannie zwiększającą się liczbę owi politycy bez przerwy wymyślają i wprowadzają. Niektórzy badacze szacują, że w dzisiejszych czasach państwo odbiera w ten sposób swym obywatelom już około 70-80% ich całkowitych zarobków, jakie obywatele ci sobie wypracowali - np. patrz na długości ok. 4-5 minut widea nadal dostępnego w październiku 2017 roku pod adresem youtube.com/watch?v=FZaVgC3GqVw.

Liczne szczegóły owej szybko nadchodzącej zagłady i wyludnienia z obecnej **epoki "neo średniowiecza"** albo są nam już przekazane, albo dają się w przybliżeniu wydedukować, z aż całego szeregu odmiennych źródeł. (Odnotuj, że czym jest obecna epoka "neo-średniowiecza", jak sprowadził ją na nas **"hałas telepatyczny"** wywołany eksplozjami jądrowymi, kiedy symbolicznie się ona zaczęła, oraz jakie są jej cechy charakterystyczne - opisałem to dokładniej np. w punkcie #K1 swej strony tapanui.pl.htm.) Omówmy więc teraz przykłady chociaż najważniejszych z tych źródeł, oraz podsumujmy najistotniejsze informacje z nich wynikające:

(1) Niektóre wersety Biblii. Kilka zaszyfrowanych informacji o właśnie nadchodzącej na Ziemię przemijającej zagładzie i wyludnieniu zostało powplatanych w wersety Biblii. Ich przykładem są wszystkie wersety jakie opisałem powyżej w punkcie #T1. Biblia zdecydowanie też nas informuje, że będzie to przemijająca zagłada wyzwolona głównie w celu pozbycia się owych **"niszczycieli ziemi"**, a NIE np. ostateczny "koniec świata" - jakim dla najróżniejszych ukrytych powodów straszy nas coraz więcej indywiduów, a nawet niektóre odłamy religii. (Koniec świata, wyliczony na bazie wersetu jaki opisałem m.in. w punkcie #C4 swej strony o nazwie immortality.pl.htm, zgodnie z Biblią NIE nastąpi przed rokiem 2656 - a być może nawet znacznie później). Zgodnie więc z tym co Biblia opisuje, owi "niszczyciele ziemi" będą usunięci z obszarów Ziemi jakie obecnie zajmują, a na ich miejsca będą osadzeni nowi ludzie, którzy bardziej niż poprzedni mieszkańcy tych lądów zaopiekują się naszą karmicielką Ziemią. Ponadto Biblia też informuje, iż przed ową zagładą i wyludnieniem, już po

raz trzeci z kolei Bóg przyśle na Ziemię Eliasza - zapewne, jak stwierdza werset 9:12 z "Ewangelii św. Marka" - cytuję: ... **istotnie Eliasz przyjdzie najpierw i naprawi wszystko ... ma on wiele cierpieć i być wzgardzonym**. Dyskutowanie prawdopodobnego zadania tego trzeciego już z kolei przysłania Eliasza na Ziemię zawarłem też w punkcie #M1 strony [antichrist_pl.htm](#). Z treści Biblii bowiem wynika, że **Eliasz to już sprawdzony w działaniu "żołnierz Boga"**, o którego trzecim z kolei zadaniu na Ziemi można się zorientować czytając m.in. opisy jego życia i obu poprzednich zadań - zaczynając od wersetów 1:8-17 z "Drugiej Księgi Królewskiej", poprzez werset 11:14 z "Ewangelii św. Mateusza", a kończąc na wersetach 3:23-24 i 3:2-3 z "Księgi Malachiasza" (w niektórych Bibliach te same wersety mają numery 4:5-6 i 3:2-3) oraz wersetach 5:17-18 z "Listu św. Jakuba Apostoła".

Powinienem tu też wyjaśnić czytelnikowi, jak na bazie informacji zawartych w Biblii oraz wyników swoich badań ja mogłem w przybliżeniu prognozować daty **kiedy owa zagłada może nadejść**. Moje prognozowanie jest oparte właśnie na owych licznych w Biblii wersetach, które (a) z naciskiem podkreślają iż owi "niszczyciele ziemi" będą ukarani śmiecią, oraz które (b) mocno potwierdzają faktycznie istnienie i działanie "prawa moralnego", jakie moja [filozofia totalizmu](#) nazywa [Prawem Bumerangu](#), oraz potwierdzają też istnienie i działanie mechanizmu moralnego, jaki realizuje egzekwowanie tego "Prawa Bumerangu" - jaki to mechanizm moralny ja nazywam [totaliztyczną karmą](#). (Wersety Biblii z zaszyfowaną informacją o istnieniu i działaniu "Prawa Bumerangu" oraz "totaliztycznej karmy" wskazałem i wyjaśniłem w punkcie #F3 mojej strony o nazwie [karma_pl.htm](#), natomiast działanie samego "Prawa Bumerangu" wyjaśniłem np. w podrozdziale I4.1 z tomu 5 mojej [monografii \[1/5\]](#).) Jeśli bowiem uznaje się działanie "totaliztycznej karmy" i (c) zna się wartość jej "**czasu zwrotu**" dla danego rodzaju niemoralnych lub moralnych działań ludzkich, oraz jeśli (d) zna się przybliżone daty kiedy dane (np. karalne) ludzkie działania zostały podjęte, wówczas (=) w przybliżeniu można wyznaczyć rok (datę) kiedy powrócą do danych grup ludzi następstwa (tj. powróci karmatyczny "zwrot") podjętych przez nie wcześniej działań wymagających np. ukarania. Tak zaś się składa, że przez wiele lat ja empirycznie badałem działanie "totaliztycznej karmy" i "Prawa Bumerangu" - w wyniku czego zdołałem zgrubnie ustalić swymi obserwacjami, że dla intelektów grupowych (jakimi jest m.in. cała ludzkość a także każdy z narodów) ów "czas zwrotu" dla typowej totaliztycznej karmy zwykle wynosi około 70 do 100 lat. Ponadto z własnych obserwacji życiowych, oraz z wiedzy, jakie zgromadziłem w okresie swego dzieciństwa, ja wiem także kiedy poszczególne formy "wyniszczania ziemi" były podejmowane. I tak przykładowo "niszczyciele ziemi" podjęli swoje masowe działania wyniszczające naszą planetę począwszy około końca 2-giej wojny światowej. Wszakże przykładowo: (1) niszczycielskie eksplozje bomb atomowych zostały zainicjowane w 1945 roku (a eksplozji tych było wiele - tj. NIE tylko te z Hiroshimy i Nagasaki), (2) masowa produkcja i wprowadzanie do powszechnego użytku plastikowych folii, które obecnie uśmiercają wszelkie życie w ziemskich oceanach oraz zaśmiecają (aż do uduszenia) ziemską glebę, najpierw została podjęta przez Amerykanów w celu wykonywania z tych folii balonów propagandowych jakie w latach 1950-tych rozsiewały papierowe ulotki propagandowe m.in. ponad Polską, a jakich to balonów i ulotek ja pamiętam iż w dzieciństwie z ciekawości poszukiwałem po

lasach i polach (następnie ta sama folia plastikowa została rozpropagowana przez jej producenów w formie owych plastikowych worków niszczyliśko zaśmiecających obecne oceany, rzeki, jeziora i glebę), (3) "biologiczne wojny" wyniszczające m.in. produkcję żywności w Polsce, też zostały zainicjowane w latach 1950-tych (początkowo przyjmowały one formę "bombardowania stonką pól ziemniaczanych" - opisywanego m.in. w punkcie #J2 mojej strony o nazwie [wszewilki.htm](#)), (4) z kolei podjęcie w Polsce masowej produkcji tzw. "azotoksu" (a potem też innych "pestycydów"), który później wyniszczył pożyteczne owady i pozatruwał glebę, nastąpiło w 1947 roku, zaś ja nadal pamiętam jak w latach 1950-tych wszyscy rolnicy Wszewilek podjęli masowe rozsiewanie tego "azotoksu" po swych polach, najpierw aby walczyć z ową żarłoczną stonką ziemniaczaną, która wyniszczała ich ziemniaki grożąc zagłodzeniem ich rodzin, oraz podobnie wyniszczała też ziemniaki we wszystkich krajach komunistycznych, pobudzając ich mieszkańców do masowego wysiewania zatruwającego glebę "azotoksu". W sumie więc, będąc upewnionym przez wersety Biblii, że mechanizm [totalizycznej karmy](#) z całą pewnością istnieje i działa z żelazną (boską) konsekwencją, oraz przyjmując na bazie swych empirycznych obserwacji, że "czas zwrotu" dla opisanych powyżej grupowych działań "wyniszczania ziemi" wynosi około 70 lat, ja jestem już w stanie zgrubnie szacować, że działanie mechanizmu omawianej tu zagłady ludzkości powinno już się zacząć począwszy od około 2015 roku. Z kolei zgrubnie po około 2020 roku nasilenie tej zagłady prawdopodobnie powinno zacząć szybko narastać, tak aby około lat 2030-tych zacząć osiągnąć swój kulminacyjny poziom. (Oczywiście, te moje oszacowania NIE uwzględniają **miłosierdzia Boga** - który może zwlekać dowolnie długo z pozwoleniem aby kara tej zagłady, tak usilnie ściągana na siebie przez samą ludzkość, nadeszła już w w/w latach. NIE uwzględniają one też możliwości **czudu**, mianowicie sytuacji iż ludzkość jednak zwróci uwagę na ostrzeżenia, takie jak niniejsze, i się opamięta, podejmując w końcu owe długo odraczane drastyczne działania jakie powstrzymają nadejście jej masowego wymierania - szczerze mówiąc jednym z powodów dla których podjąłem znaczące ryzyko publikowania niniejszego ostrzeżenia jest moja nadzieja i pragnienie, iż być może pomoże ono w przynajmniej niektórym osobom zbudzić się z letargu, przejrzeć na oczy, opamiętać się i podjąć wymagane działania.) W swej powyższej prognozie używam słów "zgrubnie", "około", "prawdopodobnie", itp., ponieważ wskazywane nią lata wyliczyłem po przyjęciu wielu założeń. Stąd jedyne co one z pewnością wskazują, to że **data nadejścia kulminacji tej zagłady jest już bardzo blisko**, oraz że z całą pewnością jej mechanizm działania już został zainicjowany. (Na bazie wielu znanych mi oznak, np. niepodważalnego zarejestrowania udziału "symulacji" UFO w odparowaniu WTC - patrz video, które w październiku 2017 roku ciągle było dostępne w YouTube pod tytułem [Tajemniczy kulisty obiekt widziany nad WTC 9/11 - Nowe materiały \[PL\]](#), ja osobiście głęboko wierzę, że symboliczną datą oficjalnego zainicjowania nadejścia tej zagłady był ów 11 września 2001 roku - tak jak wyjaśniłem to w punkcie #K1 swej strony o nazwie [tapanui.pl.htm](#), oraz na całej swej stronie o nazwie [wtc.pl.htm](#).)

(2) **Treść przepowiedni oraz ostrzeżeń najróżniejszych narodów.** (Szczególnie tych opisywanych w punktach #H1 do #H3 strony o nazwie [przepowiednie.htm](#).) Także i z nich wynika, że kulminacyjny czas wymierania

powinien nadejść jeszcze przed rokiem 2050. Wszakże przepowiednia, jaką doskonale pamiętam iż ją opowiadano w latach 1950-tych, a jaka wywodziła się z polskich zdolności przepowiedniowych, zapowiadała nadejście owego wymierania NIE później niż za 100 lat.

(3) Napisy wyryte na granitowych płytach monumentu z Georia, USA, w internecie opisywanego pod nazwą [The Georgia Guidestones](#). Napisy te są najprecyzyjniejszym ilościowym źródłem informacji o nadchodzącej zagładzie ludzkości, na jakie dotychczas natknąłem się w swych badaniach. Jestem więc absolutnie pewien, że **ktokolwiek przygotował te napisy**, miał wgląd do przyszłości i dokładnie wiedział co się stanie. Ponadto, moje analizy treści owych napisów potwierdzają, że na przekór użycia dzisiejszego nowoczesnego języka, precyzyjnych (ilościowych zamiast jakościowych) wyrażen i jeszcze bardziej skondensowanej formy niż wersety Biblii, informacje wyrażone tymi napisami w pełnych 100% pokrywają się z ogólnikową wiedzą zawartą w Biblii. (Aczkolwiek NIE będę tu udowadniał zgodności każdego słowa owych napisów z tym co ogólnie stwierdza Biblia, bowiem musiałbym napisać w tym celu odrębną stronę o nawet większej objętości niż niniejsza, ciągle proponuję czytelnikowi przekonać się jak bardzo nakazy i informacje zawarte w niemal wszystkich wersetach Biblii jakie przytoczyłem w punkcie #T1 niniejszej strony, są w nieco odmiennym i bardziej skondensowanym sformułowaniu powtórzone w owych 10 wytycznych z kamiennych płyt monumentu "The Georgia Guidestones".) Powiniennem tu dodać, że istnieje też międzynarodowy dokument **[zawierający podobne zalecenia](#)** jak owe 10 wytycznych z "The Georgia Guidestones". Dokument ten nazywa się **[Karta Ziemi - po angielsku "Earth Charter"](#)** zaś jego opracowanie zainicjowali Michaił Gorbaczow i Maurice Stronga - patrz strona **[mauricestrong.net/index.php/earth-charter-introduction](#)**). Ponieważ jednak został on opracowany przez ludzkich reprezentantów najróżniejszych rządów, wkodowane w niego zostały liczne dzisiejsze ludzkie wypaczenia i błędne poglądy. Stąd jego treść jest daleka od zgodności z wymaganiami i nakazami Boga zawartymi w Biblii. Moim więc osobistym zdaniem, zanim ktoś zabierze się za wdrażanie jakiegokolwiek sugestii z "Earth Charter", najpierw powinien sprawdzić czy sugestia ta jest zgodna z treścią Biblii, zaś przy braku tej zgodności - zaniechać jej wdrażania.

Wśród licznych istotnych informacji wkodowanych w "The Georgia Guidestones", moim zdaniem najważniejszą jest ta jaka pozwala na ilościowe estymowanie proporcji (liczby) ludzi jacy umrą w nadchodzącym wymarciu ludzkości. Pierwsza bowiem z owych 10 wytycznych zaleca, aby całą liczbę ludności na Ziemi utrzymywać poniżej 500 milionów. To więc oznacza, że w czasach już po zagładzie zaludnienie Ziemi NIE może przekroczyć około 6 procent jej zaludnienia z czasów nadejścia zagłady. Jednak pamiętać trzeba, że od zagłady minie sporo czasu zanim powstanie nowy "rząd światowy" i zanim wdroży on na całym świecie odpowiednie prawa ograniczające do tylko jednego liczbę dzieci jakie wówczas każdemu z ludzi będzie wolno mieć (tj. jaki wdroży i wyegzekwuje ogólnoswiatowe "prawa rozrodcze" - w intencjach podobne, chociaż w szczegółach odmiennie, do tych praw jakie obecnie posiadają jedynie Chiny.) A wiadomo z innych sytuacji (np. z czasów po zakończeniu drugiej wojny światowej - kiedy to nastąpił "wyż demograficzny" po angielsku zwany **[baby boom](#)**), że po każdym poważniejszym katakliźmie ludzie mają tendencję aby

zacząć rozmnażać się jak króliki. Stąd nadchodzące wymarcie NIE może się zakończyć kiedy liczebność ludzkości spadnie poniżej owej wymaganej granicznej wartości 500 milionów, a musi być kontynuowane aby zrobić miejsce dla późniejszego "wyżu demograficznego" jaki przyjdzie już po wymarciu ludzi, a jeszcze przed ustanowieniem "światowego rządu" i "praw rozrodczych". Dopiero bowiem ów "światowy rząd" uchwali, wdroży i wykonawczo wyegzekwuje ogólnoświatowe "prawa rozrodcze" w każdym z krajów świata ograniczające liczbę dzieci do NIE więcej niż jednego dziecka u każdego "prawnego rodzica" - czyli u każdej osoby (preferencyjnie będącej biologicznym ojcem lub matką danego dziecka), która potem będzie prawnie odpowiedzialna za utrzymanie i wychowanie danego dziecka i po której dziecko to odziedziczy swe nazwisko. Owe "prawa rozrodcze" każdemu mieszkańcowi Ziemi będą wówczas dawały prawo do stania się "prawnym rodzicem" tylko jednego prawnie przyporządkowanego mu dziecka - czyli każda para ludzi, czy każda rodzina, będzie miała prawo do posiadania co najwyżej dwójki dzieci. Ponadto, owe "prawa rozrodcze" będą wymagały, że każde dziecko jakie ma się dopiero narodzić musi jeszcze przed narodzeniem się mieć już przyporządkowanego do siebie "prawnego rodzica". (Bez uzyskania takiego "prawnego rodzica", danemu dziecku NIE będzie wolno się narodzić, czyli jego ciąża zostanie przymusowo usuwana przez władze.) Z braku ścisłych danych mi jest trudno oszacować do jakiego promila początkowej liczebności ludzkości nadchodzące wymieranie będzie musiało być kontynuowane aby zostawić miejsce na ów "wyż demograficzny" zaistniały jeszcze przed wprowadzeniem "praw rozrodczych". Jednak ja z grubsza szacuję, że proporcję ludzi ocalałych z nadchodzącego wyludnienia będzie się wyrażało raczej w promilach niż w procentach - zapewne będzie to co najwyżej jeden ocalały z każdych 500, a być może nawet zaledwie jeden ocalały z każdego tysiąca, ludzi żyjących w czasach nadejścia kulminacyjnego okresu wymierania.

Intrygująco, monument "The Georgia Guidestones" zawiera też wkodowany w siebie wizualny link z gwiazdą "Nea" na jakiej mają żyć istoty wyglądem identyczne do ludzi - jakie to istoty opisane są w [traktacie \[3b\]](#). Linkiem tym jest długi skośny otwór wywiercony w centralnym słupie owego monumentu, oraz opisywany iż jakoby ma on wskazywać północną gwiazdę polarną. Faktycznie jednak przez ów otwór widoczna jest też gwiazda "Tsaale" (czyli Słońce dla planety "Nea") położona w minimalnej odległości kątowej od gwiazdy północnej, a stąd widoczna także przez ów otwór. Takie właśnie położenie gwiazdy "Tsaale" wyjaśnione jest dokładniej w podpisie pod "Rys. B8" z owego [traktatu \[3b\]](#). Tamten otwór z "The Georgia Guidestones" kopiuje więc podobny otwór (a ściślej ciasny prosty tunel) też wycelowany w tą samą gwiazdę "Tsaale", a istniejący w wielkiej piramidzie z Giza (zwanej też piramidą Cheopsa). O tym prostym, ciasnym, rzekomo "wentylacyjnym" tunelu (obecnie zablokowanym przesuniętym kamieniem) wybiegającym z komory sarkofagowej i jakoby wycelowanym w północną gwiazdę polarną (a faktycznie wycelowanym w gwiazdę "Tsaale" - jaka też jest przez niego widoczna), dowiedziałem się już wiele lat temu, porównując konstrukcję i działanie "**piramidy telepatycznej**" z konstrukcją Wielkiej Piramidy z Giza (zwanej też piramidą Cheopsa). Jego istnienie krótko i ogólnie dokumentuje m.in. paragraf #6a we wprowadzeniu do rozdziału C z [traktatu \[7\]](#), oraz cytowanie fragmentu książki Graham'a Hancock na końcu podrozdziału C9

z [traktatu \[7/2\]](#). W tym miejscu mam obowiązek dodać, że Wielka Piramida z Giza, jest jedną ze składowych całego łańcucha monumentalnych budowli kamiennych, o jakich wyjaśniam w 4 z punktu #B2 swej strony o nazwie [humanity.pl.htm](#), oraz w punkcie #H2 ze strony o nazwie [god istnieje.htm](#), że zostały one stworzone przez Boga w pierwszej fazie zaludniania Ziemi (tj. jakie wcale NIE są zbudowane przez ludzi) wokół przedpotopowego przebiegu ziemskiego równika. Oprócz Wielkiej Piramidy z Giza, do owego pasa kamiennych budowli megalitycznych stworzonych przez Boga należą także: miasto Machu Picchu w Peru, kamienne posągi "Moai" z Wyspy Wielkanocnej, całe kamienne miasto zalane oceanem w czasach Biblijnego Potopu - jakie posiada nawet własną [podwodną piramidę](#), a jakie pod wodami Pacyfiku leży u południowych wybrzeży [japońskiej wyspy Yonaguni Jima](#) (owo kamienne miasto stworzone przez Boga oraz jego [podwodne piramidy](#) pokazywane są na rosnącej liczbie najróżniejszych filmów dostępnych w YouTube - np. w październiku 2017 roku pokazywał je film "Freediving Yonaguni Pyramid | Aliens or Lost Civilization? | Yonaguni Monument", dostępny pod adresem [youtube.com/watch?v=ep9P6uX9BM](#), czy dosyć "sceptyczny" film "Monty Halls And Japans Lost Atlantis", dostępny pod adresem [youtube.com/watch?v=7MKh2H9Aaxk](#)), monolityczna kamienna twierdza [Sigiriya w Sri Lanka](#) (zwana także [Sinhagiri](#)), świątynie z Kambodży, Mohenjo Daro z Pakistanu (gdzie znaleziono radioaktywne ludzkie szkielety), Petra w Jordanie, oraz wiele innych kamiennych budowli o podobnych do nich cechach. Ów wizualny link pomiędzy monumentem "The Georgia Guidestones" oraz jego 10 przykazaniami adresowanymi do ludzi jacy przeżyją nadchodzącą zagładę, a gwiazdą "Tsaale" i Wielką Piramidą z Giza, moim zdaniem ma jakiś związek z już przygotowywanym, a zamierzonym zapewne dla następnej fazy istnienia ludzkości, zastąpieniem funkcji dawnych "diabłów" przez wyglądające bardziej nowocześnie i "racjonalnie" boskie symulacje diabolicznych UFOonautów, usilnie wprowadzanych ostatnio do, i cementowanych w, świadomości dzisiejszych ludzi - tak jak wyjaśniam to szerzej w punkcie #M1 ze swej strony o nazwie [antichrist.pl.htm](#). Ponieważ zaś owe czasy po zagładzie najwyraźniej będą "czasami odartymi z Boga" (tj. czasami, w których osoby uznające istnienie Boga i wypełniające nakazy Biblii, będą coraz otwarciej prześladowane), owo zastąpienie diabłów przez diabolicznych UFOonautów pozwoli wówczas na powszechną akceptację (w tym nawet przez ateistów) oficjalnych wyjaśnień dlaczego zło ciągle ma miejsce na Ziemi i wręcz nadal się eskaluje.

(4) Ostrzeżenia niektórych co świątlejszych i co bardziej moralnie postępujących naukowców. W punkcie #H2 swej strony o nazwie [przepowiednie.htm](#) wskazywałem niektóre publikacje i autorów co bardziej świątłych i moralnie poprawnych opracowań naukowych, które starały się ostrzegać ludzi o nadchodzącej zagładzie. We wstępie do niniejszej strony wskazuję też kolejnego z nich - dra Marka Roland, Polaka i współautora interesującego wideo o adresie [youtube.com/watch?v=A_BdQuh09aM](#), w którym otwarcie nas ostrzega, że "za kilkanaście lat zaczniemy masowo wymierać". (Ponieważ wideo to zostało wystawione w YouTube w dniu 2017/5/19, to oznacza, że jego autor też szacuje, podobnie jak ja, iż zagłada nadejdzie w latach 2030-tych. Tak nawiasem mówiąc, ów naukowiec jest też współautorem aż całego cyklu interesujących wideów - kolejne z nich wystawione

do YouTube dnia 2017/7/3, które także jest zgodne z wnioskami do jakich i ja niezależnie doszedłem, a stąd które też gorąco polecałbym do oglądnięcia, ma adres youtube.com/watch?v=FZaVgC3GqVw.) Jeszcze innym naukowcem też starającym się nas ostrzegać, jest emerytowany profesor o nazwisku Dennis Meadows. Pod adresem exignorant.wordpress.com/2014/08/24/autor-granic-wzrostu-nic-juz-nie-poradzimy/ przytoczone są wyjątki jego wypowiedzi w których stwierdza, że jego zdaniem zagłada zacznie nadchodzić około roku 2020, oraz że obecnie my nic już w sprawie jej zatrzymania NIE jesteśmy w stanie zaradzić.

(5) Nagromadzenia "złej karmy grupowej" przez niektóre narody - tak jak wyjaśniam to na przykładzie z punktu #F2 strony [karma.htm](#), oraz na innych przykładach jakie omawiam np. w punkcie #B2.2 strony [mozajski.htm](#), zaś linki do jakich można też znaleźć odzwierciedlającymi je hasłami ze strony [skorowidz.htm](#). Właśnie zaś nadchodzą "czasy zwrotu" dla wielu rodzajów owej złej karmy grupowej. To zaś oznacza, że gęstość wymierania NIE będzie jednakowa w całym świecie. Najwięcej ludzi wymrze w krajach, które mają nagromadzone najwięcej śmiertelnej karmy z dawnych swych postępowań (np. w krajach wysoce agresywnych jakie zainicjowały wojny, lub praktykujących kolonializm albo niewolnictwo, lub o skorumpowanych i niesprawiedliwych rządach, lub mające zatruwający i wyniszczający naturę przemysł, lub z niedbałymi lub przeciwstawnymi do przykazań i wymagań Boga nawykami ludności, itp.). Najmniej zaś wymrze w krajach które w przeszłości najbardziej ucierpiały ponieważ w swym postępowaniu przestrzegały Boskich nakazów i wymagań.

(6) Poziom nasycenia gleby, wody, żywności i naszych ciał truciznami wypijanymi z dzisiejszą wodą gruntową oraz zjadanymi z dzisiejszą przemysłowo zatruwaną żywnością - tak jak wyjaśnia to niniejsza strona o nazwie [woda.htm](#). Kulminacja działania tych trucizn nastąpi w tym samym czasie co ów niszczycielski chaos i anarchia zainicjowane głodem opisywanym w "scenariuszu zagłady" z punktu #H3 strony [przepowiednie.htm](#) - zwiększając sobą ilość i szybkość wymierania ludzi poprzez dodanie się do zniszczeń, zdziczenia, śmierci i głodowego wyludniania się, jakie wówczas ogarną całą naszą planetę.

(7) Zachowywanie się dzisiejszych przywódców, decydentów, intelektów grupowych, rządów, korporacji, przemysłu, całych narodów i społeczeństw, itp., nieustępliwie "ujeżdżających tygrysa" - tak jak zilustrowałem to na "Fot. #A1" z niniejszej strony. Zachowanie to będzie zaś decydowało o wyborczości wymierania. Przykładowo, z pewnością najpierw wymrą narody, społeczności, instytucje i ludzie spełniający definicję "niszczycieli ziemi" z Biblii (np. patrz informacje z punktu #T1 powyżej). Wszakże podlegają oni zasadzie **"wymierania najniemoralniejszych"**. Z pewnością wymrą też wszyscy dzisiejsi tyrami, politycy i decydenci zapatrzeni tylko we własne korzyści - którzy mając możliwość poprawy sytuacji podległych im ludzi, nie tylko że NIE uczynili niczego leżącego w ich mocy, ale nawet eskalowali oni opresję ludzi od nich zależnych, a także wyniszczanie karmicielki Ziemi. Szybko będą wymierać osoby, których cechy skazą ich na cywilizacyjną bezużyteczność w czasach po zagładzie - wszakże NIE umiając pomagać innym, NIE będą też w stanie pomóc sobie samym. Ponadto wymrą osoby, których np. z powodu ich uprzednich

zachowań, poglądów, motywacji i wierzeń, Bóg NIE będzie chronił przed padnięciem ofiarami zagłady. Wszakże ludzie w swej masie przestali zwracać uwagę na przykazania i wymogi Boga, odwracając się tyłem do Boga, moralności, bliźnich i natury. To zaś, w połączeniu z pewnością, iż **Bóg istnieje** i że wymaga On od ludzi zachowywania się godnego "obrazu i podobieństwa Boga", bardzo silnie sugeruje, że kara nieodwołalnie nadchodzi i jest już bardzo blisko!

* * *

Na bazie powyższych źródeł daje się także wydedukować aż cały szereg innych przewidywań dotyczących ludzkiej przyszłości. Przykładowo, wynika z nich, że po czasie wymarcia ludzkość NIE powróci już do dzisiejszych form religii, a nadejdą wówczas "czasy racjonalności". W takich zaś czasach, NIE będzie już miejsca na "religijne diabły". To dlatego **po przejściu omawianej tu zagłady, dotychczasowe funkcje nadprzyrodzonych istot wyglądających identycznie do ludzi - które przez religie są zwane "diabłami", zaś przez folklor ludowy zwane "podmieńcami", zaczną być wypełniane przez nieco odmienne boskie "symulacje", jakie na moich stronach są opisywane pod nazwą "symulacje szatańskich UFOonautów"**. Aby zaś owe symulacje UFOonautów mogły być powszechnie akceptowane, po przejściu zagłady, liczba "obserwacji UFO" ogromnie się nasili, jednak załoganci owych gwiazdolotów, podobnie jak czynili dotychczas, nadal NIE nawiążą żadnych oficjalnych stosunków z ludzkością - np. NIE założą na Ziemi swojej "ambasady" ani NIE przyślą tu znanego ludziom swego przedstawiciela. (Wszakże gdyby UFOnauci mieli na Ziemi ambasadę, czy znanego ludziom przedstawiciela, wówczas ludzie zaczęliby wypytywać ich o to czego sami nadal jeszcze NIE wiedzą. Tymczasem, **aby NIE popierać lenistwa i nieuctwa**, za to wspomagać u ludzi samodzielne zapracowywanie sobie na poznanie prawdy i potrzebnej ludzkości wiedzy, Bóg NIE pozwala symulowanym przez siebie UFOnautom udzielać poprawnej i wyczerpującej odpowiedzi na zadawane przez ludzi pytania.)

Kolejnym przewidywaniem, jakie może być wydedukowane na bazie źródeł podanych w początkowej części niniejszego punktu, to **"jak będzie wyglądał nasz świat w jakiś czas po zakończeniu się omawianej tu zagłady?"** Opiszmy więc w punktach chociaż najważniejsze cechy tego świata:

(A) Kiedy ludzie się ogarną ze zniszczeń i strachu, powstanie wówczas "rząd światowy". Głównym oficjalnym celem powołania tego rządu będzie "zapobieganie powtórzenia się zagłady", o której będzie wówczas już wiadomo, że dzisiejsze rządy demokratyczne NIE były jej w stanie zapobiec. W tym celu, "rząd światowy" będzie m.in. pilnował aby nikt NIE ponowił zanieczyszczania Ziemi, wyda "prawa rozrodcze" jakie zapewnią, że zaludnienie Ziemi NIE przekroczy 500 milionów, nałoży i upilnuje ograniczenia i kwota na zużycie nieodnawialnych ziemskich surowców, itp.

(B) Na czele "rządu światowego" będzie stała jedna osoba, początkowo demokratycznie wybierana i osobiście odpowiedzialna za swe działania (tj. odpowiednik dzisiejszych "prezydentów"). Będzie ona dzierżyła ogromną władzę wykonawczą. Jej kadencja będzie wynosiła 7 lat i NIE będzie mogła już być przedłużana - tak aby osoba ta czyniła to co należy, zamiast tego czym mogłaby przypodobać się wyborcom i przedłużać swoją kadencję. (Faktycznie to dzisiejsza ludzkość wyglądałaby zupełnie inaczej, oraz żyłaby niewypowiedzianie

lepiej, gdyby wszyscy politycy na Ziemi, a także wszyscy decydenci, dyrektorzy i zarządzający, otrzymywali prawo do odbycia tylko jednej 7-letniej kadencji, jakiej NIE wolno byłoby im już przedłużyć ani ponowić - ciekawe że żaden z narodów tego ani NIE widzi ani NIE praktykuje.) Na bazie doświadczeń przeszłości ludzkość będzie bowiem wówczas już wiedziała, że demokratycznie wybierane wieloosobowe rządy dysponujące prawem do przedłużania swych kadencji, aby móc przedłużyć swe rządy są notoryczne w "przypodobowaniu się rządzonym" i w unikaniu wzięcia osobistej odpowiedzialności za podjęte przez siebie decyzje (tj. w zwalaniu na innych winy za wszystko co rządowi tym NIE wyszło) - zamiast czynienia tego co wymagane dla ludzkości i zrealizowanie czego jest moralnie właściwe (choć typowo trudne, odpowiedzialne i niepopularne u wyborców).

(C) Z upływem czasu ludzkie niedoskonałości ponownie zaczną stopniowo erodować standardy ludzkości, tak że NIE zdoła ona zapobiec ponownemu sprzeniewierzeniu się przykazaniom i wymaganiom Boga. To zaś spowoduje kolejny okres nadejścia ucisku i represji nawet większych niż obecne, objęcia rządów przez **Antychrysta**, poczym (w, lub po, 2656 roku) – nadejście **"końca świata"** i końca obecnej śmiertelnej ludzkości, oraz powołanie przez Boga do życia w następnej erze nieśmiertelności tylko tych z ludzi, co NIE ugną się pod niemoralnymi naciskami i będą niezachwianie wypełniali przykazania i wymogi Boga pospisywane w treści Biblii.

* * *

Czy można się jakoś bronić przed, oraz przygotować do, nadchodzącej zagłady i wyludnienia? Odpowiedź brzmi **TAK**. Teoretycznie rzecz biorąc, wiedząc już co nadchodzi, cała ludzkość mogłaby się zmobilizować i obronić się przed wymarciem. Jednak **ja jestem ogromnie sceptyczny**, co do zbiorowej zdolności dzisiejszych ludzi do zmobilizowania się dla obrony. Wszakże dzisiejszy, w większości demokratycznie rządzony świat, NIE ma nikogo, kto miałby władzę, autorytet i wiedzę, aby taką zbiorową obronę zorganizować (i wdrożyć wbrew krzykliwym protestom wielu). Przecież demokratyczne rządy potrafią jedynie przypodobywać się swym wyborcom aby wydłużać swe kadencje. Unikają też podejmowania wszelkich decyzji jakie są niepopularne lub jakie grożą wzięciem odpowiedzialności za ich wyniki. NIE ma więc mowy aby zdobyły się na wymagane dla tej obrony bardzo drastyczne i niepopularne działania. Aby bowiem zapobiec wymarciu, najpierw większość ludzi musiałaby zacząć uznawać, wdrażać i usilnie zalecać innym to co ja opisałem w niniejszym punkcie #T3 i na całej tej stronie, a także na innej mojej stronie o nazwie [god_proof_pl.htm](#). (Niestety, jeśli jednak oglądnie się w internecie jakie są reakcje większości ludzi na prawdy jakie ja ujawniam, natychmiast widać, iż wdrażanie tego jest niemożliwe.) Następnie, już po uwierzeniu w to co ja tu opisuję, np. elektrownie atomowe musiałyby zostać zatrzymane, broń jądrowa unieszkodliwiona, armie rozwiązane, większość fabryk chemicznych zamknięta, produkcja plastyku albo zastąpiona powrotem do papieru, drewna i innych naturalnych surowców, albo też dozwolona jedynie dla tych artykułów, których pozbywanie się w sposób nieszkodliwy dla natury został już uprzednio całkowicie zorganizowany i praktycznie sprawdzony, zabroniona też musiałaby być produkcja dowolnych przedmiotów i sprzętu które są "tanie" zamiast "trwałe", tj. które mają celowo skracaną żywotność, a stąd służą jedynie zwiększonym

zyskom swych wytwórców, zaś po szybkim popsuciu się całymi latami zanieczyszczają potem naturalne środowisko (taki zaś nawrót do produkowania wyłącznie wysoce "trwałych" produktów skróciłby dni pracy ludzi do jedynie około dwóch dni na tydzień, resztę zaś dni tygodnia ludzie mogliby poświęcić na zwiększanie swej wiedzy, poznawanie Boga i Biblii, uprawiane hobby, kontakty z naturą, podróże, życie towarzyskie, itp.), zabronione i karane musiałyby zostać wysiewanie dowolnych chemikalii do natury, zabronione i karane musiałyby być też dodawanie do żywności jakichkolwiek chemikalii i nienaturalnych składników, moje wyjaśnienie, iż **"dusza wchodzi w ciało w momencie przerwania pępowiny"** (opisane w punkcie #C6 strony o nazwie [soul proof pl.htm](#)) musiałyby zostać oficjalnie i powszechnie uznane, zaś dotychczasowa religijna kruczata przeciwko środkom antykoncepcyjnym i przerywaniu ciąży musiałyby być zaprzestana, jednocześnie zaś rozmnażanie się jak króliki zalecane przez sporo religii pragnących szybko zwielokrotnić swych wyznawców musiałyby być zastopowane, na całym świecie musiałyby być wprowadzone i ściśle przestrzegane **"prawa rozrodcze"**, które podobnie jak prawa w Chinach ograniczałyby liczbę potomków do co najwyżej jednego na każdego "prawnego rodzica" (tj. do co najwyżej dwójki dwójki dzieci na każdą parę rodziców), produkcja i dystrybucja energii, paliw, oraz innych nieodnawialnych zasobów naturalnych musiałyby być ściśle kontrolowana i ograniczana proporcjonalnie do poziomu dozwolonego zaludnienia, władza polityków, rządzących i decydentów musiałyby zostać ograniczona do tylko jednej kadencji NIE dłuższej od 7 lat, politycy ponosiliby osobistą odpowiedzialność za następstwa swych rządów (np. po zakończeniu swej kadencji mogliby być ukarani, jeśli ich rządy eskalowały opresję, korupcję, niesprawiedliwość, niemoralność, wyniszczanie natury, czy nawet rozlew krwi - jakie dzisiaj widzimy jak ogarniają one już niemal każdy kraj świata), każdy zniewalany naród NIE mający jeszcze swego państwa powinien móc pokojowo otrzymać własne państwo, terytorium i niezależność (tak jak wyjaśnia to punkt #F3 na mojej stronie o nazwie [pajak dla prezydentury 2020.htm](#)), itd., itp. Ponadto ludzkość musiałyby przekonać też Boga, że jej intencje poprawy są szczerze i trwałe - tak aby Bóg w swym miłosierdziu mógł odwołać zapewne już wydane zezwolenie na niedługie przyjście tego wyludnienia.

Skoro zaś do zbiorowej obrony ludzkość NIE potrafi się zmobilizować, jedyna forma bronięcia siebie i swych najbliższych przed padnięciem ofiarą szybko nadchodzącego wymierania (która to forma, niestety, NIE jest zdolna obronić całej ludzkości przed nadejściem owej zagłady), co do jakiej wierzę, iż ciągle jest możliwa i zalecana, to obrona indywidualna. Tyle, że aby była efektywną, obroną tę i przygotowywanie się trzeba zacząć wdrażać osobiście i od natychmiast. Jej urzeczywistnienie polega na podjęciu (lub kontynuowaniu - jeśli podjęliśmy już wcześniej) działań w następujących trzech kierunkach:

(a) **Studiowanie Biblii i uczenie się pedantycznego wypełniania nakazów i wymagań Boga w niej opisanych.** Jest to najważniejszy krok w naszej obronie. Wszakże podjęcie studiowania i wypełniania nakazów i wymagań Boga opisanych w [Biblii](#), zaś treścią [filozofii totalizmu](#) wyjaśnianych szerzej nowocześniejszym (dzisiejszym) językiem i uzupełnionych dodatkowymi ustaleniami wynikającymi z moich badań (np. odpowiedziami na pytania "dlaczego"), stanowi podstawowy składnik naszej obrony przed wszelkimi

kłopotami życiowymi - w tym m.in. i przed właśnie nadchodzącym wyludnieniem. Chodzi bowiem o to, że Bóg w Biblii obiecuje, iż tym którzy wypełniają jego przykazania On zapewni dyskretną pomoc i ochronę (co jest potwierdzone też popularnym powiedzeniem, że **"Bóg pomaga tym, co pomagają sobie sami"**). Warto tu jednak podkreślić to co wyjaśniam w punkcie #I1 moich opisów na stronie [quake_pl.htm](#) - mianowicie, że **aby nasze imię NIE musiało być wymazane z "księgi życia"** (tak jak przed tym wymazaniem ostrzega nas Jezus w wersecie 3:5 z "Apokalipsy św. Jana"), w swym wypełnianiu nakazów i wymagań Boga mamy obowiązek NIE tylko przestrzegać relatywnie powszechnie znane "10 przykazań boskich", ale także wypełniać też i to, co w aż całym szeregu dalszych wersetów jest dodatkowo podkreślane w obrębie treści niemal całej Biblii (stąd o czym abyśmy mogli się dowiedzieć, powinniśmy osobiście studiować całą Biblię). Przykładami takich wersetów z Biblii, nieco odmiennie sformułowanych od tych z "10 przykazaniem Boga" (tj. odmiennie i bardziej wyczerpująco informujących od wersetów 20:3-17 z biblijnej "Księgi Wyjścia"), a zawierających niektóre z owych porozrzucanych po treści całej Biblii i dodatkowo pouściślanych nakazów i wymagań Boga, wyjaśniających nam co w miarę swych możliwości powinniśmy czynić, a czynienia czego powinniśmy usilnie starać się unikać, to między innymi wersety: 20:13 z "Księgi Kapłańskiej", 26:28 z "Mądrości Syracha", 18:5-9 i 33:18-19 z "Księgi Ezechiela", 10:25 z "Ewangelii Św. Marka", 1:8-11 z "Pierwszego Listu Tymoteusza", 2:3 z "Drugiego Listu Tymoteusza", 3:15 z "Pierwszego Listu Św. Jana Apostoła, 21:8 i 22:15 z "Apokalipsy Św. Jana", plus cały szereg jeszcze innych.

(b) Nabywanie umiejętności jakie będą najbardziej przydatne w czasach po przejściu wyludnienia. Kolejnym krokiem jaki należy podjąć, to wykazanie Bogu, iż będzie się przydatnym w czasach jakie nastąpią już po minięciu nadchodzącej zagłady. Jakie zaś umiejętności, motywacje i zasady postępowania będą potrzebne u ludzi na Ziemi po przejściu owego wyludnienia, najlepiej wyjaśnia to owych 10 wytycznych wymaganego zachowywania się, wrytych na w/w [The Georgia Guidestones](#). Trzeba więc przestudiować owych 10 wytycznych i już od zaraz zacząć je wdrażać w swoim osobistym życiu.

(c) Fizyczne przygotowanie się na przetrwanie trudnych czasów jakie stopniowo już się eskalują. Wszakże dobrze jest też być z góry przygotowanym fizycznie do nadchodzącego okresu głodu, anarchii, zarazy, chaosu, potrzeby koczowniczego życia, znajdowania żywności, itp. - tak aby mieć wówczas pod ręką to co najbardziej nam będzie niezbędne. (Moralny obowiązek naszego aktywnego przygotowywania się do wszystkiego, nadejście czego daje się przewidzieć, wyjaśnia szerzej punkt #N2 z mojej strony o nazwie [pajak na prezydenta 2020.htm](#).) Obecnie dostępne są już bowiem liczne "scenariusze", które opisują nadchodzącą zagładę i wyludnienie, a stąd które relatywnie dobrze informują osoby z umysłami otwartymi na prawdę, do przetrwania czego mają się one przygotować. Scenariusze te zainteresowane osoby mogą znaleźć zarówno w Biblii (np. patrz wersety 4:23-29 z "Księgi Jeremiasza", czy patrz wersety cytowane w punkcie #T1 powyżej), jak i w punkcie #H3 mojej strony [przepowiednie.htm](#), a nawet w coraz szerzej upowszechnianych filmach i wideach poświęconych przebiegowi nadchodzącej Apokalipsy. Co zaś dobrze jest zacząć czynić aby się właściwie przygotować, opisałem to już na licznych swoich stronach, włącznie z niniejszą o nazwie

[woda.htm](#) (szczególnie patrz tu punkty #E2 i #J2), a także opisałem już na stronach o nazwach [solar.pl.htm](#) (szczególnie patrz tam punkty #G1 do #G4), [plague.pl.htm](#) (szczególnie patrz tam punkty #P2 i #P1), [tapanui.pl.htm](#) (szczególnie patrz tam punkt #K1 i "tabela #K1"), [portfolio.pl.htm](#) (szczególnie patrz tam punkt #B3), oraz [totalizm.pl.htm](#) (szczególnie patrz tam punkt #A2.11), oraz na szeregu jeszcze innych stron linkowanych poruszanych tu hasłami ze strony o nazwie [skorowidz.htm](#).

* * *

P.S.: Nko o "symulacji"

Kochający, mądry, życiowo doświadczony i sprawiedliwy ojciec pragnął wychować swego syna na moralnego, prawego, bogobojnego, myślącego i świętego człowieka. Jego zaś doświadczenia empiryczne, wiedza i wrodzona mądrość mu podpowiadały, że **"w sercu chłopięcym głupota się mieści, różga karności wypędzi ją stamtąd"** (patrz punkt #B5.1 z mojej strony o nazwie [will.pl.htm](#)), a ponadto, że proporcjonalne do przewinienia użycie różgi kiedy syn na to zasłużył, nauczy syna respektu dla zasad, praw, ograniczeń, nakazów i obowiązków, wyrobi w nim poczucie sprawiedliwości i odpowiedzialności, wyeliminuje z niego ciągoty do bezmyślnego postępowania, zilustruje mu różnice pomiędzy dobrem i złem, oraz przyczyni się do powstania wielu innych korzystnych następstw i cech charakteru. Ponieważ zaś jego żona, z typową dla matki pobłażliwością, nigdy NIE karała ukochanego syna, aby NIE pozbawiać syna właściwie sterowanego rozwoju, różgę ów ojciec musiał stosować samemu. Niestety, niedoświadczony syn NIE rozumiał, że w świecie fizycznym wszystko posiada aż dwa bieguny, stąd aby móc doceniać przyjemność trzeba zaznać bólu, aby wiedzieć co to dobro, trzeba doznać działania zła, aby docenić sprawiedliwość, trzeba być dotkniętym niesprawiedliwością, itd. Syn wszystkim więc opowiadał, że ma dobrą matkę, jednak bardzo złego ojca, który go NIE kocha, bo powtarzalnie karci go różgą. Jego bohaterem i wzorcem "dobrego ojca" stał się też sąsiad, który nigdy NIE dyscyplinował swoich synów, który spełniał każdą ich zachciankę, oraz który pozwalał im czynić co tylko zechcą. Ponieważ dyskutowany tu ojciec w ramach hobby starał się być aktorem i miał w domu kostium oraz maskę "postrachowego barbarzyńcy", zdecydował więc, że aby eliminować u swego dorastającego syna psychologiczne wiązanie ojca z bólem i karami, a także dla szeregu jeszcze innych bardzo istotnych powodów (np. uczenia syna wyraźnego rozdzielania dobra od zła, wyrabiania w nim nawyku myślowego wiązania zła z nieprzyjemnymi następstwami jakie zło to sprowadza, ugruntowania poszanowania do zasad, praw i sprawiedliwości, zapamiętywania i uwzględniania w tym co się czyni praw i wymogów jakie należy przestrzegać, nabycia przez syna umiejętności krytycznego i obiektywnego weryfikowania własnych intencji, zapoznania też syna z cechami i wynikami postępowania kogoś drastycznie odmiennego niż własny ojciec, itp.), na okazje wymierzania synowi sprawiedliwości za popełnione przewinienia zacznie on ubierać ów kostium i "symulować", iż to NIE ojciec używa różgi, a ów "postrachowy barbarzyńca" - wyjaśniając jednak zawsze synowi za jakie przewinienie dana kara jest serwowana. Owa "symulacja" działała poprawnie przez jakiś czas, jednak później syn nieco dorósł, zmądrzał i odkrył tę ojcowską symulację. Mądry ojciec NIE zaprzestał jednak wymierzania wymaganej sprawiedliwości, tyle że odnotowując zainteresowanie syna w robotyzacji i

komputeryzacji, zmienił obiekt "symulacji" i zamiast postrachowego kostiumu zaczął ubierać metalową zbroję "robota". Syn oczywiście już wiedział "co jest grane". Ponieważ jednak ów "robot" komputerowym głosem zawsze mówił coś mądrego, uczącego, inspirującego i zabawnego, oraz zawsze go informował za złamanie jakiej zasady i w jakiej wysokości dana kara jest mu serwowana, coraz bardziej akceptował wymierzanie mu tej formy sprawiedliwości. Czas jednak upływał i życie rozdzieliło syna i kochającego ojca. Syn zaczął swe dorosłe obowiązki, stopniowo gromadził własne doświadczenie życiowe i nawet założył swoją rodzinę. Mając już własnego syna, został też zmuszony do rozwiązywania tych samych problemów, które jego ojciec miał kiedyś z nim. Na dodatek, odwiedzając rodzinne strony przypadkowo się dowiedział, że ów sąsiad, który kiedyś był dla niego bohaterem i wzorcem "dobrego ojca", został zamordowany przez jednego ze swoich synów, którego coraz większych żądań NIE był już w stanie zaspokajać, zaś inny jego syn stał się członkiem bandy motocyklowej i był postrachem całej okolicy. Dopiero też wówczas w pełni zrozumiał jak bardzo jego własny ojciec go kochał, że dla owej miłości swą drżącą ręką musiał używać różgi, której każde uderzenie owego ojca bolało nawet bardziej niż syna.

Morał tego nko: ból i uraza zasłużonej i sprawiedliwie otrzymanej kary z czasem przeminają, bez względu na to czy karę osobiście wymierzy nam ojciec, czy też dla osiągnięcia nadrzędnych celów wymierzą ją ojcowskie "symulacje", za to zalety charakteru i wartości duchowe, jakie sprawiedliwe kary wypracują, pozostaną na zawsze.

#T4. Dlaczego na przekór praktykowania totalizmu, ciągle Bóg tak ciężko mnie doświadczają, m.in. w opisywany na tej stronie sposób?

Odpowiedzi na pytanie z tytułu tego punktu #T4 udzielają słowa Jezusa zawarte w wersecie 8:34 z biblijnej "Ewangelii według św. Marka", cytując: **"Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje!"**

Część #U: Na zakończenie tej strony:

#U1. Podsumowanie tej strony - czyli NIE zwlekajmy z podjęciem własnych

eksperymentów nad pozyskiwaniem czystej deszczówki w celach konsumpcyjnych, wszakże już niedługo może nam to uratować życie:

Motto: "Co waćpan robisz?" "Wylewam do rzeki swoje zapasy trucizn oraz opróżniam do niej swoją trzodę". "Ależ, mospanie, ja muszę potem wypijać tak zatrutą wodę!" (Oto jak Aleksander Fredro w uzupełnieniu swej bajki Paweł i Gawel zapewne by podsumował dzisiejszą sytuację ludzkości - patrz też punkt #G2.3 mojej strony healing.pl.htm.)

Cała niniejsza strona faktycznie podsumowuje jak starać się przetrwać pomimo owego oceanu zła, jakim sprzeczne z nakazami Biblii ludzkie przywary i pożądanja zalały całą ludzkość, zaś jakiego efektem końcowym zapewne będzie zagłada i wyludnienie Ziemi. Esencję zaś tego podsumowania opisałem już szerzej w punkcie #T3 powyżej. Tutaj jedynie w punktach podkreślę jego najważniejsze elementy formujące ów tragiczny dla ludzkości łańcuch przyczynowo-skutkowy:

(1) Zaniedbanie przez kapłanów, księży i nauczycieli religii badań Boga, udoskonalania i unowocześniania obiektywnej wiedzy o Bogu, oraz konstruktywnego nauczania ludzi nakazów i wymagań Boga. To odrzucenie przez nich obowiązku pogłębiania i szerzenia wiedzy o Bogu, w połączeniu z następstwami kłamliwej antyboskiej kampanii prowadzonej przez ateistyczną naukę ortodoksyjną, spowodowało odwrócenie się większości ludzi tyłem do Boga i zaniechanie wypełniania boskich przykazań, nakazów, wymagań, itp., opisywanych w Biblii. Zgodnie z wersetami Biblii opisanymi w punktach #T1 i #T2 niniejszej strony, największą winę za to odwrócenie się od Boga ponoszą księża, klerycy i ich instytucje religijne. Zaniedbują oni bowiem uczenia ludzi prawdy o Bogu i wymaganiach jakie Bóg nakłada na ludzi. Ponadto zaniedbują oni adoptowania i upowszechniania poprawnych i pozytywnych wyników badań poświęconych prawdzie o Bogu i o Biblii, aby z pomocą tych badań przeciwstawiać się kłamstwu i nagonce oficjalnej nauki, która dla przedłużenia swego monopolu na badania i na edukowanie ludzi twierdzi kłamliwie, iż jakoby Bóg NIE istnieje. Aby zilustrować tu jak pasywni są księża i klerycy wobec owego kłamstwa oficjalnej nauki, przypomnę że moja nadal jedyna na świecie, pozytywnie ujawniająca prawdę o Bogu i wszechświecie, naukowa **teoria wszystkiego** zwana **Konceptem Dipolarnej Grawitacji** - jaka formalnie dowodzi na wiele odmiennych sposobów, iż jednak **Bóg istnieje**, publikowana jest już nieustannie począwszy od 1985 roku. Jednak ja nigdy NIE natknąłem się na wzmiankowanie jej ustaleń przez jakiegokolwiek księdza, kleryka, czy instytucję religijną (podobnie zresztą ja nigdy NIE natknąłem się na wywodzącą się ze źródeł religijnych wzmiankę o moich **formalnych dowodach naukowych na istnienie Boga**) - i to na przekór, iż jeśli wierzyć informacjom upowszechnianym przez Google, jakoby tajne archiwum na mój temat już od bardzo dawna znajduje się w Watykanie. (Istnienie owego archiwum, a także wiedzę księży oraz kleryków o wynikach moich badań, zdaje się też potwierdzać bardzo dziwne i wysoce nietypowe zachowywanie się w mojej obecności księży z kościoła do jakiego uczęszczam niemal każdej soboty - np. kiedy po mszach żegnam się z nimi uściśnięciem ich ręki.) Do owej pasywności i zaniedbań księży, kleryków i ich instytucji religijnych, dodają się też zwodnicze kłamstwa dzisiejszej oficjalnej nauki - swą mocą i autorytetem usiłującej oddalać ludzkość od Boga, zaś politykom udzielającej zwodniczego niedoinformowania. W rezultacie złożenia owej pasywności księży z kłamstwami naukowców, ludzkość odwróciła się tyłem do Boga, do moralności, do bliźnich i do natury. To zaś doprowadziło do dzisiaj

widocznego na Ziemi wyniszczania natury uświęconej stworzeniem jej przez Boga, za jakiej wyniszczanie już niebawem musi przyjść kara i wyludnienie opisywane wersetami Biblii cytowanymi w punkcie #T1 tej strony.

(2) Wejście przez oficjalną naukę na ścieżkę okłamywania ludzkości, a także ignoranckie odmówienie przez nią dokonywania badań [UFO](#) i [telepatii](#) (jakie to badania umożliwiłyby nauce wczesne wykrycie i zrozumienie prawdy o związku pomiędzy "hałasem telepatycznym", a nadeszłą już od 2001/9/11 "epoką neo-średniowiecza"), podczas gdy owo odmówienie przez naukę dokonywania badań UFO i telepatii spowodowało utratę możliwości zapobiegnięcia nadejściu morderczej epoki "neo-średniowiecza" jaka już zainicjowała procesy, które około lat 2030-tych spowodują wymarcie około 99.9% ludzkości (tj. które to procesy spowodują, że z owego wymierania ludzkości ocaleje co najwyżej jedna osoba z każdych 500, a być może nawet z każdego 1000 ludzi żyjących przed nastaniem okresu wymierania). Przykłady oficjalnie upowszechnianych kłamstw dzisiejszej nauki opisałem na szeregu swych stron internetowych (po kilka z tych przykładów patrz punkty #D4 i #G4 na mojej stronie o nazwie [dipolar gravity pl.htm](#), punkt #B2 na mojej stronie o nazwie [humanity pl.htm](#), czy punkty #E1.1 i #F1 na mojej stronie o nazwie [telepathy pl.htm](#)). Najbardziej zaś tragicznym w skutkach z owych kłamstw nauki okazuje się być zaprzeczanie przez dzisiejszych naukowców iż [Bóg istnieje](#). Wszakże to ono spowodowało masowe odwrócenie się dzisiejszych ludzi tyłem do Boga, moralności, bliźnich i natury - jakie podkreślane jest, między innymi, w podpisie pod "Wideo #A0" z mojej strony o nazwie [magnocraft pl.htm](#). Natomiast związek pomiędzy "hałasem telepatycznym", a obecnie już nadeszłą "epoką neo-średniowiecza" wyjaśniam szerzej w punkcie #K1 swej strony o nazwie [tapanui pl.htm](#). Aby jednak o związku tym wiedzieć i go uznawać, najpierw trzeba zgromadzić i uznać prawdę o [telepatii](#) oraz o [UFO](#) (szczególnie zaś o globalnych następstwach "hałasu telepatycznego" wzbudzonego [eksplozją UFO koło NZ miasteczka Tapanui w 1178 roku](#) - jaka spowodowała nadejście na Ziemię wysoce degenerującej ludzi epoki zwanej "Średniowiecze"). Z kolei wiedza o tym związku pozwala zrozumieć, że np. kontynuacja próbnych eksplozji broni jądrowej i kontynuacja używania reaktorów jądrowych, a także wszelkie "bawienie" się wysoko-energetycznymi zderzeniami (np. to realizowane m.in. poprzez używanie "Large Hadron Collider" koło Genewy), nieustająco indukuje na Ziemi coraz głośniejszy i coraz bardziej degenerujący ludzi "hałas telepatyczny", który do dnia 2001/9/11 symbolicznie zdołał już zapoczątkować, zaś obecnie coraz szybciej pogłębia, nową niszczycielską "epokę neo-średniowiecza". W owej zaś nowej epoce, podobnie jak w oryginalnym Średniowieczu, "hałas telepatyczny" ponownie wypacza psychikę ludzi, irytuje ich zachowania, powoduje niecierpliwosć, brak tolerancji, agresywność, ułatwia wybuchanie gniewem, itd., itp. Z powodu zaś tego wypaczania psychiki ludzi owa epoka "neo-średniowiecza" około lat 2030-tych zapewne zakulminuje anarchią, chaosem, walkami, rabunkami, morderstwami, głodem, chorobami, pandemiemi, oraz spowodowanym tymi kataklizmami masowym wymarciem niemal wszystkich ówczesnych ludzi.

(3) Politycy i decydenci skorumpowani już w 100%, omamiani kłamliwymi radami także 100% już skorumpowanych naukowców, błędnie wierzący, że Bóg NIE istnieje, oraz kierujący się zaspokajaniem swych cielesnych potrzeb, już w 2001 roku spowodowali przekroczenie "punktu braku powrotu", po którym zatrzymanie przez samą ludzkość nadejścia zagłady i wymarcia praktycznie stało się niemożliwe. (Czym jest ów "punkt braku powrotu" opisałem to w #T1 ze strony [solar pl.htm](#). Z kolei co to takiego "100% poziom korupcji" i jak jest on manifestowany, wyjaśnia to punkt #E3 z mojej strony [pajak dla prezydentury 2020.htm](#).) Wszakże większość polityków, decydentów i ludzi przy władzy lub bogactwie jest aż tak skorumpowana, omamiona kłamstwami oficjalnej nauki, oraz aż tak pochłonięta niemoralnym zaspokajaniem swych konsumpcyjnych zachcianek oraz gromadzeniem bogactw, że NIE widzi tego co nadchodzi. Natomiast zwykli ludzie są już aż tak obezwładnieni "pasywnością", iż nawet NIE starają się zmuszać tych przy władzy i bogactwach do poznania i respektowania prawdy. (Totalizm zaś

wyjaśnia, że **"bez poznania prawdy NIE ma postępu**. Odnotuj też, że owa "pasywność" czyni współwinnymi za obecną sytuację także i tych co są nią obezwładnieni - po szczegóły patrz punkt #N2 na mojej stronie o nazwie [pajak na prezydenta 2020.htm](#)). Skoro zaś ludzie NIE widzą narastającego niebezpieczeństwa, NIE chcą zaniechać swych niszczycielskich postępowań, NIE mają niemal nikogo kto by chciał zorganizować lub podjąć zbiorową obronę, oraz skoro jedynie pasywnie oczekują na to co nadchodzi - NIE podejmując żadnych kroków zaradczych i obronnych, wszystko to praktycznie oznacza, że zagłada i wyludnienie są już nieuniknione. Na dodatek, w demokratycznych systemach politycznych z możliwościami nieograniczonego wydłużania czasu rządzenia, głównym celem rządzących stało się przedłużanie swej kadencji oraz unikanie wzięcia odpowiedzialności za jakiegokolwiek politycznie niepopularne działania (a NIE naprawianie sytuacji ludzkości - tak rozpaczliwie dzisiaj potrzebne). Wszakże w każdej zbiorowej grupie decydentów zawsze znajdzie się kilku krytykantów i zwolenników NIE czynienia niczego, którzy natychmiast starają się obrócić na swoją korzyść każde publicznie niepopularne działanie swoich kolegów. Nic więc dziwnego, że na całym dzisiejszym świecie brak jest nawet jednej odpowiedzialnej osoby na stanowisku władzy, której mądrość, wiedza, autorytet, doświadczenie, dalekowzroczność, upór, oraz czyste moralnie motywacje, pozwoliłyby użyć posiadaną władzę aby przeprowadzić wymagane zmiany i usprawnienia jakie powstrzymałyby nadejście omawianej tu zagłady i wyludnienia.

(4) Szał wyniszczania natury realizowany przez ludzi o psychice powypaczanej owym "hałasem telepatycznym" i ignorujących boskie nakazy z Biblii aby NIE wyniszczać ziemi. Ci popychani zachłannością i żądzami ludzie, omamiani kłamstwami naukowców iż Bóg jakoby nie istnieje, zupełnie przestali zwracać uwagę na ostrzeżenia z Biblii jakie opisałem w punkcie #T1 tej strony. Stąd z maniackim szalem podjęli wytruwanie i wyniszczanie natury opisywane w punktach #B1 i #T3 niniejszej strony, oraz w punkcie #G2.3 odmiennej strony o nazwie [healing.pl.htm](#) - coraz intensywniej eskalując eliminowanie pozostałych z niezbędnych ludziom do przeżycia ziemskich zasobów naturalnych. Kulminacja zaś tego wyczerpywania się zasobów Ziemi, około lat 2030-tych zaowocuje powszechnym głodem i brakami, jakie z kolei wywołają anarchię, chaos, itp. Jednocześnie nadejdzie wówczas też czas zapowiedzianego treścią Biblii ostrzeżenia, że wszyscy "niszczyciele ziemi" zostaną uśmierceni.

(5) Nadchodzenie "czasów zwrotu" za niechcianą karmę zbiorową zaindukowaną np. poprzednimi okresami niewolnictwa, kolonializmu, wojen, opresji zniewalanych narodów, wyniszczania ziemi, itp. Sporo z owych grupowych "czasów zwrotu" (przykład jednego z których opisałem w punkcie #F2 swej strony o nazwie [karma.pl.htm](#)) też zacznie się kulminować właśnie około lat 2030-tych, dodając wówczas swój udział do powodów i mechanizmów masowego wymierania ludzi.

(6) Osiągnięcie przez wprowadzane do otoczenia trucizny zatruwające wodę i żywność, tak dużego stężenia, iż większość mniej odpornych ludzi zacznie masowo wymierać. Jak to wyjaśniłem w punkcie #T3 tej strony, owo mordercze stężenie przez ludzi trucizn też osiągnie zabójczą kulminację około lat 2030-tych.

(7) Brak wiedzy u większości ludzi o faktyczności wyludnienia jakie szybko nadchodzi i jakie ponownie "zaskoczy" nieprzygotowane narody coraz bardziej nieuchronnym już wymieraniem, oraz powodowana tym brakiem wiedzy niemożność podjęcia przygotowań i obrony, wraz z jednoczesnym wysoce beztroskim i nieodpowiedzialnym wzmacnianiem wszystkich powyższych uśmiercających ludzi czynników generowanych i uwalnianych przez maniacko postępujących psychopatów o psychikach nieodwracalnie powypaczanych "hałasem telepatycznym". Epicentrum owego czasu wymierania wyliczyłem w punkcie #T3 tej strony, jako prawdopodobnie nadchodzące około lat 2030-tych.

* * *

Z sytuacji ludzkości opisanej powyższym łańcuchem przyczynowo-skutkowym wynika dla każdego z nas konieczność podjęcia osobistego przygotowywania się do, oraz obrony przed, nadchodzącym wyludnieniem. Wszakże, jak opisałem to już powyżej pod

koniec punktu #T3, na zbiorową obronę NIE ma już co liczyć - chociaż ja nadal "**trzymam kciuki**" w nadziei, że m.in. niniejsza strona (wspomagana coraz jawniej manifestującymi się na całym świecie zdarzeniami jakie potwierdzają prawdę tego co strona ta zapowiada), razem z opracowaniami innych autorów o podobnej do niniejszej treści, w końcu jednak zmobilizują chociaż niektóre państwa, jeśli NIE całą ludzkość, do podjęcia niepotrzebnie aż tak długo opóźnianych działań nastawionych na zatrzymanie (lub chociaż opóźnienie) nadchodzącego wyludnienia Ziemi. W obliczu zaś braku zbiorowej obrony, indywidualne uczenie się m.in. opisywanego na tej stronie pozyskiwania czystej pitnej deszczówki, jest jedną z szeregu składowych wymaganych od każdego w ramach przygotowywania się do i obrony przed nadchodzącą zagładą.

#U2. Skorowidz z linkami do innych pokrewnych stron które również posiadają związek z omawianymi tu tematami:

Istnieje cały szereg odmiennych stron internetowych, które - podobnie jak niniejsza, wyjaśniają sobą najróżniejsze szczegółowe zagadnienia objęte treścią Konceptu Dipolarnej Grawitacji i filozofii totalizmu. Wszystkie owe pokrewne strony można odnaleźć i wywoływać za pośrednictwem skorowidza specjalnie przygotowanego aby ułatwiać ich odnajdowanie. Nazwa "skorowidz" oznacza wykaz, zwykle podawany na końcu książek, jaki pozwala na szybkie odnalezienie interesującego nas opisu. Moje strony internetowe też mają taki właśnie "skorowidz" - tyle że zaopatrzone w zielone linki które po kliknięciu na nie myślą natychmiast otwierają stronę z tematem jaki kogoś interesuje. Skorowidz ten znajduje się na stronie o nazwie skorowidz.htm. Można go też wywołać z "organizującej" części "Menu 1" każdej totaliztycznej strony. Radzę aby do niego zaglądnąć i zacząć z niego systematycznie korzystać - wszakże przybliży on setki totaliztycznych tematów które mogą zainteresować każdego.

#U3. Proponuję okresowo powracać na niniejszą stronę w celu sprawdzania dalszych postępów w opisanych tu wysiłkach i zamiarach:

Zapraszam do ponownego odwiedzenia tej strony już za jakiś czas, aby wówczas sprawdzić, co nowego uczyniłem w międzyczasie w sprawie omawianych tu wysiłków generowania elektryczności z energii słońca.

#U4. Autor tej strony (dr inż. Jan Pająk):

Niniejszym mam przyjemność poinformować czytelników, że z okazji 70tej rocznicy

urodzin autora tej strony (tj. mnie), wyprodukowany został i opublikowany około 35 minutowy film Dominika Myrcik, jaki od maja 2016 roku upowszechniany jest gratisowo w [youtube.com](https://www.youtube.com). Film ten nosi tytuł "[Dr Jan Pająk portfolio](#)" i prezentuje graficznie najważniejszy mój naukowy dorobek życiowy. Zapraszam i zachęcam czytelników do jego oglądnięcia. Działające [zielone linki](#), adresy internetowe, ulotki promocyjne w trzech językach, oraz pełne opisy wszystkich trzech wersji językowych (tj. polskiej, angielskiej i niemieckiej) tego doskonale zaprojektowanego i wykonanego HD i HQ filmu, są dostępne na specjalnie poświęconej mu stronie o nazwie [portfolio.pl.htm](#).

Aktualne adresy emailowe autora tej strony, tj. oficjalnie [dra inż. Jana Pająk](#), zaś kurtuazyjnie **Prof. dra inż. Jana Pająk**, pod jakie można wysłać ewentualne uwagi, własne opinie, lub informacje jakie zdaniem czytelnika autor tej strony powinien poznać, podane są na stronie internetowej o nazwie [pajak_jan.htm](#) (dla jej wersji w języku HTML), lub o nazwie [pajak_jan.pdf](#) (dla wersji strony "pajak_jan.pdf" w bezpiecznym formacie PDF - które to bezpieczne wersje PDF dowolnych stron autora mogą też być ładowane z pomocą linków z punktu #B1 strony o nazwie [tekst_11.htm](#)).

Prawo autora do używania **kurtuazyjnego** tytułu "Profesor" wynika ze zwyczaju iż "z profesorami jest jak z generałami", znaczy **raz profesor, zawsze już profesor**. Z kolei w swojej karierze naukowej autor tej strony był profesorem aż na 4-ch odmiennych uniwersytetach, tj. na 3-ch z nich był tzw. "Associate Professor" w hierarchii uczelnianej bazowanej na angielskim systemie uczelnianym (w okresie od 1 września 1992 roku, do 31 października 1998 roku) - który to Zachodni tytuł stanowi odpowiednik "profesora nadzwyczajnego" na polskich uczelniach. Z kolei na jednym uniwersytecie autor był (Full) "Professor" (od 1 marca 2007 roku do 31 grudnia 2007 roku - tj. na ostatnim miejscu pracy z naukowej kariery autora) który to tytuł jest odpowiednikiem pełnego "profesora zwyczajnego" z polskich uczelni.

Proszę jednak odnotować, że dla całego szeregu powodów (np. mojego chronicznego deficytu czasu, prowadzenia badań wyłącznie na zasadzie mojego prywatnego hobby naukowego, pozostawania niezatrudnionym i wynikający z tego mój brak oficjalnego statusu jaki pozwalałby mi zajmować oficjalne stanowisko w określonych sprawach, istnienia w Polsce aż całej armii zawodowych profesorów uczelnianych - których obowiązki zawodowe obejmują m.in. udzielanie odpowiedzi na zapytania społeczeństwa, itd., itp.) począwszy od 1 stycznia 2013 roku **ja przyjąłem żelazną zasadę, że NIE odpowiadam na żadne emaile wysyłane do mnie przez czytelników moich stron** - o czym niniejszym szczerze i uczciwie informuję wszystkich zainteresowanych. Stąd jeśli czytelnik ma sprawę która wymaga odpowiedzi, wówczas NIE powinien do mnie pisać, bowiem w takiej sytuacji wysłanie mi emaila domagającego się odpowiedzi w świetle ustaleń [filozofii totalizmu](#) byłoby **działaniem niemoralnym**. Wszakże spowodowałoby, że czytelnik doznałby zawodu ponieważ z całą pewnością NIE otrzymałby odpowiedzi. Ponadto taki email odbierałby i mi sporo "energii moralnej" ponieważ z jego powodu i ja czułbym się winnym, że NIE znalazłem czasu na napisanie odpowiedzi. Natomiast w/g totalizmu "moralnym działaniem" w takiej sytuacji byłoby albo niezobowiązujące mnie do odpisania przesłanie mi jakichś informacji które zdaniem czytelnika są warte abym je poznał, albo też napisanie raczej do któregoś z zawodowych profesorów polskich uczelni - wszakże oni są opłacani z podatków obywateli między innymi za udzielanie odpowiedzi na zapytania społeczeństwa, a ponadto wszyscy oni mają sekretarki (tak że korespondencja NIE zjada im czasu który powinni przeznaczać na badania).

#U5. [Kopia tej strony](#) jest też upowszechniana jako [broszurka z serii \[11\]](#)

w bezpiecznym formacie PDF:

Niniejsza strona dostępna jest także w formie broszurki oznaczanej symbolem [11], którą przygotowałem w "PDF" (od "Portable Document Format") - obecnie uważanym za najbezpieczniejszy z wszystkich internetowych formatów, jako że do niego normalnie wirusy się NIE doczepiają. Ta klarowna broszurka jest gotowa zarówno do drukowania, jak i do wygodnego czytania z ekranu komputera. Ciągłe ma ona też aktywne wszystkie swoje [zielone linki](#). Stąd jeśli jest czytana z ekranu komputera podłączonego do internetu, wówczas po kliknięciu na owe linki otworzą się linkowane nimi strony lub ilustracje. Niestety, ponieważ jej objętość jest około dwukrotnie wyższa niż objętość strony internetowej jakiej treść ona publikuje, ograniczenia pamięci na sporej liczbie darmowych serwerów jakie ja używam, NIE pozwalają aby ją na nich oferować (jeśli więc NIE załaduje się ona z niniejszego adresu, ponieważ NIE jest ona tu dostępna, wówczas należy kliknąć na któryś odmienny adres z [Menu 3](#), poczym sprawdzić czy stamtąd już się załaduje). Aby otworzyć ową broszurkę (lub/i załadować ją do własnego komputera), wystarczy albo kliknąć na następujący zielony link

[woda.pdf](#)

albo też z którejś totaliztycznej witryny otworzyć sobie plik nazywany tak jak w powyższym linku.

Jeśli zaś czytelnik zechce też sprawdzić, czy jakaś inna totaliztyczna strona właśnie studiowana przez niego, też jest już dostępna w formie takiej PDF broszurki, wówczas powinien sprawdzić, czy wyszczególniona ona została w linkach z "części #B" strony o nazwie [tekst 11.htm](#). Owe linki wskazują bowiem wszystkie totaliztyczne strony, które już zostały opublikowane jako takie broszurki z serii [11] w formacie PDF. Życzę przyjemnego czytania!

#U6. Copyrights © 2017 by dr inż. Jan Pająk:

Copyrights © 2017 by Dr Jan Pająk. Wszelkie prawa zastrzeżone. Niniejsza strona stanowi raport z wyników badań jej autora - tyle że napisany jest on popularnym językiem (aby mógł być zrozumiany również przez czytelników o nienaukowej orientacji). Idee zaprezentowane na tej stronie są unikalne dla badań autora i dlatego w tym samym ujęciu co na tej stronie (oraz co w innych opracowaniach autora) idee te uprzednio NIE były jeszcze publikowane przez żadnego innego badacza. Jako taka, strona ta publikuje idee, których prezentacja podlega tym samym prawom intelektualnej własności jak każde inne opracowanie naukowe. Szczególnie jej autor zastrzega dla siebie intelektualną własność teorii naukowych, odkryć i wynalazków wspomnianych lub opisywanych na tej stronie, oraz tabel i ilustracji jakie autor przytacza na dowolnej ze swoich publikacji. Dlatego autor zastrzega tu sobie, aby podczas powtarzania w innych opracowaniach jakiegokolwiek idei, opisu, tabeli lub ilustracji zaprezentowanej na niniejszej stronie, lub na dowolnej innej stronie czy publikacji autora (tj. jakichkolwiek teorii, zasad, wyjaśnień, dedukcji, interpretacji, urządzeń, dowodów, tabel, ilustracji, itp.), powtarzająca osoba ujawniła i potwierdziła kto jest ich oryginalnym autorem (czyli aby - jak mawia się w angielskojęzycznych kręgach

twórczych, osoba ta oddała pełny "kredyt" moralny i uznaniowy autorowi tej strony), poprzez wyraźne wyjaśnienie przy swym powtórzeniu, iż tę ideę, opis, tabelę, ilustrację, itp., powtarza ze strony autoryzowanej przez dra Jana Pająka, poprzez wskazanie internetowego adresu np. niniejszej strony - pod którym idea ta była oryginalnie omawiana, oraz poprzez podanie daty najnowszego aktualizowania owej strony (tj. daty wskazywanej poniżej).

* * *

**If you prefer to read in English
click on the flag**

(Jeśli preferujesz język angielski
kliknij na poniższą flagę)



Data zapoczątkowania budowy tej strony internetowej: 17 sierpnia 2017 roku.

Data jej najnowszego aktualizowania: 15 listopada 2017 roku

(Sprawdź w adresach z [Menu 4](#) czy istnieje już nowsza aktualizacja)

(kliknij tutaj aby dać mi znać, że jest zapotrzebowanie na tę stronę w PDF – od owego zapotrzebowania zależy bowiem jak często będę ją aktualizowa!)